NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 139 (1282) — Rok 54 | WARSZAWA, NIEDZIELA 23 MAJA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 zł.

ZPPS zadeklarował 6 milionów zł na szkolenie socjalistyczne

W dniu 21 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, na którym postanowiono przekazać na rzecz CKW z sum uzyskanych z podatku partyjnego od diet poselskich posłów PPS — kwotę 6 milionów złotych z przeznaczeniem na szkolenie socjalistyczne.

Należy podkreślić, że ZPPS przekazał już uprzednio, na mocy uchwały Prezydium — 5,5 milionów złotych na ten sam cel. Październikową uchwałę Prezydium w tym przedmiocie zatwierdziło wczorajsze plenum.

Na tym samym posiedzeniu tow. wicemarszałek Szwalbe omówił dalszy przebieg wiosennej sesji sejmowej, tow. pos. Gross, sekretarz ZPPS, zapoznał posłów z zagadnieniami porządku dziennego bieżącego posiedzenia plenarnego Sejmu, a prezes „Społem", tow. pos. Żerkowski, szczegółowo omówił projekty ustaw spółdzielczych. Po referatach wywiązała się obszerna dyskusja.

Dużo uwagi poświęcono kwestii zwiększenia aktywności posłów socjalistycznych w terenie. Prezydium ZPPS zapowiedziało specjalną akcję w kierunku popularyzacji przez posłów PPS problemów, związanych z działalnością naszego parlamentu.

Rządy reakcji i wzrost militaryzmu owocem polityki USA w Japonii

MOSKWA (obsł. wł.) — „Izwiestia" omawiają politykę władz amerykańskich w Japonii i stwierdzają, że rząd Aszidy korzysta z dużego poparcia amerykańskich władz okupacyjnych. Aszida oświadczył, że gabinet jego dążyć będzie do przystosowania struktury wewnętrznej Japonii do potrzeb kapitału amerykańskiego.

Zjazd rządowej partii „demokratycznej", której prezesem jest premier Aszida, postanowił wypłacać procenty od pożyczek wojennych, które w 80 proc. posiadają wielkie banki i trusty japońskie. Zjazd wypowiedział się przeciw reformie rolnej i postanowił zmienić ustawodawstwo robotnicze tak, by „zapobiec konfliktom hamującym dopływ kapitałów zagranicznych".

Wszystkie siły reakcji japońskiej jednoczą się dokoła takiego programu. Gazeta chińska „Daganbao" twierdzi, że przy współpracy St. Zjednoczonych rozpoczęło się znowu zbrojenie Japonii i popieranie militaryzmu.

Polityka amerykańska w Japonii wywołuje niepokój w Australii.

Jak podaje PAP, ambasador australijski w Waszyngtonie otrzymał od swego rządu polecenie wyrażenia ostrego protestu wobec rządu USA z powodu jego polityki w Japonii.

Nawet tygodnik angielski „Economist", usposobiony przyjaźnie wobec USA, nazwał ironicznie Japonię „Unizonią".

Potwierdzeniem dużego ożywienia w Japonii jest wiadomość podana przez Reutera z Tokio, że stocznie japońskie przystępują wkrótce do budowy 15 statków, o łącznym tonażu 120 tys. ton na zamówienie różnych państw.

Próby izolacji Europy wschodniej godzą w interesy gospodarcze Zachodu

MOSKWA (PAP) — W czasopiśmie „Nowoje Wremia" ukazał się obszerny artykuł, poświęcony roli państw demokracji ludowej w gospodarce europejskiej.

Tygodnik stwierdza, że wywoływana sztucznie przez koła amerykańskie i ich agentów izolacja zachodniej Europy od wschodniej, uderza w najżywotniejsze interesy gospodarki zachodnio-europejskiej. Anglia, Francja, Włochy i inne państwa zachodnie, zamiast korzystać z dostaw żywnościowych i surowców od swych naturalnych kontrahentów — krajów wschodnio-europejskich — płacą trzy razy drożej za dostawy amerykańskie, tracąc w dodatku swą niezależność gospodarczą.

„Nowoje Wremia" podkreśla uderzający kontrast pomiędzy upadkiem przemysłu węglowego Anglii, Francji i Bizonii, a wyjątkowo szybkim wzrostem wydobycia i eksportu węgla w Polsce, która po wojnie zajęła czołowe miejsce w europejskim handlu węglem. W powszechnym głodzie węglowym, sztucznie wywołanym przez monopole amerykańskie, węgiel polski staje się coraz ważniejszą dźwignią europejskiej gospodarki energetycznej.

Dalszym czynnikiem wiążącym organicznie gospodarkę Europy wschodniej i zachodniej jest potrzeba rynków zbytu dla towarów przemysłowych państw zachodnich.

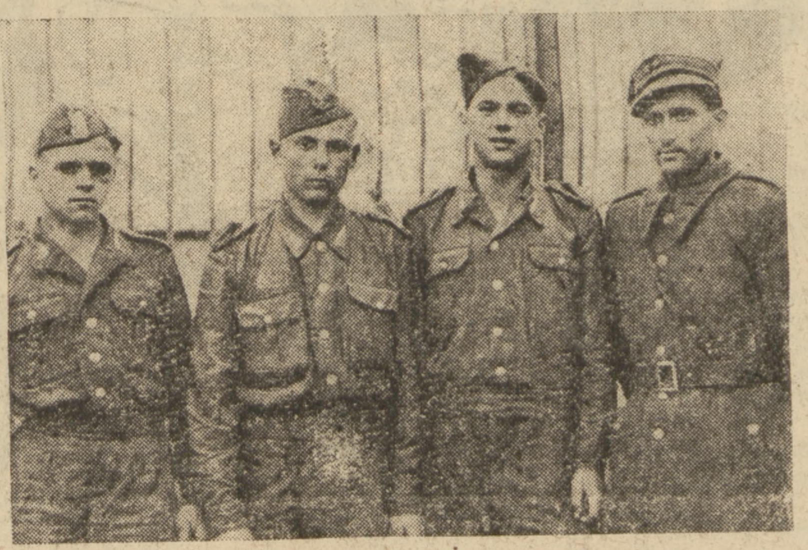
Wskazując na dziesiątki umów handlowych, zawartych w ubiegłym roku przez kraje Europy zachodniej z państwami demokracji ludowej „Nowoje Wremia" stwierdza, że chociaż skala wymiany handlowej w Europie jest niedostateczna, to sam fakt zawierania coraz to nowych umów handlowych dowodzi, że logika życia jest silniejsza, od wszelkich antyludowych i antynarodowych planów izolacji Europy wschodniej.

Amerykanie pragną rozciągnąć kontrolę Ruhry na Lotaryngię

PARYŻ (PAP) — Pertinax ujawnia w „France Soir", że ambasador USA w Londynie Douglas wystąpił na konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec z nową propozycją w sprawie kontroli Zagłębia Ruhry. Oświadczył on, że St. Zjednoczone zgodzą się na utworzenie międzynarodowej agencji kontrolnej nad Zagłębiem Ruhry pod warunkiem, że kompetencje tej agencji zostaną rozszerzone na kopalnie rudy żelaznej we francuskiej Lotaryngii, które w ten sposób znalazły się pod kontrolą USA.

Wallace gotów udać się do Moskwy aby zlikwidować „zimną wojnę"

Junacy — przodownicy pracy



Ci trzej junacy — T. Bucki, K. Budek i St. Bujak — wyróżnili się w wyścigu pracy prowadzonym w VIII brygadzie Służby Polsce. Na prawo — komendant brygady por. Fr. Chyłka

Koła demokratyczne USA żądają od Marshalla podjęcia rozmów

Odrzucenie okazji do rozmów, jaką stworzył Generalissimus Stalin swą odpowiedzią na list Wallace'a, wywołało zrozumiałe poruszenie w świecie.

Ze swej strony Wallace, pragnąc doprowadzić swoją misję do końca, oświadczył dziennikarzom, że gotów jest osobiście udać się do Moskwy na konferencję ze Stalinem, gdyby to miało być pomocne w zakończeniu „zimnej wojny".

Wallace odrzucił przy tym twierdzenia Departamentu stanu o „niestosowności" dwustronnych rozmów na tematy interesujące również inne rządy.

Krajowy komitet wyboru Wallace'a na prezydenta St. Zjednoczonych zapowiedział wielką kampanię celem zmuszenia Trumana i Marshalla do podjęcia rozmów pokojowych ze Zw. Radzieckim. W otoczeniu Wallace'a twierdzą, że wymiana poglądów między Wallace'm a Stalinem stwarza okazję dla narodu amerykańskiego do podjęcia ofensywy pokoju. W kołach tych twierdzi się, że republikanie i demokraci są przeciwni wzrastającej w Ameryce chęci zlikwidowania „zimnej wojny" ze względu na społeczne skutki, jakie by to wywołało. Porozumienie ze Zw. Radzieckim zmusiłoby obie partie do posłuchu wobec żądań narodu w sprawie ustawodawstwa o wyższych płacach i kontroli cen.

Senator ze stanu Nebraska republikanin Butler przedstawił telegram jednego ze swych wyborców, który stwierdza, że „sprawa rozmów" jest tak ważna, iż żadna ze stron nie może się upierać przy kwestiach proceduralnych.

Nawet organ kół przemysłowych „Barrons Weekly" krytykuje ostro Marshalla i stwierdza, że skompromitował się. Pismo uważa, że Marshall wykazał brak doświadczenia podczas ostatniej wymiany poglądów amerykańsko-radzieckich. „Marshall powinien ustąpić" woła pismo.

Brytyjski „Times" wyłamuje się z ogólnego tonu prasy angielskiej, usiłującej dowodzić, że propozycja rządu ZSRR jest jedynie „posunięciem propagandowym" i wyraża opinię, iż „rząd amerykański po dłuższym namyśle dojdzie do wniosku, iż gotowości Zw. Radzieckiego do pertraktacji nie należało odrzucać tak pochopnie i kategorycznie.

Nowe możliwości rozwojowe stoją dziś przed spółdzielczością

Tow. wicemarszałek Szwalbe przemawiał w Sejmie w imieniu ZPPS

Sejm na swoim wczorajszym popołudniowym posiedzeniu w drugim i trzecim czytaniu przyjął referowane przez tow. posła Pszczółkowskiego (PPR) projekty ustaw o zmianie struktury spółdzielczości. W debacie zabrał głos tow. wicemarszałek Szwalbe, stwierdzając, że spółdzielczość jest jedną z niezbędnych w przyszłości dróg pracy i organizacji klasy pracującej w mieście i na wsi, a nowe ustawy dają pełną możność wykorzystywania tych dróg. (Przemówienie to w obszernym streszczeniu podajemy na str. 4). Następnie przemawiali m. in. tow. poseł Ochab, prezes Centralnego Związku Spółdzielczego i tow. poseł Żerkowski, prezes „Społem".

Wczorajszym posiedzeniom przewodniczył wicemarszałek Barcikowski; w loży rządowej zasiedli m. in. tow. Premier Cyrankiewicz, wicepremier Korzycki i Marszałek Żymierski. Zanotowano dużą frekwencję publiczności.

Na przedpołudniowym posiedzeniu Sejm przyjął m. in. dekrety dotyczące rzemiosła. Przemawiający imieniem klubów stronnictw robotniczych tow. poseł Gajewski (PPS) powiedział, że PPS i PPR mają pozytywny stosunek do rzemieślnika, jego pracy i osiągnięć. Partie robotnicze będą się starały o zagwarantowanie rzemieślnikom możliwości egzystencji i rozwoju.

Sprawozdanie z tej części obrad znajdą czytelnicy na str. 3.

Popołudniowe posiedzenie Sejmu otworzył wicemarszałek Barcikowski o godz. 15.05. Na porządku dziennym sprawozdania komisyjne o projektach ustaw, o centralnym Związku Spółdzielczym i centralach spółdzielni, o centralach spółdzielczo-państwowych i o przedsiębiorstwach państwowo-spółdzielczych.

Referat pos. Pszczółkowskiego

Sprawozdanie złożył tow. poseł Pszczółkowski (PPR).

Reformy społeczne — powiedział mówca — stworzyły w Polsce dla spółdzielczości nieznane przed tym możliwości i perspektywy rozwoju, uczyniły z niej poważne narzędzie w ręku mas pracujących, w walce ze spekulacją, w walce o sprawiedliwy podział dochodu społecznego i podniesienie dobrobytu mas pracujących. Wielkie zadania, stojące przed spółdzielczością w nowym okresie, wymagały zmian strukturalnych systemu spółdzielczego. Brakiem w pracy spółdzielczości była dysproporcja między rozwojem spółdzielczości wiejskiej i miejskiej — spółdzielnie wiejskie miały tylko słaby udział w skupie produktów rolnych. Dysproporcja między rozwojem wielkiej centrali gospodarczej „Społem" a spółdzielniami dołowymi powodowała hamowanie rozwoju całej spółdzielczości. Ten stan rzeczy sprzyjał zbiurokratyzowaniu aparatu i utrzymywaniu w wielu wypadkach zbyt wysokich marż zarobkowych i kosztów handlowych. Dlatego nastąpiły przeobrażenia. Sejmik spółdzielczy oparłszy się o uchwały II Zjazdu „Społem", zwrócił się do rządu z projektem przedłożenia Sejmowi do uchwalenia nowych ustaw. Obecne projekty opierają się właśnie o przedłożenia Sejmiku Spółdzielczego.

Ogół spółdzielców przyjął zasady zmian strukturalnych z wiarą, że w nowych formach nastąpi pomyślny rozwój w tej gałęzi gospodarki narodowej.

W dalszym ciągu mówca omawia zmiany techniczne, jakie wprowadzają nowe ustawy do struktury spółdzielczości i wnosi o przyjęcie projektów.

Otwierając dyskusję Marszałek udziela głosu tow. wicemarsz. Szwalbemu z ramienia ZPPS, którego przemówienie pod[...]my na str. 4.

W dalszym ciągu dyskusji przemawiali: m. in. tow. poseł Żerkowski (PPS), prezes Społem oraz tow. pos. Ochab (PPR) prezes Centralnego Związku Spółdzielczego.

W zakończeniu wczorajszego przemówienia Sejm jednomyślnie w drugim i trzecim czytaniu przyjął przedłożone projekty ustaw. Na tym posiedzenie zakończono, należy się spodziewać, że następne posiedzenie plenarne odbędzie się około 1 czerwca br.

De Gasperi uformował nowy gabinet włoski

RZYM (PAP). Po długotrwałych pertraktacjach premier de Gasperi ustalił następujący skład nowego gabinetu:

premier i kierownik ministerstwa Afryki Włoskiej — de Gasperi, wicepremierzy: — Piccioni (Ch.-d.), Saragat Perzio (liberał) sprawy wewn. — Scelba (ch.-d.), sprawy zagr. — Sforza (republ.), obrona — Pacciardi (republ.), sprawiedliwość — Grassi (lib.), skarb — Pella (ch.-d.), finanse — Fanfani (ch.-d.), przemysł i handel — Lombardo (un. soc.), rolnictwo — Segni (ch.-d.), praca — Togni (ch.-d.), oświata — Gonella (ch.-d.), marynarka handlowa — Saragat (unia soc.), handel zagr. — Merzagora (bezp.), roboty publ. — Tupini (ch.ld.), komunikacja — Corbellini (ch.-d.), poczta i telegraf — Jervolino (ch.-d.), bez teki i przewodniczący komitetu rozdziału dostaw marshallowskich — Tremelloni (saragatowiec).

W kołach politycznych nie ukrywa się, że pertraktacje zostały zakończone dzięki interwencji ambasadora włoskiego w Waszyngtonie.

Zakończenie obrad komisji dla badania przestępstw wojennych

LUKSEMBURG (PAP) — Zakończyły się tu obrady międzynarodowej komisji dla badania represji, przestępstw wojennych i współpracy z nieprzyjacielem. Polskę reprezentowali prokurator Sądu Najwyższego Bądkowski i płk. Muszkat.

Płk. Muszkat wygłosił referat, w którym omówił zagadnienie wymiaru sprawiedliwości w stosunku do przestępstw wojennych.

„Sprawa zbrodniarzy wojennych — oświadczył mówca — przekracza ramy problemu sądowo prawnego. Nie jest do pomyślenia demokratyzacja Niemiec i zaniechanie przez nie w przyszłości polityki rewizjonistycznej, planów o odrodzeniu militarnym i dążeń do nowej wojny, jeśli z życia politycznego tego kraju nie usunie się i nie ukarze przykładnie sprawców zbrodni i przestępców wojennych".

Podkreśliwszy bezstronność polskiego wymiaru sprawiedliwości, uznaną przez wszystkich obserwatorów zagranicznych, płk. Muszkat poddał ostrej krytyce ustosunkowania się władz anglo-saskich do zbrodniarzy wojennych.

Przedstawiciel Polski domagał się dotrzymania — w odniesieniu do sprawców zbrodni wojennych — zobowiązań przyjętych przez wszystkie cywilizowane narody.

Coraz więcej sprzeczności między Wielką Brytanią a USA

Amerykanie dążą do zahamowania nacjonalizacji i kontroli funta

NOWY JORK (obsł. wł.) — Rozdźwięki i różnice zdań między St. Zjednoczonymi a W. Brytanią są coraz widoczniejsze na różnych odcinkach.

Ostatnio Hofman i Harriman, abydwaj naczelni kontrolerzy planu Marshalla oświadczyli, że będą dążyć do narzucenia W. Brytanii swoich koncepcji w sprawie wymiany handlowej ze wschodem Europy, nacjonalizacji przemysłu oraz kursu funta szterlinga. Administracja planu Marshalla zamierza odmówić kredytów dla tych gałęzi przemysłu, które znajdują się w stadium upaństwowienia.

Na żądanie Krajowej Rady Doradczej USA Hoffmann będzie wywierał nacisk na W. Brytanię, ażeby zdewaluowała funta szterlinga, jakkolwiek gabinet brytyjski jest temu przeciwny. Żądanie kontroli nad wymiennością brytyjskich zadłużeń szterlingowych na dolary równałoby się w praktyce zakończeniu roli Londynu, jako bankiera dolarowego państw bloku szterlingowego.

Rozdźwięki w Radzie Bezpieczeństwa

Niemniej wyraźnie występują rozdźwięki pomiędzy delegacją amerykańską, a brytyjską na posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa. Obydwie delegacje nie odbywają wzajemnych konsultacji, które uprzednio prowadziły do sharmonizowania wystąpień obydwu mocarstw.

Przyczyną tego jest sprzeczność interesów amerykańsko-brytyjskich na Bliskim Wschodzie. Anglicy dali wyraźnie do zrozumienia, że nie chcą zrezygnować z kontroli nad Palestyną i zamierzają zachować swe wpływy w tym kraju za pośrednictwem marionetkowych rządów arabskich. St. Zjednoczone z kolei obawiają się konkurencji brytyjskiej i eliminacji swoich wpływów na Bliskim Wschodzie przez Anglię.

Prasa amerykańska nie ukrywa zaniepokojenia z powodu ujawnionych sprzeczności. „New York Times" apeluje do Marshalla i Bevina, aby osobiście uzgodnili sporne problemy.

Indie również się zastanawiają

Jak podaje TASS za „Indian News Chronicle", wkrótce zapadnie ostateczna decyzja, czy Indie pozostaną jako dominium w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, czy też ogłoszą całkowitą niepodległość.

Sprawa stosunków pomiędzy Indiami i W. Brytanią wiąże się z zapowiedzianą sesją Komisji Gospodarczej ONZ dla Azji i Dalekiego Wschodu oraz koncepcję utworzenia federacji południowo-wschodnio-azjatyckiej.

Gdynia—Gdańsk trzecim portem kontynentu

W wyniku przeładowania 9,6 milionów ton towarów w roku 1947, zespół portowy Gdynia — Gdańsk wysunął się na trzecie miejsce na kontynencie europejskim po Antwerpii (21,3 milionów ton) i Rotterdamie (11,9 milionów ton).

Jeśli chodzi o stosunek obrotów z roku 1947 do obrotów z roku 1938, zespół Gdynia — Gdańsk zajmuje szóste miejsce na kontynencie europejskim wykazując 59,5 proc. obrotów przedwojennych. Lepsze rezultaty osiągnięte zostały jedynie przez porty, które nie poniosły większych zniszczeń w czasie wojny, jak Antwerpia (90,3 proc. obrotu przedwojennego), Genua (84,4 proc.), Triest (80,2 proc.), Marsylia (76,5 proc.) i Amsterdam (70,4 proc.). Natomiast żaden z silnie zniszczonych portów europejskich nie wykazuje tak wysokich obrotów jak Gdynia — Gdańsk. Np. Hamburg osiągnął zaledwie 22,3 proc. obrotów przedwojennych, Rotterdam 28,2 proc., Brema 54,1 proc.

26 czerwca zakończenie roku szkolnego 1947-48

Ministerstwo Oświaty ustaliło datę zakończenia roku szkolnego w szkołach ogólnokształcących (powszechnych i średnich), zawodowych i zakładach kształcenia nauczycieli i seminariach dla wychowawców przedszkoli oraz w przedszkolach *na dzień 26 czerwca rb.*

Terminy egzaminów dojrzałości

We wszystkich liceach ogólnokształcących państwowych i prywatnych z uprawnieniami szkół państwowych egzaminy dojrzałości odbywają się w następujących terminach:

— w szkołach państwowych od 10 maja,

— w szkołach prywatnych od 7 czerwca,

— w szkołach prywatnych bez uprawnień egzaminy odbędą się w terminie od 14 czerwca w/g regulaminu dla eksternów.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 139 Warszawa, 22 maja 1948 r. Rok 54

Zbudowano fundament

SŁUSZNE i uzasadnione postulaty opracowania generalnego planu na odcinku kultury i sztuki, które do niedawna zawieszone były w powietrzu na skutek braku aparatu do ich realizacji, sprowadzone zostaną z dn. 1 czerwca na twardy grunt. Stanie się to w momencie wejścia w życie nowego statutu Ministerstwa Kultury i Sztuki, stwarzającego bazę operacyjną i praktyczną podstawę do działania w tej dotychczas zaniedbanej dziedzinie.

Na potrzebę uporządkowania polityki kulturalnej zwracano już u nas wielokrotnie uwagę. Z ramienia PPS mówił ostatnio na ten temat z trybuny sejmowej tow. Włodzimierz Reczek. Przypomnieć tu należy doniosłe przemówienie Prezydenta Bolesława Bieruta, wygłoszone we Wrocławiu, w którym nakreślone i sprecyzowane zostały zasadnicze postulaty w zakresie planu kulturalnego. Dodajmy, że zabierający głos w dyskusji na ten temat reprezentowali zarówno czynnik społeczny, jak i środowiska artystyczne, co świadczyło o powszechnie spostrzeganych niedomaganiach.

NIE powtarzamy przytaczanych argumentów i nie cytujemy stawianych tez. Sprawa ta była i będzie tematem wielu artykułów i wypowiedzi i nieraz jeszcze do niej wrócimy. Dziś mamy do zanotowania konkretny i pozytywny fakt, o którym wspomnieliśmy na wstępie. Zbudowany został instrument zdolny do wcielania w życie przemyślanych i uzgodnionych koncepcyj na odcinku planowania kulturalnego.

Tow. minister Włodzimierz Sokorski w swoim wczorajszym oświadczeniu nazwał przeprowadzoną reformę strukturalną Ministerstwa Kultury i Sztuki przejściem z konstrukcji resortowej na konstrukcję zagadnieniową. Tu kryje się istota dokonanych zmian. Na miejsce departamentów, opiekujących i troszczących się w wąskim zakresie rozwojem poszczególnych dziedzin twórczości, powstaną departamenty nastawione i zdolne do prowadzenia określonej polityki kulturalnej.

KONKRETNIE mówiąc: departament twórczości artystycznej, departament szkolnictwa artystycznego, departament przedsiębiorstw artystycznych i rozrywkowych, naczelna dyrekcja muzeów i ochrony zabytków, biuro do spraw ruchu amatorskiego, biuro współpracy kultury z zagranicą — to właśnie sztaby powołane do przepracowania i wykonania ściśle określonych zadań. Zastąpią one dziś już niepotrzebne, choć w początkach swego istnienia pożyteczne — „ośrodki opieki", jakie na terenie Ministerstwa Kultury i Sztuki założono osobno dla literatów, plastyków, muzyków itd. w postaci branżowych departamentów.

Zrobiliśmy dalszy krok w kierunku objęcia planową polityką naszego życia kulturalnego. Dobrze się stało, że nadeszła kolej na taki krok.

Dobrze czy źle, byle prawdziwie

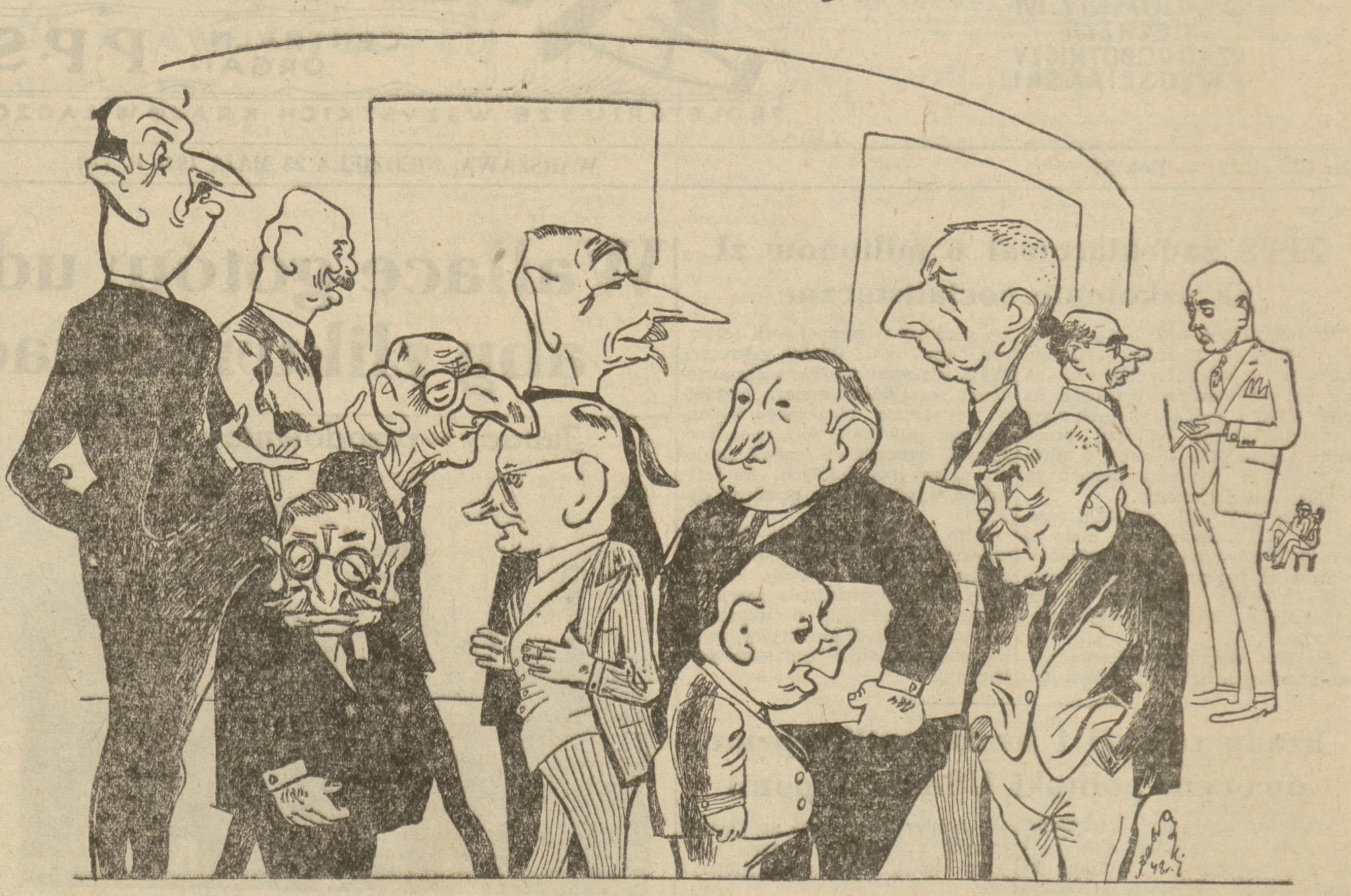
PO trzech miesiącach i trzech tygodniach tow. Grzegorz Jaszuński otrzymał wizę amerykańską i w najbliższym czasie udaje się do Stanów Zjednoczonych jako specjalny korespondent „Robotnika" na okres kampanii wyborczej.

Sprawa wizy tow. Jaszuńskiego jest dostatecznie znana naszym czytelnikom, abyśmy mieli tu powtarzać szczegóły długiej kampanii, jaka prowadzona była zarówno na łamach naszego pisma, jak i na terenie Konferencji Wolności Prasy i Informacji Narodów Zjednoczonych w Genewie. Jedno jest pewne: postawienie całej sprawy na forum publicznym, przyczyniło się niewątpliwie do utorowania naszemu korespondentowi drogi do Stanów Zjednoczonych. Jest to nasz skromny wkład do sprawy wolności prasy na świecie.

WIEMY już dziś, kto był głównym przeciwnikiem przyznawania wiz amerykańskich dziennikarzom polskim. Dyplomata amerykański, powołany do zacieśnienia stosunków między obu państwami, uważał za możliwe utrudniać wyjazd dziennikarzy polskich do Ameryki, zasłaniając się perfidnym argumentem, że „nie należy udzielać wiz korespondentom, których artykuły będą zdecydowanie krytyczne w stosunku do Stanów Zjednoczonych" (cytujemy według depeszy Sydneya Grusona do „New York Times'a"). Oto, jak wygląda wolność prasy w amerykańskiej interpretacji. Przeciwstawiamy temu nasz pogląd na sprawę korespondentów zagranicznych, od których wymagamy, by pisali „dobrze czy źle, byle zawsze prawdziwie" — że strawestujemy zawołanie radiostacji „Głosu Ameryki". W imię tej zasady właśnie Polska udzieliła wiz wjazdowych 850 korespondentom zagranicznym w ciągu trzech lat.

Niechaj każdy oceni, która z obu stron uczciwiej pojmuje hasło wolności prasy.

W kuluarach Sejmu



Od lewej: poseł Rapaczyński, wicemarsz. Szwalbe, poseł Szymanowski, pos. Nowicki, min. Świątkowski, pos. Kazimierczak, pos. Głowacki, pos. Ćwik, pos. Żerkowski, i pos. Grzecznarowski. W głębi wiceprem. Gomułka i premier Cyrankiewicz

Rys. J. Zaruba

Adam Próchnik — bojownik i myśliciel

Pamięć o Adamie Próchniku nie zaciera się w klasie robotniczej mimo wielu wydarzeń, jakie nastąpiły w Polsce od daty jego śmierci. O zmarłym przedwcześnie przywódcy rewolucyjnego ruchu socjalistycznego wspomina się nie tylko z okazji uroczystości, ale myśl o nim narzuca się prawie codziennie w praktyce budowania socjalizmu w Polsce. Adam Próchnik był bowiem nie tylko bojownikiem, ale i myślicielem, który już przed drugą wojną światową nakreślił jedyną dla Polski możliwą drogę do socjalizmu.

Jego sformułowania w dalszym ciągu są znakomitym narzędziem wychowawczym polskiej klasy robotniczej, dzięki czemu wpływ zmarłego przed sześciu laty przywódcy jest nadal żywy.

W roku ubiegłym, dnia 12 października na cmentarzu ewangelickim w Warszawie odbyła się uroczystość udekorowania grobu A. Próchnika najwyższym odznaczeniem bojowym Polski Ludowej: Krzyżem Grunwaldu I Klasy. Sekretarz Generalny PPS, tow. J. Cyrankiewicz tak mówił o zmarłym podczas tej uroczystości:

„Towarzysze, którzy od nas odeszli, symbolizują dla nas żywych jakieś etapy walki. W jednym, tym czy innym, nazwisku skupia się potem i symbolizuje cała masowa walka klasy robotniczej, jej ofiarność, jej bohaterstwo i jej instynkt klasowy".

W szóstą rocznicę śmierci

Napisał Jan Mulak

„Symbolem prężności ideologicznej socjalizmu polskiego i symbolem jego zwycięskiej myśli jest i pozostanie Adam Próchnik".

W roku bieżącym, w szóstą rocznicę zgonu, pamięć Jego zostanie uczczona specjalnie przez dzielnicę Żoliborz PPS, noszącą imię Adama Próchnika. Na murze IV kolonii Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, w której spędził ostatnie dziesięć lat swego życia i gdzie zmarł, wmurowana została prosta tablica, która głosi:

Tu mieszkał i pracował
Adam Próchnik
przywódca Polskiej Partii Socjalistycznej wybitny działacz oświatowy i społeczny współtwórca „Szklanych Domów" i Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

*

Życie Adama Próchnika pełne było zewnętrznych zmian, przy stałości przekonań i działania. Dziecięce lata spędza w Paryżu, skąd w 10 roku życia przenosi się do Lwowa. Tu już jako uczeń IV klasy gimnazjalnej, jest członkiem socjalistycznej organizacji młodzieżowej „Promień". W roku 1912 rozpoczyna studia historyczne na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie rozszerza swą działalność niepodległościowo-socjalistyczną. Wybuch wojny i mobilizacja do armii austriackiej przerywają mu te prace. Przeniesiony pod koniec wojny natychmiast nawiązuje kontakty konspiracyjne, zajmując się wyrabianiem dokumentów dla Polaków uciekających z rozkładającej się cesarsko-królewskiej armii. Wskutek wsypy dostaje się do więzienia wojskowego. Grozi mu kara śmierci. Szczęśliwie upadek Austrii ratuje Próchnika przed konsekwencjami.

W niepodległej Polsce Adam Próchnik rozpoczyna pracę pedagoga w gimnazjum piotrkowskim. Robotnicy czerwonego Piotrkowa nie pozwalają mu jednak zasklepiać się w pracy zawodowej. Powołują go do Rady Miejskiej, której zostaje przewodniczącym, a w roku 1928 wybierają go do Sejmu jako posła ziemi piotrkowskiej. Próchnik, jako samorządowiec i parlamentarzysta, interesuje się przede wszystkim sprawami oświatowymi. Zbyt silne powiązanie A. Próchnika z proletariatem Piotrkowa zaniepokoiło ówczesne władze sanacyjne. W roku 1930 zostaje on nagle przeniesiony służbowo do Poznania.

Po dwuletnim „zesłaniu" A. Próchnik opuszcza stolicę Wielkopolski i przenosi się do Warszawy. Tu rozwija szeroką działalność oświatową, spółdzielczą i polityczną. Jest jednym z najbardziej konsekwentnych rzeczników jednolitego frontu socjalistów z komunistami. Jasno i odważnie wypowiada się na łamach pism partyjnych, w jednolitofrontowym „Dzienniku Popularnym" oraz „Lewym Torze". Przed Kongresem Radomskim bierze udział w szeroko zakrojonej ofensywie ideologicznej, formułując i uzasadniając program lewicy partyjnej. Aż do września 1939 r. A. Próchnik jest jednym z najpłodniejszych publicystów socjalistycznych. „Pochylał się on z nieomylnością lekarza nad błędami przeszłości, aby z rewizji błędnych poglądów wyciągnąć słuszne, odradzające myśl socjalistyczną wnioski na przyszłość" (J. Cyrankiewicz).

Jako historyk i polityk, Adam Próchnik nie był zaskoczony rozkładem reżymu sanacyjnego we wrześniu 1939 r. Również podział PPS na WRN i lewicę był dla niego prostą konsekwencją zasadniczych różnic w ocenie, jak i w doborze środków, jakie zachodziły między obydwoma skrzydłami PPS.

Dlatego też już w miesiąc po upadku Polski wydaje podziemne pismo, wskazujące rewolucyjną drogę polskiej klasie robotniczej. Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej wzmacnia jego zabiegi o zjednoczenie rozproszonych grup socjalistycznych, co doprowadza do powstania w drugą rocznicę wybuchu wojny organizacji „Polskich Socjalistów". Próchnik zostaje jej przewodniczącym.

Na tym etapie historycznym jest zwolennikiem poparcia gen. Sikorskiego za jego politykę normalizacji stosunków polsko-radzieckich. Nagła śmierć przerywa tę działalność. Trud życia, śmierć dziecka, niedostatek osłabiły jego organizm. Adam Próchnik umiera na skutek ataku apoplektycznego w swym mieszkaniu na Żoliborzu, właśnie w tym domu, w którym zostaje — w szóstą rocznicę śmierci — wmurowana pamiątkowa tablica.

*

Nagła śmierć przywódcy, kiedy już przedtem z szeregów wyrwani zostali M. Niedziałkowski, N. Barlicki i St. Dubois, stanowiła wielką stratę dla rewolucyjnej organizacji socjalistycznej. Zbrakło wielkiego działacza. Jednak wskazania ideowe i polityczne A. Próchnika pozostały żywe. Oddziaływały one w okresie przekształcania organizacji „Polskich Socjalistów" w „Robotniczą Partię Polskich Socjalistów", stoją one też u podstawy odbudowanej po wojnie Polskiej Partii Socjalistycznej.

Bez przywódców typu A. Próchnika nie byłoby tego pozytywnego wkładu, jaki wniosła PPS w odbudowę Polski Ludowej, w dzieło przybliżenia pełnej realizacji socjalizmu w Polsce.

PRASA ZAGRANICZNA

GŁOS NIEPOKOJU

Echa wymiany not i późniejszej wymiany listów między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi — nie milkną w całym świecie.

Najbardziej chyba charakterystyczny jest głos niepokoju, który daje się odczuć w artykule p.t. „Panie Prezydencie, należy trzymać drzwi otwarte" znanego publicysty amerykańskiego Lawrence'a w „UNITED STATES NEWS"

Autor pisze:

„obecnie nadszedł czas naprawienia omyłki, popełnionej w ubiegłym tygodniu. Zawiadomienie Moskwy o wymianie poglądów pomiędzy ZSRR a USA wywołało nadzieję na całym świecie. Lecz oświadczenia urzędowe Stanów Zjedn. rozwiały te nadzieje z szumem zamykając drzwi przed możliwością porozumienia się. Stany Zjedn. popełniły omyłkę, którą należy poprawić. Cały świat pragnie, żeby drzwi do porozumienia między ZSRR a USA były otwarte, a rolą Departamentu Stanu jest nie dopuścić, by zostały one zamknięte."

W. BRYTANIA W ODWROCIE

Nie tylko na terenie polityki międzynarodowej spychają Stany Zjednoczone — Wielką Brytanię, obejmując po niej schedę.

„FINANCIAL TIMES" ostrzega przed możliwością konfliktu pomiędzy Anglią i USA w sprawie zakresu wymiany towarowej. Pismo zwraca uwagę, że

„Amerykanie oczekują wyraźnie, iż Wielka Brytania przeznaczy wielką część swej rosnącej produkcji na wywóz do Europy Zachodniej. Uznając nasze zobowiązania w Europie nie zgadzamy się jednak na zerwanie całkowicie naszych tradycyjnych i nader dla nas żywotnych stosunków z blokiem szterlingowym i innymi krajami nieobjętymi planem Marshalla. Problem polega na znalezieniu rozsądnego kompromisu i mógłby być rozwiązany na drodze takiego zwiększenia produkcji brytyjskiej, które by zaspokoiło zarówno nasze zobowiązania wobec Europy, jak i wobec bloku szterlingowego.""

A W. Brytania szuka wciąż... możliwości ustępstw.

Kongres SPD w Berlinie

Marian Podkowiński

Dwudniowe obrady berlińskiej organizacji SPD, które rozpoczęły się w trzecią rocznicę kapitulacji Berlina, ujawniły dwa oblicza tej partii. Jedno, w tej chwili decydujące dla polityki SPD, reprezentuje Franz Neumann i Kurt Mattick, drugie zaś to stale krzepnąca w siłach opozycja, kierowana przez delegatów ze wschodnich sektorów oraz przedstawicieli tzw. „Kółka Marksistowskiego" w SPD (dr. Grunner, dr. Suhr i inn.).

Franz Neumann potrafił i tym razem doskonale wyreżyserować na plenum kongresu swe zwycięstwo, ale również opozycja umiała zaakcentować swe stanowisko. W tym roku jej rola polegała nie tylko na gestach czy patetycznych protestach. Opozycja potrafiła zorganizować się i przeprowadzić kilka wniosków albo uzyskać kompromis tam, gdzie nie było szans zwycięstwa. Tak wyglądała sprawa Związku Ofiar Faszyzmu (VVN), tak było z rezolucją, domagającą się usunięcia z partii wiceprzewodniczącego związków zawodowych Nicolausa Bernharda, tak było też z próbami Kurta Mattícka zlikwidowania SPD we wschodnim sektorze Berlina.

Po raz pierwszy słyszałem również na kongresie berlińskiej SPD tylu opozycyjnych mówców. Franz Neumann znany jest z tego, że wzorem swego patrona z Hanoweru, nie znosi opozycji. Tym razem raczej starał się tuszować zgrzyty na sali, jak gdyby pragnął, aby zostały one tutaj właśnie zlokalizowane.

Nie należy oczywiście przeceniać znaczenia grupy opozycyjnej. Klika Neumanna jest zbyt silna, aby mogła obawiać się jakiegoś zamachu ze strony opozycji. Zdaniem pewnych kół nie jest wykluczone, że sam Neumann toleruje opozycję jedynie dlatego, aby w przypadku jakichkolwiek zmian w Berlinie, SPD mogła się ostać.

Ogólnie biorąc, sam kongres stał znów pod hasłem walki ze wszystkim co jest przeciwne Planowi Marshalla, walce z SED'em i Związkiem Radzieckim. Zwracało również uwagę, że faktycznym leaderem berlińskiej SPD był Kurt Mattick, wybrany ponownie na wiceprzewodniczącego Landesverbandu SPD. Przemówienie Matticka ziało wprost nienawiścią do Związku Radzieckiego i komunistów niemieckich.

„SED jako organizacja nigdy nie była i nie będzie dla nas bratnią partią!" — wołał zacietrzewiony Mattick. „Imperializm pana Sokołowskiego..." powiedział w innym miejscu Mattick z bezczelnością, która zadziwiła nawet samych Niemców. Nic dziwnego, że musiał potem słowa te odwołać.

Kurt Mattick należy do skrajnie prawego skrzydła SPD. Jest tym politykiem, który zawarł ścisły sojusz z partiami mieszczańskimi. Mało tego! Z prawym skrzydłem tych partii, albowiem zarówno Hubert Schwennicke (dawniej NSDAP), jak i Jakub Kaizer, są dziś jego partnerami w walce z lewicą niemiecką. Wybranie po raz drugi Matticka do władz partyjnych przekonywa, że w berlińskiej SPD nic się nie zmieniło.

Gdy wpłynęła rezolucja w sprawie rozbicia organizacji VVN — Zw. Ofiar Faszyzmu — delegat Hanoweru Willi Brandt, do niedawna obywatel norweski i attache prasowy norweskiej misji wojskowej w Berlinie, oświadczył w toku dyskusji: „Czy sądzicie, że zwykły żołnierz niemiecki, walczący na froncie o wielkość swej ojczyzny ma dziś mniej praw do opieki od tych ludzi, którzy mieli pecha wpaść w ręce Gestapo?" Mimo okrzyków „Pfui" i „Precz z trybuny" przemówienie Brandta było burzliwie oklaskiwane. Nie pozwolono natomiast Idzie Wolf*) bronić ofiar faszyzmu. Nastrój na sali był wrogi wobec tych wszystkich, którzy cierpieli w obozach i więzieniach Hitlera. „Żadnych specjalnych praw dla VVN"—wołano. Był to prawdziwie niemiecki obrazek. Członkowie VVN są dziś zbyt żenującą rzeczywistością dla ludzi, którzy szukają dróg do prawicy.

Do niemniejszego zamieszania doszło podczas dyskusji nad rezolucją wniesioną przez delegatów Tempelhofu w sprawie wydalenia z partii Nicolausa Bernharda, wiceprzewodniczącego FDGB z ramienia SPD. Wnioskodawcy motywowali swój krok tym, że Bernhard jako członek SPD zbyt blisko współpracował z delegatami SED na terenie Związków Zawodowych oraz że po powrocie z Moskwy, gdzie bawił na uroczystościach 30-lecia Rewolucji, w słowie i piśmie z wielkim entuzjazmem wyrażał się o sukcesach komunizmu. Po burzliwej dyskusji, Kurt Mattick zrozumiał, że jednak należy liczyć się z opozycją na kongresie i złożył kompromisową rezolucję. Powiada on, że „zjazd potępia działalność „kolegi" Bernharda i sprawę jego przekazuje władzom partyjnym".

Orędownik współpracy z Kaizerem w roli partyjnego Katona — to był widok zaiste groteskowy. Trudno było wprost oprzeć się myślom, że Matticka oklaskuje się za to, że pragnie niemal fuzji politycznej z prawicą, Bernharda usuwa się z partii, ponieważ ma odwagę paktować z lewicą!

Do jeszcze większej kompromitacji doszło podczas dyskusji nad najważniejszą rezolucją dnia — wnioskiem Josefa Grunnera, przewodniczącego SPD w Wilmersdorfie (sektor brytyjski) i politycznego redaktora „Telegrafu". Grunner w imieniu opozycji zażądał, aby kongres uchwalił, iż „SPD stoi nieugięcie na płaszczyźnie naukowego socjalizmu i wyraźnie odgranicza się od współpracy z partiami mieszczańskimi". W głosowaniu rezolucja ta uzyskała 21 głosów (na 295 delegatów). Dopiero po usunięciu ostatniego zwrotu, kongres, po pewnym wahaniu, przyjął wniosek Grunnera. Powiedzenie „o niesocjalistycznej socjaldemokracji niemieckiej" zdawało się tym razem znajdować potwierdzenie. Walka o socjalistyczne wyznanie wiary w SPD trwała jednak prawie godzinę...

Neumann i Mattick zdecydowali się w końcu głosować za rezolucją Grunnera ze względów oportunistycznych z obawy o utratę praw sukcesyjnych dawnej SPD. Jest to stara polityka Schumachera. Ale nie pozwolili oni na przeforsowanie zakazu współpracy z prawicą i burżuazją. Opozycja była już za słaba i nic poradzić nie mogła. SPD dalej więc będzie paktować z reakcją, a walczyć z lewicą...

Linia Neumann — Schumacher oznacza ostateczne porzucenie marksizmu w partii. Ich cała działalność „socjalistyczna" polega wyłącznie na wykorzystywaniu tradycji niemieckiego ruchu robotniczego w celu uprawiania polityki antysocjalistycznej.

Piąty kongres SPD w Berlinie i pod tym względem nie rozwiał niczyich złudzeń.

*) Znana więźniarka Kazebow i delegatka SPD do VVN.

Jeździec bez głowy ale z rewolwerem

Rzecz dzieje się w BBC. Data — 21 maja 1948 r., godz. 19,45. Osoby występujące: Mikołajczyk, szofer Tryc, nieznany przyjaciel, policja bezpieczeństwa, gajowy „z kresowym akcentem", przemytnik, fałszywy komunista, pięciu ciężko uzbrojonych ludzi, brytyjski kapral, brytyjski pułkownik i ściany, które mają uszy.

AUTOR: Mikołajczyk. Radiofonizacja i Fantazja: BBC.

MIKOŁAJCZYK: Jedynym przestępstwem moim, żem bronił wolności. Ciężko porzucić tych wszystkich dzielnych ludzi. Trzeba uciekać. Postaram się zmylić zwiadowców. Powiem, że matka zachorowała, albo, że jadę do Sapiehy. *(Zwracając się do szofera):* Wywiedziemy w pole policję bezpieczeństwa. Przyjaciel kupi mi bilet do Leszna. Wezmę przyrządy do golenia i rewolwer. W razie schwytania, będę musiał strzelać.

*

MIKOŁAJCZYK *(do szofera):* Może pan pójść na urlop.

*

MIKOŁAJCZYK *(monolog):* Po mieście ciemnym i groźnym przez półtorej godziny z taksówki w taksówkę, czapka naciśnięta na oczy, a o ósmej na stacji milczący uścisk dłoni. Mam bilet w ręku. Trzecia klasa. Obok mnie siedzą ofiary przesiedleń. Gazeta na twarz i śpię.

*

(Śpi, rano, budzi się, wysiada niedaleko Krotoszyna. Idzie do gajowego).

GAJOWY z kresowym akcentem: Kto tam?

MIKOŁAJCZYK: Mikołajczyk jestem!

GAJOWY: To chodźcie, panoczku!

MIKOŁAJCZYK *(dramatycznie):* Opuszczam Polskę!

GAJOWY: Jeśli zostaniecie, zabiją was. Nie chcemy takich bohaterów, co są nieboszczyki. Po prawdzie to sześć miesięcy temu powinniście wyjechać. Ano, idźcie do siana, do stodoły.

((Mikołajczyk idzie do siana, do stodoły, na trzy dni).

*

Stukają.

ŻONA GAJOWEGO: Kto tam?

GŁOS: Tu policja bezpieczeństwa! Czy jest tam Mikołajczyk?

ŻONA: Nie ma.

POLICJANT BEZPIECZEŃSTWA: No, to dowiem się gdzie indziej.

*

GAJOWY: Sprowadziłem wam przemytników. Zmieńcie odzież.

MIKOŁAJCZYK: Kto to jest?

GAJOWY: Ten przemytnik, to największy komunista we wsi. Ale on udaje. Idźcie do ciemnej sypialki, a ja będę stukał do was, jak radio w Londynie. Trzy kropki, kryska, trzy kropki, kryska...

(Mikołajczyk milcząco ściska w ręku rewolwer. Z komunistami nigdy nie wiadomo, nawet z takimi, co udają. Jadą. Jeepem, 10 km, Mikołajczyk wciąż ściska rewolwer).

MIKOŁAJCZYK: Ach, jak mi serce głośno bije. Może to fantastycznie prosty spisek, ażeby mnie z powrotem oddać do niewoli. *(Nagle uśmiecha się szeroko i mówi rzewnie):* Ach, niemieckie napisy, niemieckie napisy, jestem w Niemczech, hip, hip, hurra!

*

(Dalsza jazda. Pięciu ciężko uzbrojonych ludzi. Patrole. Mikołajczyk jeszcze ściska. Rewolwer).

PRZEMYTNIK: Toś pon już w strefie brytyjskiej.

MIKOŁAJCZYK *(ze łzami w oczach):* Dziękuję, mam brzytwę i rewolwer. Jestem w strefie brytyjskiej, do widzenia.

*

(Wskazany domek. Kapral brytyjski).

MIKOŁAJCZYK: Jestem Mikołajczyk.

KAPRAL: Ha, ha, ha! Daj pan łapę!

PUŁKOWNIK BRYTYJSKI: A skąd ja wiem, czyś pan Mikołajczyk?

MIKOŁAJCZYK: Pisz pan do Bevina lub Churchilla. Albo podam panu nazwisko brytyjskiego oficera z Intelligence Service.

PUŁKOWNIK: Podawaj pan, ale do ucha, bo ściany mają uszy!

(Mikołajczyk podaje do ucha, wsiada w samolot RAF. Zostaje ogarnięty przez błogość i łączy się z ukochaną żoną i synem).

MIKOŁAJCZYK: Dla jednego z nas trojga, dla mnie, wojna się jeszcze nie skończyła...

*

To nie lipa. To nie Conan Doyle, ani Maine Reid, to autentyczne BBC, oparte na autentycznym Mikołajczyku. Właśnie wczoraj wieczorem o godz. 19,45. Szkoda, że audycja nie była transmitowana przez głośniki na ulice warszawskie. Można było uśmiać się ze śmiechu i za darmo całą rodzinę na miesiąc rozweselić.

JOTER

Zgodność poglądów ZSRR, USA i Francji izoluje Anglię w Radzie Bezpieczeństwa

Hr. Folke Bernadotte mediatorem ONZ w Palestynie

JEROZOLIMA (obsł. wł). Już od sześciu dni oddziały żydowskie bronią niepodległego państwa Izrael przed agresją armii arabskich. Natężenie walk nie słabnie.

Tymczasem przewlekłe rokowania międzynarodowe nad sprawami Palestyny nie dają widocznych efektów. Rada Bezpieczeństwa dyskutuje nadal nad sposobami zahamowania dalszego przelewu krwi. Krokiem naprzód jest zapowiedź Francji, że poprze ona projekt amerykański. Stwarza to wspólny front trzech mocarstw przeciw odosobnionej W. Brytanii.

Rada Bezpieczeństwa powierzyła prezesowi Szwedzkiego Czerwonego Krzyża hr. Folke Bernadotte stanowisko mediatora ONZ w Palestynie. W myśl postanowienia Generalnego Zgromadzenia działalność mediatora ONZ rozciąga się na całe terytorium Palestyny. Ponadto ma on spełniać wszelkie zadania administracyjne, zlecone mu przez obie strony — żydowską i arabską. Hr. Bernadotte uda się we wtorek do Paryża, gdzie spotka się ze swoimi współpracownikami, wyznaczonymi przez ONZ.

Anglia odosobniona w Radzie Bezpieczeństwa

Jak donosi PAP z Nowego Jorku, w czasie dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa delegat francuski — Parodi zapowiedział poparcie rezolucji amerykańskiej, domagającej się podjęcia zdecydowanych środków dla zaprzestania wojny w Palestynie. W ten sposób powstał front trzech wielkich mocarstw, złożony ze Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Francji, który wypowiada się za przerwaniem działań wojennych pod groźbą sankcyj. Po raz pierwszy W. Brytania znalazła się całkowicie po drugiej stronie barykady.

Jak donosi z Bagdadu agencja Reutera iracki minister finansów zapowiedział wycofanie się krajów arabskich z ONZ w razie zatwierdzenia przez Radę Bezpieczeństwo rezolucji amerykańskiej.

Nafta dla wojsk Transjordanii

Tymczasem osamotniona w Radzie Bezpieczeństwa W. Brytania mimo obłudnych oświadczeń oficjalnych dostarcza wszelkiej pomocy wojskom państw arabskich. Jak donosi korespondent londyńskiego czasopisma „Tribune" z Tel Avivu, zgodnie z instrukcjami z Londynu dwa statki-cysterny wywiozły z Haify ostatni już transport ropy naftowej. Z Londynu otrzymano również zlecenie, by zaprzestać pompowania nafty przez rurociągi do Haify.

Jednocześnie na konferencji zwołanej przez ministra spraw zagranicznych Transjordanii i angielskiego Wysokiego Komisarza z udziałem przedstawicieli towarzystw naftowych postanowiono dostarczyć Transjordanii takiej ilości nafty, jakiej potrzeba jej są dla celów wojennych. Korespondent „Tribune" stwierdza, że według przekonania panującego w Tel Avivie pompowanie nafty do rafinerii w Haifie przerwano, aby pozbawić Izrael tego paliwa.

W świetle przytoczonego faktu i licznych podobnych mu, groteskowo brzmi oświadczenie rzecznika brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, że Wielka Brytania chce odegrać rolę... mediatora w konflikcie na terenie Palestyny.

Walki na wszystkich frontach

Na wszystkich frontach walk w Palestynie trwają obustronne ataki.

W piątek po południu upłynął termin ultimatum arabskiego do obrońców starej dzielnicy Jerozolimy. Arabowie zacisnęli pierścień wokół starego miasta, jednakże Żydzi bronią w dalszym ciągu pierścienia pozycji na północny zachód od góry Zion. Źródła arabskie utrzymują, że wojska arabskie zajęły już 80 proc. dzielnicy żydowskiej.

Samoloty arabskie typu „Spitfire" bombardowały w piątek rejon Tel Avivu.

Lotnictwo żydowskie dokonało trzykrotnych nalotów na arabskie obiekty wojskowe. Brak lotnictwa myśliwskiego utrudnia jednak Żydom obronę przed atakami bombowców arabskich.

Przedstawiciele dyplomatyczni Izraelu

Izrael mianował przedstawicieli dyplomatycznych w Stanach Zjednoczonych i Czechosłowacji oraz stałego delegata do ONZ.

Dwa pociągi wyjechały ze Szczecina po reemigrantów

Dnia 20 bm. ze Szczecina odszedł do Gustrow w strefie radzieckiej pociąg wahadłowy po nowy transport reemigrantów, w liczbie ok. 100 osób. Pociągiem tym przybędzie przeważnie element rolniczy wraz z całym dobytkiem. Niezależnie od tego 21 bm. odszedł ze Szczecina drugi pociąg wahadłowy do Geisenkirchen (Westfalia) po partię około 180 reemigrantów. Wśród nich przybędzie 16 rodzin górniczych.

Program wykładów na wspólnych kursach szkolenia marksistowskiego

Wydziały szkoleniowe CKW PPS i KC PPR opracowały wspólny program masowego szkolenia członków obu partii. Program składa się z jedenastu tematów wykładów, które wygłaszane będą na wszystkich wspólnych kursach partyjnych pierwszego stopnia w całym kraju.

Program obejmuje następujące zagadnienia:

1) Klasa robotnicza Polski awangardą w walce o niepodległość i wyzwolenie społeczne, 2) Dwa nurty w międzynarodowym ruchu robotniczym, 3) Rozbicie w polskim ruchu robotniczym i drogi jego przezwyciężenia, 4) Źródła demokracji ludowej w Polsce, 5) Partia — czołowy oddział klasy robotniczej i narodu polskiego, 6) Sojusz robotniczo - chłopski w Polsce Ludowej, 7) Klasowa treść państwa demokracji ludowej, 8) Wolność człowieka pracy w demokracji ludowej i przy socjaliźmie, 9) Gospodarka Polski Ludowej i drogi jej rozwoju, 10) Polska Ludowa w obronie pokoju i niepodległości, 11) Walka klasowa i jej formy w Polsce Ludowej.

Materiały do wykładów ukazują się w zeszytach wydawanych przez międzypartyjną Bibliotekę Szkolenia Partyjnego.

Pracowity dzień Sejmu

Sprawozdanie z obrad przedpołudniowych

Przebieg przedpołudniowego posiedzenia był następujący:

Przewodniczył **wicemarszałek Barcikowski**. Na wstępie Sejm uczcił pamięć zmarłych posłów **Pelczarskiego (PPR) i Koja (bezpartyjny)**. Izba wysłuchała stojąc, odczytanych przez Marszałka życiorysów zmarłych. Mandaty ich uznano za wygasłe.

Rada Państwa przedłożyła za pośrednictwem Prezesa Rady Ministrów Sejmowi sprawozdanie Biura Kontroli o zamknięciu rachunków za okres 1.8.1944 r. — 31.3.1945 r: z wnioskiem o zamknięcie tych rachunków i o udzieleniu rządowi absolutorium. Sprawa została przekazana do Komisji Skarbowo-Budżetowej.

Następnie na wniosek Prezydenta R.P., jako przewodniczącego Rady Państwa, uzupełniono przy oklaskach Izby, skład Rady Państwa przez powołanie na jej członka **Prezesa PSL, Józefa Niećko.**

Do odpowiednich komisyj zostały skierowane trzy mniej ważne projekty ustaw. Rządowe przedłożenia o ratyfikacji konwencji kulturalnej polsko-węgierskiej i umowy o współpracy kulturalnej polsko-rumuńskiej skierowano w pierwszym czytaniu do Komisji Spraw Zagranicznych.

Tow. poseł Wojciechowski (PPS) zreferował dekret o zmianie prawa przemysłowego, wprowadzający, zamiast dotychczasowego prawa — obowiązek należenia do izb rzemieślniczych poszczególnych rzemieślników. Przedstawiciel rzemiosła, **bezpartyjny poseł Sadłowski**, bardzo pozytywnie ustosunkował się do omawianego dekretu.

Kolejny dekret o zmianie ustawy o izbach rzemieślniczych referował **poseł Czechowicz (SD)**. Dekret zmierza do demokratyzacji izb rzemieślniczych i włączenia rzemiosła do całokształtu gospodarki planowej. Imieniem **ZPPS i Klubu Posłów PPR** przemawiał **tow. poseł Gajewski (PPS)** na temat dekretu. Mówca powiedział m. in.:

Dekret wykazuje tendencje udoskonalenia i rozszerzenia samorządu gospodarczego i samorządu rzemiosła polskiego, nadając mu jednocześnie treść, odpowiadającą nowym założeniom ustrojowym. Dążnością ustawy jest skierowanie młodzieży, szczególnie wiejskiej, do rzemiosła oraz szkolenie kadr rzemieślniczych. Plan 3-letni przewiduje wzrost liczby uczniów w rzemiośle z 83 tys. w roku 1946 do 121 tys. w roku 1949. W odróżnieniu od poprzedniego brzmienia ustawy, nie dającego większości uczniów i czeladników prawa wyborczego do samorządu rzemiosła, nowy projekt przyznaje czynne i bierne prawo wyborcze każdemu pracownikowi rzemiosla.

W dalszym ciągu tow. poseł Gajewski mówi:

Dla podniesienia stopy życiowej mas pracujących powyżej poziomu przedwojennego konieczna jest, obok wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej, również odbudowa rzemiosła. **Pozytywny stosunek planu 3-letniego do zagadnienia rzemiosła jest zrozumiały, ponieważ rozwój rzemiosła przynosi zwiększenie produkcji dóbr bezpośredniej konsumcji i zwiększenie ilości usług, pozwalających zaspokoić bezpośrednie potrzeby człowieka.**

Błędne jest twierdzenie, że rozwój przemysłu ogranicza rozwój rzemiosła. Jest inaczej: rzemiosło uzupełnia działalność przemysłu, a współpraca rzemiosła z przemysłem daje dobre wyniki w okręgach uprzemysłowionych, gdzie warsztaty rzemieślnicze obsługują przedsiębiorstwa przemysłowe.

Dekret idzie po linii włączenia działalności samorządu gospodarczego i zawodowego rzemiosła polskiego w ramy gospodarki planowej, powierzając izbom sprawowanie nadzoru nad cechami i zapewniając ministrowi przemysłu i handlu właściwy wpływ na zasadę ordynacji wyborczej do izb rzemieślniczych. Synchronizacja działalności poszczególnych sektorów naszego systemu gospodarczego daje nam pewność, że z kół w wozie, na którym powieziemy plon tego planu, nie wyłamie się żadna szprycha.

W zakończeniu mówca silnie podkreśla pozytywny stosunek obu stronnictw robotniczych do rzemieślnika, jego pracy i osiągnięć. Rzemieślnik jest najbliższym towarzyszem robotnika i chłopa, przedstawicielem świata pracy, dlatego — kończy mówca — będziemy się starać o zagwarantowanie mu możliwości egzystencji i rozwoju.

W ostatnim punkcie porządku dziennego **tow. poseł Dąbek (PPR)** zreferował dekret o zmianie opłat przy rejestracji wynalazków, wzorów i znaków towarowych.

Wszystkie przedłożone dekrety zostały przez Sejm przyjęte.

PPS-owcy we Francji za jednością partii robotniczych

Wywiad z tow. Tadeuszem Ćwikiem

Z Francji powrócili po parodniowym pobycie sekretarz CKW PPS — tow. poseł Tadeusz Ćwik oraz przewodniczący OM TUR-u — tow. poseł Lucjan Motyka. Tow. Ćwik udzielił przedstawicielowi PAP informacji na temat pobytu we Francji i przeprowadzonych tam rozmów z przedstawicielami polskiego wychodźctwa.

— Celem naszego wyjazdu do Francji — mówi tow. poseł Ćwik — było w pierwszym rzędzie nawiązanie bliższego kontaktu z emigracją oraz poinformowanie Polaków we Francji o sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju.

Mieliśmy możność uczestniczenia w posiedzeniu Centralnego Komitetu Robotniczego PPS na terenie emigracji. Członkowie Centralnego Komitetu stwierdzili jednogłośnie pełną solidarność z linią polityczną kierownictwa partii robotniczych w kraju, a w szczególności z akcją jedności organicznej. Wzięliśmy ponadto udział w konferencji aktywu robotniczego okręgu paryskiego, jednoczącego całą lewicę wychodźctwa polskiego. Żywa dyskusja i liczne zadawane nam pytania wyrażały jak najbardziej pozytywny stosunek aktywu robotniczego emigracji do zadań, jakie postawiła sobie klasa robotnicza i naród polski. Szczególnie silnie podkreślono pozytywny stosunek do zagadnienia jedności organicznej.

W trakcie pobytu wraz z tow. posłem Motyką złożyliśmy Radzie Narodowej Wychodźctwa Polskiego wyczerpujące sprawozdanie o sytuacji w kraju. Członkowie Rady, a w pierwszym rzędzie jej przewodniczący, ob. Stecki, podkreślili pełne zrozumienie dla wysiłków rządu, pracy całego narodu w dziele odbudowy i demokratycznej przebudowy odrodzonej Polski.

Akcja skłóconych ze sobą, finansowanych i popieranych przez wrogie Polsce Ludowej imperialistyczne czynniki, klik i grup reakcyjnych na emigracji, nie znajduje posłuchu u polskiego wychodźctwa. Lewicowe polskie organizacje są prześladowane, czego dowodem liczne aresztowania. Mimo tych szykan i trudności, emigracja polska we Francji nie tylko kocha kraj, ale wierzy w jego przyszłość — Polskę Ludową.

W trakcie pobytu we Francji odbyliśmy także szereg rozmów z różnymi grupami socjalistów i robotników francuskich. Jeśli chodzi o kierowaną przez Bluma francuską partię socjalistyczną, to widać już jej zupełny polityczny rozkład. Elementy robotnicze w większości odeszły już z partii socjalistów do komunistów. Ruch ten trwa i wzmaga się szczególnie po nieudanej próbie rozłamu we francuskim ruchu zawodowym (CGT). Wzrasta ponadto liczebność lewicowej socjalistycznej organizacji politycznej Bataille Socjaliste, która oderwała się od socjalistów Bluma. Powstała i rośnie w siłach nowa grupa opozycyjna, która składa się z socjalistów, aktywistów Generalnej Konfederacji Pracy (CGT). Grupa ta walczy o zachowanie jedności Konfederacji. CGT wyszła z fali walk, prób rozłamu i terroru silniejsza i bardziej zahartowana.

Mimo ciężkich warunków, w jakich znajduje się francuski świat pracy, mimo nie przebierającego w środkach nacisku, wszędzie widzieliśmy bojową i nie rezygnującą ze zwycięstwa postawę proletariatu francuskiego. Proletariat ten — kończy poseł Ćwik — nigdy nie złoży broni.

Na stronie

Złudzenie

Wszystkie świata milionery
do wojennej prą afery,
bo wydaje się magnatom,
że gdy mogą rozbić atom,
to już bez wielkiego trudu
poskromią żądania ludów.

Biedaki nie rozumieją,
że chociażby ich bomb siły
armie wrogie rozgromiły,
nic nie wskórają z — ideą.

BENEDYKT HERTZ

Polski Związek Zachodni protestuje przeciwko wystąpieniom Watykanu

Dnia 20 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej i Plenum Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego pod przewodnictwem przewodniczącego Rady Naczelnej PZZ, wicemarszałka Barcikowskiego i prezesa Zarządu Głównego PZZ, wiceministra J. Dubiela.

Na zebraniu tym zostało przyjęte sprawozdanie sekretarza generalnego z działalności PZZ za I kwartał 1948 r. oraz zaakceptowany plan działalności na najbliższe półrocze. Polski Związek Zachodni zwróci dużą uwagę na sprawę zespolenia ludności Ziem Odzyskanych w jednolite społeczeństwo polskie i usunięcie pozostałości germańskiej polityki narodowościowej na Ziemiach Zachodnich.

Prezydium Rady Naczelnej zajęło się również sprawą pogłębienia i poszerzenia współpracy z Ligą Morską, podejmując specjalną uchwałę.

Następnie zostało określone stanowisko Polskiego Związku Zachodniego w sprawie listu Papieża Piusa XII z marca rb. do biskupów niemieckich. W uchwale tej czytamy m. in.:

„W liście do biskupów niemieckich z dnia 1 marca 1948 r. Papież Pius XII niedwuznacznie wypowiada się po stronie niemieckich dążeń rewizjonistycznych w stosunku do polskich odzyskanych Ziem Zachodnich. W ten sposób Papież przyłącza się do znanych wystąpień anglosaskich imperialistów przeciw naszej granicy zachodniej, które spotkały się już z należytą odprawą ze strony Narodu Polskiego.

Oddzielając ściśle sprawy wiary i kościoła od spraw polityki, Polski Związek Zachodni, w którego szeregach w większości znajdują się katolicy, wyraża jak najbardziej stanowczy protest przeciw temu antypolskiemu stanowisku Watykanu.

Polski Związek Zachodni zdaje sobie sprawę z tego, że polityka Watykanu nie jest identyczna z religią i stoi w sprzeczności ze stanowiskiem, jakie zajmuje patriotyczne społeczeństwo katolickie w Polsce. Stanowisko Watykanu odbiega także od patriotycznej postawy większości katolickiego duchowieństwa polskiego w okresie okupacji i dlatego oczekujemy, że duchowieństwo polskie przeciwstawi się wrogiemu najistotniejszym interesom Narodu Polskiego stanowsku Watykanu".

W dalszym ciągu obrad podjęta została również rezolucja w sprawie walki narodu greckiego o wolność Grecji.

Delegacja Warszawy na 70-lecie wyzwolenia Sofii

Stolica Bułgarii Sofia obchodzi uroczyście 70-lecie swego wyzwolenia z niewoli tureckiej. Na zaproszenie miejskich władz Sofii — wyjechali przedstawiciele Warszawy: wiceprezydent m. st. Warszawy tow. inż. Jaszczuk i szef Resortu Oświaty, Kultury i Sztuki tow. Dworakowski.

Pogrzeb prof. dr. Jana Blatona

Wczoraj odbył się w Krakowie pogrzeb prof. U.J. dr Jana Blatona, który w d. 17 bm. poniósł tragiczną śmierć w Tatrach w drodze na Świnicę. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele uniwersytetów, wojska, partii politycznych i organizacji społecznych.

Prof. dr. Jan Blaton wykładowca mechaniki teoretycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim urodził się w roku 1907. Studia wyższe kończył na Politechnice Lwowskiej i za granicą. Był on znanym specjalistą w dziedzinie fizyki atomowej. Po wojnie brał udział w organizacji uniwersytetu Curie - Skłodowskiej w Lublinie, a ostatnio miał się zająć organizacją instytutu do badań energii atomowej w Krakowie.

Wycieczka czeskich robotników pracuje przy odbudowie stolicy

W ramach wymiany wycieczek turystycznych między Polską i Czechosłowacją przybyła do Polski w dniu 16 bm. wycieczka młodzieży, zorganizowanej w szeregach Czechosłowackiej Organizacji Młodzieżowej SCM. Wycieczka liczy 26 osób; są to robotnicy fabryki chemicznej w Ostrawie. Uczestnicy wycieczki zwiedzili Kraków, Oświęcim, Łódź i w dniu wczorajszym przybyli do Warszawy. Po powitaniu i przyjęciu przez ZWM-owców dzielnicy Wola, goście zwiedzili Stare Masto i getto.

W dniu wczorajszym, mimo złej pogody, młodzież czechosłowacka wyraziła chęć wzięcia udziału w pracach przy odbudowie Warszawy. Goście skierowani zostali na plac Kercelego, gdzie pracują brygady SP przy kruszarce gruzu. Czechosłowacy pracują z wielkim zapałem. Pytani o wrażenia dziwią się, że mimo tylu zniszczeń widzą tak duży dobrobyt. „Żałujemy, że już musimy wyjechać — mówi młoda Czeszka; mimo tak krótkiego pobytu w Polsce, zaprzyjaźniliśmy się z młodzieżą polską [...] jemy się jakbyśmy byli jedną [...]ką rodziną".

W południe goście czechosłowac[...] udali się na obiad do komendy [...] Po południu wyjechali do Ostraw[...] zostawiając nowym polskim przy[...]ciołom prezenty zrobione własno[...]nie — wyroby z żelaza i brązu.

Półtora miliona mtr. kw. szkła z huty „Janina"

Leżąca obok Opola wielka huta szkła „Janina" w Murowie ma do zanotowania wielki sukces produkcyjny. W roku ubiegłym wyprodukowano w hucie 1 milion 637 tysięcy metrów kwadratowych szkła rozmaitego gatunku, co stanowi duży wkład w dzieło odbudowy.

W chwili obecnej produk[...] utrzymuje się nadal na wyso[...] ziomie, świadcząc chlubnie [...] polskiego robotnika i pol[...] nika na Ziemiach Zachodn[...]

Przemówienie tow. wicemarszałka St. Szwalbe o nowej strukturze spółdzielczości

Chcę wykorzystać — powiedział tow. Szwalbe — trybunę sejmową w celu zainteresowania opinii publicznej zagadnieniami dotyczącymi nowej struktury spółdzielczości. Zainteresowanie Wysokiego Sejmu i poważnej części opinii publicznej sprawami spółdzielczymi stwarza odpowiednie warunki do realizacji nowej struktury spółdzielczości.

Mówca wyraża podziękowanie Rządowi, a szczególnie Prezesowi Rady Ministrów za niewykorzystanie z upoważnień dekretowych, a wniesienie projektów ustaw sejmowi. Projekty zostały opracowane przez Sejmik Spółdzielczy. Można zatem stwierdzić, że przedłożenie rządowe jest także przedłożeniem Sejmiku Spółdzielczego, wynikiem dłuższych obrad i dyskusji spółdzielców i niespółdzielców na temat spółdzielczości.

Doświadczenie przeszłości

Projekt nawiązuje do przeszłości ruchu spółdzielczego i zużytkowuje jego pożyteczne doświadczenia. Spółdzielczość odegrała dużą rolę w okresie zaborów, zarówno ekonomiczno-społeczną, jak i narodową. Dotyczy to województw zachodnich, a także Opolszczyzny i Ziemi Warmińskiej.

Nawiązujemy przy opracowaniu struktury spółdzielczości do bezpośrednich radykalnych tradycji robotniczego i częściowo chłopskiego ruchu spółdzielczego. Konferencja spółdzielczości robotniczej w 1918 roku stwierdziła, że ruch spółdzielczy jest częścią ruchu klasy pracującej. Mówca przypomina wychowawcze znaczenie prac sekcji spółdzielczej centrali TUR, złożonej z działaczy obu partii robotniczych. Wykorzystano obecnie również doświadczenia lewicy spółdzielczej z lat 1920 — 1939, nawiązano do uchwał Kongresu Lubelskiego w roku 1944, a ostatni Sejmik Spółdzielczy bezpośrednio opracował projekty zaaprobowane później przez Radę Ministrów.

Spółdzielcy po wojnie

Mówiąc o kongresie lubelskim tow. wicemarszałek Szwalbe stwierdza, że kongres ten wysunął zasadę niewyodrębniania ruchu spółdzielczego z innych form walki o zmianę ustroju ekonomicznego oraz zasadę jedności ruchu spółdzielczego. Wysunięte po raz pierwszy przez lubelski kongres hasło przekształcenia PKWN w Rząd Tymczasowy świadczy o ścisłej współpracy spółdzielczości z nową rzeczywistością. Świadczy to, że ruch ten stanął wyraźnie po lewej stronie barykady.

Natomiast zasada jedności ruchu spółdzielczego nie została w pełni zrealizowana wskutek podziału na Związek Rewizyjny i na Związek Gospodarczy Społem.

Sejmik Łódzki w 1945 roku stanął wobec szerszego zakresu zagadnień, wobec konieczności ujednolicenia struktury spółdzielczości i przystosowania jej do realizującej się nowej rzeczywistości polskiej. Wydaje nam się — mówi tow. Szwalbe — że zaprojektowane rozwiązanie zagadnień spółdzielczych jest rozwiązaniem szczęśliwym, bo pozostawia dobrze zorganizowany pion spółdzielczości w postaci Centralnego Związku Spółdzielczego, zajmującego naczelne miejsce, a poza tym pozwala na dopasowanie spółdzielczości do określonych planów gospodarczych. W nowej strukturze centrale gospodarcze będą miały uprawnienia, które zapewnią im zwiększoną dyspozycyjność wobec spółdzielni, a z drugiej strony Rząd będzie mógł dysponować spółdzielniami w ramach ustalonych przez plan gospodarczy.

Jest zgodne z naszym socjalistycznym stanowiskiem, że spółdzielczość jest częścią gospodarki uspołecznionej i dlatego dopasowanie to ma swoje głębsze uzasadnienie w nowej strukturze gospodarki narodowej.

Zadania spółdzielczości

Następnie mówca omawia zadania spółdzielczości: poważnym zadaniem jest zagadnienie przebudowy gospodarki wiejskiej i wciągnięcie jej do gospodarki planowej przez właściwą politykę spółdzielczości handlowej, politykę zakupu, sprzedaży i cen. Zbliżamy się do chwili, gdy będzie następowała likwidacja aprowizacji reglamentowanej, kiedy zamknięte robotnicze spółdzielnie zmienią się w normalne spółdzielnie i przejdziemy na typ spółdzielni spożywców. Przed spółdzielniami miejskimi spożywców stoi zagadnienie modernizacji gospodarstwa domowego, tworzenia przy spółdzielniach jadłodajni i dostaw domowych. Ważne jest większe wciągnięcie ruchu kobiecego do spółdzielczości.

Następnie mówca podkreśla wzrastający deficyt mieszkaniowy wywołany tym, że zawiera się więcej małżeństw, niż buduje się mieszkań. Skarb nie poradzi sobie z zagadnieniem budownictwa mieszkaniowego, a państwo z administrowaniem osiedlami, które będą wybudowane. Spółdzielczość mieszkaniowa i budowlana będzie miała wielkie zadanie do spełnienia nawet przy zwiększeniu kwot na budownictwo nowych mieszkań i wprowadzenia podwyżki komornego.

W dalszym ciągu tow. Szwalbe omawia spółdzielczość pracy i spółdzielczość rzemieślniczą.

Cele będą osiągnięte

Wszystkie cele i zadania są do zrealizowania w ramach wniesionych ustaw przy usunięciu błędów w dotychczasowej pracy spółdzielczej. Cele osiągnie się przy zespołowym wysiłku spółdzielców, przy współpracy KCZZ i Związku Samopomocy Chłopskiej. Centralny Związek Spółdzielczy będzie miał możność kierowania i koordynowania prac i rozszerzenia możliwości poszczególnych central typu branżowego. Liczymy na umasowienie ruchu spółdzielczego. Fakt, że każdy członek związku zawodowego będzie członkiem spółdzielni da nam możliwości organizacyjne i finansowe.

Następnie tow. wicemarszałek zwraca uwagę na międzynarodowość ruchu spółdzielczego:

Spółdzielczy ruch polski jest zrzeszony w Międzynarodowym Związku, w którym są reprezentowane wszystkie centrale na świecie, począwszy od sowieckiej, brytyjskiej, szwedzkiej itd. Wobec tego udział polskiego ruchu spółdzielczego w tych zrzeszeniach i związkach ma swoje znaczenie dla celów informacji o Polsce i dla naszych stosunków międzynarodowych. Zrzeszonych ruch spółdzielczy w wielu krajach ma odcień lewicowy. Np. w brytyjskiej Partii Pracy najbardziej lewicowym odłamem są spółdzielcy. W roku ubiegłym Międzynarodowe Święto Spółdzielcze odbywało się pod hasłem: „Spółdzielcy wszystkich krajów łączcie się w imię pokoju i postępu“.

Hasła te odpowiadały polskiemu ruchowi spółdzielczemu i odegrały dużą rolę. Kontakt międzynarodowy chcemy utrzymać. Chcemy służyć ruchowi międzynarodowemu swoim doświadczeniem, a mamy nie tylko teoretyczne doświadczenie. Spółdzielczość nasza może się pochlubić tym, że Polska w ciągu trzech lat zdołała stanąć na trzecim miejscu w hurtowym obrocie towarowym spółdzielni na świecie. Rozumiem dobrze, że nie dążymy—bo byłoby to mitem — do tego, aby realizować Rzeczypospolitą Spółdzielczą. Jesteśmy świadomi tego — my długoletni kierownicy ruchu spółdzielczego, że spółdzielczość jest pochodną panującego w danym kraju ustroju, a nie kształtuje tego ustroju.

Po to ,żeby się spółdzielczość rozwijała, musi mieć właściwy klimat pracy, musi być pod właściwą kontrolą, wynikającą z ustaw i kontrolą opinii publicznej, do czego dzisiejsza dyskusja się w dużej mierze przyczyni.

Reasumując — kończy tow. Szwalbe — klub PPS stwierdza, że spółdzielczość jest jedną z niezbędnych i w przyszłości dróg pracy i organizacji pracującej w mieście i na wsi. Nowe ustawy dają nam pełną możność wykorzystania tych dróg.

Dlatego w imieniu mego klubu parlamentarnego zapowiadam, że będziemy za tymi ustawami głosowali.

Państwowa Rada kształcenia zawodowego przy Min. Oświaty

Jako organ doradczy w sprawach związanych z kształceniem i wychowaniem zawodowym została powołana przy Min. Oświaty Państwowa Rada Kształcenia Zawodowego. Rada ta dzieli się na 5 sekcji: kształcenia przemysłowego, handlowego i administracyjnego, spółdzielczego, rolniczego i leśnego, gospodarstwa domowego i usług.

Śnieg w Zakopanem

Jak podają z Zakopanego ostatnio spadł tam mały śnieg, który jednak zaraz znikł. Tylko w górach utrzymuje się jeszcze świeżo spadła pokrywa śnieżna. (Al)

Szkolenie pracowników Opieki Społecznej

W połowie bieżącego miesiąca otwarty został w Warszawie Ośrodek Szkoleniowy Pracowników Opieki Społecznej, zorganizowany przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Zadaniem tego ośrodka jest szkolenie pracowników na wszystkich szczeblach organizacyjnych, celem pogłębienia ich wiedzy fachowej, oraz zrozumienia działalności opiekuńczej w nowym Państwie Polskim. Przeszkolenie to przechodzić będą zarówno pracownicy Ministerstwa, jak również pracownicy i działacze opieki społecznej na innych odcinkach.

W dniu 20 bm. minister Pracy i Opieki Społecznej tow. Kazimierz Rusinek, w towarzystwie dyrektora Departamentu Opieki Społecznej, tow. Stanisława Sasina, dokonał inspekcji Ośrodka, stwierdzając jego wzorowe przygotowanie do spełnienia wyznaczonych mu zadań. Już obecnie w ośrodku odbywają się dwa kursy: jeden dla Kierowników Referatów Wojewódzkich Opieki nad Matką i Dzieckiem i drugi, zorganizowany dla potrzeb Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Zradiofonizowanie szkół i wsi głównym zadaniem SKRK

W chwili obecnej czynnych jest na terenie kraju kilka organizacji, dążących do jednego celu, jakim jest radiofonizacja, co nie pozwala na należyte wykorzystanie wszelkich możliwości w tej dziedzinie oraz przyczynia się do rozbicia na poszczególne odcinki całej akcji, w związku z czym Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju dążyć będzie do ich scalenia.

Jednym z najważniejszych zagadnień chwili obecnej jest radiofonizacja szkół. Posiadamy około 3 tys. szkół zradiofonizowanych, co stanowi zaledwie 7 proc. wszystkich uczelni w Polsce. Ogólna suma, potrzebna na całkowite zradiofonizowanie wszystkich szkół, obliczana jest na 250 milionów zł. W roku bieżącym na cele radiofonizacji szkół przeznaczono 40 milionów zł, za które projektuje się zwiększenie ilości szkół zradiofonizowanych do 4 tys. Ponieważ fundusze te nie są wystarczające, powstał projekt doliczania do opłat radiowych 5 zł, przeznaczonych na cele radiofonii. Zebranymi w ten sposób funduszami dysponować będzie SKRK, przeznaczając je na radiofonizację kraju.

Czynione są również próby radiofonizacji ośrodków pozbawionych prądu elektrycznego. W tym celu zakupione zostało w Stanach Zjednoczonych 20 niewielkich elektrowni, poruszanych przy pomocy specjalnych wiatraków.

Jeśli system ten zda egzamin, wówczas przemysł krajowy przystąpi do masowej produkcji tego rodzaju elektrowni, co w dużym stopniu przyczyni się do zwiększenia ilości radiosłuchaczy.

Augustów—ośrodkiem wczasów pracowniczych

BIAŁYSTOK. W Augustowie odbyła się z udziałem min. Odbudowy tow. Kaczorowskiego oraz przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia, CUP i władz wojewódzkich konferencja, poświęcona aktywizacji północnych terenów Białostocczyzny. Centralnym punktem obrad była sprawa utworzenia w Augustowie ośrodka wczasów pracowniczych o masowym zasięgu i wykorzystaniu właściwości uzdrowiskowych tej miejscowości.

SPORT

Atrakcyjne zawody lekkoatletyczne na Stadionie W. P.

Pierwsze w tym roku w Warszawie zawody lekkoatletyczne, które winny wywołać duże zainteresowanie, odbędą się dziś i jutro na Stadionie W. P. W zawodach bierze udział reprezentacja akademików czechosłowackich z klubu KS Wysokoskolski, a przeciwnikiem jej będzie reprezentacja Warszawy z udziałem zawodników z obozu przedolimpijskiego w Olsztynie. Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie i nasi zawodnicy zwłaszcza uczestnicy obozu w Olsztynie winni osiągnąć dobre wyniki, a być może nawet niektórzy z nich osiągną minimum, potrzebne na wyjazd do Londynu.

W kilku zdaniach

Otwarcie boiska RKS Marymont. W niedzielę o godz. 11.30 nastąpi otwarcie boiska RKS Marymont przy ul. Potockiej. Program uroczystości przewiduje szereg zawodów z udziałem OM TUR Okęcie i RKS Skra i Znicz. Główne spotkanie o mistrzostwo klasy A między Zniczem a Marymontem odbędzie się o godz. 18.

TABELA WYGRANYCH 53 LOTERII

3-ci dzień ciągnienia 1-ej klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 62174 — w Poznaniu.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr: 11626 w Warszawie, 46202 w Zabrzu.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr [illegible] 20425 34700 38441 81303.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr [illegible] 22522 42275 60969 64885 83208 [illegible]3.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr [illegible]5035 14941 16464 19069 20799 [illegible]038 35804 45555 47367 55796 60185 [illegible]160 70125 70246 74469 83636 84317 [illegible]476.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr: 5573 7589 12333 13134 14922 17700 [illegible]00 25450 26221 26634 27745 29434 [illegible]7 31605 32587 35468 39038 42340 [illegible]0 47866 51605 54177 56831 58510 [illegible]13 61234 61906 64237 65072 65812 66718 69136 70925 75532 77343 77644 79318 79564 81517 82839 83668 84891 88562.

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr: 91 658 1726 1881 2106 2539 2931 3331 4143 4431 4539 4617 6382 6740 8542 8701 9285 9618 10031 10719 10737 10878 11263 11334 12465 13359 14064 14151 14167 14467 14630 14829 15491 15506 15574 15880 15889 16374 16505 16754 16946 18540 18703 19045 20218 20723 20840 21146 21278 21768 21834 22105 [illegible]24 22874 23188 23523 23978 [illegible]040 25073 25761 26367 26451 [illegible]620 28126 28448 29094 29098 [illegible]128 31138 31140 31775 33089 [illegible]674 36004 36827 36850 36860 [illegible]74 38057 38123 38629 39947 [illegible]0 41786 44768 44782 44866 [illegible]2 46416 46496 47187 47204 [illegible]6 48569 49195 49375 49660 [illegible]3 50167 50212 50578 50730 [illegible]7 51861 52108 53971 54379 [illegible]5 56064 57173 57208 57762 [illegible]09 60388 60641 60690 61063 [illegible] 62394 62554 63037 63050 63112 [illegible] 63708 64109 64151 64266 64411 [illegible]845 66150 66177 66257 66949 [illegible]436 67854 68105 68109 68295 [illegible] 68879 69304 69901 69580 69935 70237 70563 73174 73224 73325 73505 73658 73831 74931 74949 75181 75692 75744 75381 76314 76545 76585 77134 77479 77901 77933 78059 78596 78944 79338 79428 79539 79567 79762 80849 80986 81078 81801 82076 82213 84100 84738 84753 84818 85000 85625 86052 86201 86351 87013 87246 87429 88455 88687 89014 89274.

Dalszy ciąg wygranych po 1.000 zł z 1-go dnia ciągnienia

57023 4 7 37 102 257 581 624 51 700 4 76 804 54 68 917 58039 049 122 563 6 681 96 752 827 44 944 59206 7 231 65 75 374 417 623 34 65 82 753 66 67 70 869.

60104 421 52 560 658 731 802 24 957 61238 306 8 574 714 26 802 51 62 96 141 46 308 442 506 10 628 71 89 714 972 63052 55 211 42 43 79 392 493 529 72 774 96 921 64224 50 390 527 63 642 64 708 40 814 87 65000 162 92 269 317 461 537 638 74 842 939 66212 14 536 87 632 723 833 43 64 972 67041 92 173 303 6 17 52 59 95 466 566 70 78 700 46 932 68021 26 76 488 631 780 864 69072 92 154 236 78 365 94 504 99 656 793 824 49 989.

70145 362 92 406 73 84 648 719 71219 347 567 786 993 98 72132 89 293 336 8 41 2 404 55 67 539 639 56 732 951 73070 196 217 70 315 431 652 69 707 43 74175 273 310 59 424 61 557 880 997 75142 444 503 603 8 897 984 76079 129 369 420 29 578 653 77030 88 103 77 231 232 90 419 82 668 779 829 904 83 78243 69 300 35 57 70 73 592 680 759 926 79013 150 224 364 894 917 982.

80351 67 461 4 580 678 727 43 827 50 921 78 81011 346 53 67 526 698 741 845 922 82093 137 60 90 356 95 411 28 84 733 950 9 83011 2 35 138 205 45 312 88 447 97 558 78 88 90 7 653 701 82 91 858 4092 9 210 44 60 2 72 353 620 51 72 757 948 85130 63 81 380 407 769 858 915 86319 34 412 22 603 23 887 910 87023 273 83 444 75 515 668 78 95 785 944 67 90 88242 7 50 734 87 869 85 946 89023 197 310 6 7 468 628 994.

[illegible]y ciąg wygranych po 1.000 zł podany będzie jutro.

OSTRZEŻENIE

Stwierdzono, iż w niektórych miejscowościach, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, używany jest spirytus skażony (denaturat) do sporządzania szkodliwych napojów, naśladujących wódki i rozpowszechniany bywa wśród ludności, nie zdającej sobie sprawy ze skutków spożywania takich napojów.

OSTRZEGA SIĘ LUDNOŚĆ PRZED SKUTKAMI PICIA SPIRYTUSU SKAŻONEGO (DENATURATU), KTÓRY JEST SILNĄ TRUCIZNĄ.

Zarazem podaje się do wiadomości, iż:

a) denaturat jest przeznaczony wyłącznie do palenia (ogrzewania lub oświetlenia) i zawiera silnie działające środki, czyniącym go niezdatnym do spożycia;

b) denaturat spożywany, czy to w stanie, w jakim znajduje się w sprzedaży, czy też odbarwiony lub — przy pomocy różnych zabiegów, jak: dodawanie domieszek, gotowanie, cedzenie itp. — przyrządzony, jako napój naśladujący wódkę, nie traci swych własności trujących i zawsze sprowadza utratę zdrowia, powodując ciężkie choroby, ślepotę, a nawet ŚMIERĆ;

c) kto odkaża spirytus skażony, albo kto wydziela spirytus z produktu, zawierającego spirytus skażony, albo w jakikolwiek inny sposób ukrywa lub osłabia działanie środka skażającego, podlega karze aresztu do lat 3 i grzywny w wysokości od 20.000.— do 500.000.— złotych (art. 70 § 1 prawa karno-skarbowego z dnia 11 kwietnia 1947 r. Dz. U.R.P. nr 32, poz. 140). Jeżeli sprawca działa w celach zarobkowych, podlega karze więzienia do lat 5 i grzywny w wysokości od 50.000.— do 1.000.000.— złotych (art. 70 § 2 prawa karno-skarbowego). Odpowiedzialności karnej podlegają również osoby pośredniczące w handlu tego rodzaju trującymi napojami.

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO

4139

Przetarg nieograniczony Nr 22

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na odbudowę bud. nr 13 na st. Warszawa-Praga.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do godz. 12-ej dnia 1 czerwca 1948 r. do skrzynki ofertowej w Wydziale Drogowym przy ul. Wileńskiej 2/4, gdzie w godzinach urzędowych można otrzymać bliższe informacje oraz podkładki do składania ofert.

Do oferty należy dołączyć kwit Kasy Dyrekcyjnej na wpłacone wadium w wysokości 1 i pół proc. oferowanej sumy, zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Skarbu, Monitor Polski z dnia 22.XII.1947 r. nr 152, poz. 903.

4128

Ogłoszenie o przetargach

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Łodzi, Wydział Drogowy, ogłasza przetargi nieograniczone na roboty:

1. budowę studni wierconej nr 3 wydajności ok. 60 m^3/godz. na st. Zaryń;
2. wydłużenie peronów, budowę fundamentów pod żurawie wodne i ułożenie rurociągów wodociągowych i odwadniających na st. Częstochowa Osob.

Ślepe kosztorysy, warunki składania ofert i wszelkie informacje otrzymać można w Wydziale Drogowym Dyrekcji — Łódź, ul. P-ka Dr Więckowskiego nr 20, w pokoju nr 359, w godzinach urzędowych.

Wadium w wysokości 1 proc. należy wpłacić przed przetargiem w Kasie Dyrekcyjnej, a kwit dołączyć do oferty.

Kaucja na zabezpieczenie umowy wynosić będzie 5 proc. sumy umownej i winna być wpłacona w Kasie Dyrekcyjnej przed podpisaniem umowy.

Otwarcie ofert nastąpi w Wydziale Drogowym Dyrekcji w pokoju nr 363 dnia 26 maja 1948 r. o godzinie 10-ej.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, podziału robót pomiędzy kilku oferentów i unieważnienia przetargu bez podania powodów.

4022

Przetarg nieograniczony

Dział Budownictwa „Społem“, ogłasza przetarg nieograniczony na budowę domu mieszkalnego w Warszawie przy ul. Kazimierzowskiej 51-a.

Podkładki do przetargu można otrzymać za zwrotem kosztów w Dziale Budownictwa „Społem“ przy ul. Grażyny 22, pokój nr 16 w Warszawie.

Przetarg odbędzie się w dniu 25 maja 1948 r. o godz. 10-ej w Dziale Budownictwa „Społem“. 3915

ŻYCIE PARTII

Coraz więcej pepesowców i peperowców uczestniczy we wspólnym szkoleniu

Akcja wspólnego szkolenia marksistowskiego członków PPS i PPR ogarnia coraz większą liczbę słuchaczy. Z całego kraju napływają wiadomości o rozpoczęciu licznych wspólnych kursów szkoleniowych.

Koła PPS i PPR przy Ministerstwie Administracji Publicznej zorganizowały kurs, na którym wykłada szereg czołowych aktywistów obu partii. Wykładają m. in. członkowie CKW PPS ttow. Matuszewski i Rybicki oraz tow. wicemin. Salcewicz.

W Krakowie zorganizowano już 14 kursów w dzielnicach i w zakładach pracy, m. in. w fabryce Zieleniewskiego, Zakładach Konfekcyjnych i w porcie Płaszowskim. Rozpoczęło się również wspólne szkolenie w Tarnowie i Brzesku, w innych zaś miastach powiatowych przygotowania do rozpoczęcia kursów dobiegają końca.

W Rzeszowie rozpoczęte już zostały wspólne kursy w Państwowych Zakładach Lotniczych, wśród kolejarzy oraz w innych większych zakładach pracy.

ZEBRANIA

ODWOŁANIE POSIEDZENIA WARSZAWSKIEJ RADY WOJEW.

Sekretariat Wojewódzkiego Komitetu PPS Warszawa zawiadamia, że plenarne posiedzenie Rady Wojewódzkiej PPS wojew. warszawskiego, wyznaczone w pierwszym terminie na dzień 21 maja, a w drugim terminie na dzień 26 maja br. zostało odwołane. Nowy termin będzie podany.

KOMUNIKAT WARSZAWSKIEGO PK PPS

Warszawski Powiatowy Komitet PPS zawiadamia, że w dniu 22 maja br. (sobota) o godz. 10 w lokalu przy ul. Śnieżnej 4, odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy PPS i PPR z terenu powiatu warszawskiego.

Stawiennictwo obowiązkowe.

DZIELNICA POWIŚLE

Dzielnica PPS Powiśle zawiadamia, że w dniu 23 bm. o godz. 16, odbędzie się odprawa mężów zaufania Komitetów Blokowych.

DZIELNICA TARGÓWEK

Dzielnica PPS Targówek zawiadamia, że w dniu 23 bm. o godz. 10 w lokalu Dzielnicy przy ul. Piotra Skargi 43, odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków PPS z terenu Dzielnicy.

INFORMACJE

III TURNUS WOJEWÓDZKIEJ SZKOŁY PARTYJNEJ

Wojewódzki Komitet PPS w Warszawie podaje do wiadomości, że w okresie od 1 do 30 czerwca br. odbędzie się III turnus miesięczny Wojew. Szkoły Partyjnej PPS. O przyjęcie na kurs mogą ubiegać się członkowie PPS, OM TUR i ZNMS posiadający stałą legitymację. Podania wraz z życiorysami i opinią właściwego Powiatowego lub Miejskiego Komitetu należy składać albo za pośrednictwem tego Komitetu, albo też bezpośrednio w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej (Warszawa — Praga, ul. Śnieżna 4) osobiście lub pocztą do dnia 25 maja br. Wszyscy kandydaci z wolnej ręki, których podania o przyjęcie na II turnus Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej PPS będą załatwione przychylnie zostaną wezwani przez Wojewódzką Szkołę Partyjną.

DZIELNICA GROCHÓW — UWAGA!

Wszyscy członkowie PPS Dzielnicy Grochów nie należący do kół fabrycznych oraz należący do kół, znajdujących się poza terenem Dzielnicy Grochów winni się zgłaszać pod rygorem partyjnym do Komitetu Dzielnicowego ul. Podskarbińska w godz. 19 — 21 celem rejestracji.

ZNMS

ZEBRANIE AKTYWU CZTERECH ORGANIZACJI

Członkowie Rady, Zarząd Środowiska Warszawskiego ZNMS oraz Zarządy Kół Uczelnianych, działacze Bratniaków i Kół Nauczycielskich winni przybyć w dniu 23 bm. o godz. 16 do lokalu SAKJD przy Al. Wyzwolenia 47 na konferencję aktywów czterech organizacji młodzieżowych.

ZNMS PRZY SGH

W niedzielę dnia 23 bm. o godz. 11 w gmachu SGH, budynek B, sala 17, odbędzie się zebranie dyskusyjne członków ZNMS, AZWM „Życie", „Wici" i ZMD.

SPRAWOZDANIA

FALA WSPÓLNYCH ZEBRAŃ PPS I PPR W WOJ. KRAKOWSKIM

W województwie krakowskim odbywają się liczne wspólne zebrania aktywów PPS i PPR. Ostatnio odbyły się wspólne odprawy sekretarzy 9-ciu dzielnic partyjnych w Krakowie poświęcone zagadnieniom organizacyjnym zbiórki na Wspólny Dom oraz bieżącym sprawom wsi. Referaty wygłosili z ramienia PPS ttow. sekretarze Rejman i Nagwizda, z ramienia PPR — ttow. sekretarze Legomski i Wiórkowski.

Akcji zbiórki na Wspólny Dom poświęcone były obrady sekcji budowlanej PPS i PPR, Cementowni Firlej koło Trzebini oraz aktywów powiatowych obu partii w Wadowicach. Na wspólnym zebraniu wydziałów kobiecych PPS i PPR w Miechowie omawiano zagadnienia udziału członkiń obu partii w pracy Ligi Kobiet, RTPD i ZSCh.

ZEBRANIE KOLEJARZY PEPESOWCÓW WARSZAWA-WSCH.

Na ostatnim zebraniu przewodniczących i sekretarzy kół kolejarzy PPS i członków Komitetu Kolejarzy PPS Warszawa-Wschód, po omówieniu bieżących zagadnień politycznych i organizacyjnych uchwalona została rezolucja, w której zebrani wyrażają całkowitą solidarność z wypowiedziami sekretarzy generalnych obu partii: ttow. Cyrankiewicza i Gomułki, odnośnie zagadnienia jedności organicznej partii robotniczych i postanawiają realizować na swoim odcinku jak najlepiej zadania nowego okresu. Kolejarze pepesowcy zobowiązują się wspólnie z towarzyszami z PPR podnieść wydajność pracy i usprawnić komunikację.

Elektrownia odmładza transformatory

Nowy wynalazek zaoszczędzi miastu 5 milionów złotych rocznie

Na ogólną ilość 1018 transformatorów, obsługujących sieć warszawską — 75 proc. stanowią transformatory stare (często z okresu 1914 — 1915). Są to t. zw. transformatory suche, mocno zużyte i nieodpowiadające dzisiejszym wymaganiom.

Wycofanie z użycia starych transformatorów i zastąpienie ich nowymi, kosztowałoby sumy olbrzymie, koszt nowego transformatora wynosi bowiem 350 tys. zł., fabryki zaś sprzętu elektrotechnicznego nie są jeszcze w stanie pokryć w krótkim czasie tak wielkiego zapotrzebowania.

Elektrownia znalazła jednak wyjście z sytuacji. Postanowiono unowocześnić stare transformatory, przystosować je do współczesnych wymagań. Po wielu żmudnych badaniach udało się ulepszyć chłodzenie transformatorów. Transformator mianowicie po nieznacznych przeróbkach zanurza się w specjalnie skonstruowanym zbiorniku z olejem. Sposób ten, jak się okazało, „odmładza" transformator, przeszło dwukrotnie zwiększając jego moc.

W warsztatach Elektrowni Warszawskiej przystąpiono ostatnio do przerabiania starych transformatorów. Według opracowanego już planu, warsztaty będą unowocześniały 25 transformatorów rocznie, co pozwoli na zaoszczędzenie ponad 5 miln. zł. Jeśli uda się w ciągu najbliższych lat przerobić wszystkie stare transformatory w liczbie 747, oszczędności Elektrowni w tej dziedzinie przekroczą dość znacznie sumę 100 miln. zł. (Ks)

Zabytkowe kamienice przy trasie W--Z otrzymały nowych właścicieli

Postępy przy budowie trasy W—Z przyśpieszyły decyzję w sprawie rozwiązania terenu, jaki tworzą ulice Senatorska, Miodowa i Krakowskie Przedmieście. Znajdujące się w obrębie tego trójkąta, którego wylot wychodzi na plac Zamkowy, kamienice zabytkowe zostały już przydzielone poszczególnym instytucjom i organizacjom. Dwie zabytkowe kamieniczki (Johna i Prażmowskich) Krakowskie Przedmieście 57/59 otrzymał Związek Literatów. Zabytkowa kamienica Roeslerów (róg Miodowej i Krakowskiego Przedmieścia) została przyznana Polskiemu Związkowi Zachodniemu, a stojący przy zbiegu ul. Senatorskiej i Miodowej pałac Małachowskich otrzyma Towarzystwo Polsko - Szwedzkie. Trzy kamieniczki przypadną Zarządowi Miejskiemu.

Całkowita odbudowa tych obiektów ma być ukończona równocześnie z oddaniem do użytku trasy W — Z. (Rs)

Na Pradze powinien powstać oddział Pogotowia Ratunkowego

Aktualnym zagadnieniem dla nieomal 200-tysięcznej ludności Pragi, jest w tej chwili sprawa zapewnienia pierwszej pomocy lekarskiej. Zlikwidowano ostatnią bowiem znajdujące się w dawnych budynkach szkolnych szpitale miejskie przy ul. Kowelskiej i Siennickiej. W lipcu usunie się z gmachu weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Grochowskiej szpital miejski.

Pozostanie więc na Pradze tylko szpital Przemienienia Pańskiego, na którego „barki" spadnie cały ciężar niesienia pomocy w nagłych wypadkach. W sytuacji tej konieczne jest uruchomienie na Pradze, zwłaszcza w jej bardzo rozległej części południowej oddziału Pogotowia Ratunkowego, który mógłby interweniować w wypadku koniecznej potrzeby.

Z tej treści wnioskiem wystąpiła ostatnio do Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, Dzielnicowa Rada Narodowa Praga Południe. Realizacja tego postulatu napotyka, jak zwykle w warunkach warszawskich na dwie, stale powtarzające się przeszkody — brak lokalu i odpowiednich kredytów. Prawdopodobnie więc dopiero przy opracowywaniu budżetu na rok 1949 uda się do preliminarza budżetowego wstawić konieczną na ten cel sumę. Do tego czasu Wydział Kwaterunkowy powinien wyznaczyć odpowiedni lokal. (Rs)

Trzy lata zużył BOS na urbanistyczne opracowanie śródmieścia Warszawy

Opracowanie planu przestrzennego daje zasadę, na której miasto może krzepnąć w swej odbudowie. Plany te rodzą się w pracowniach BOS-u i decydują jak wyglądać będzie Warszawa jutra, koordynują i wiążą wszelkie zagadnienia nowoczesnego miasta, jego wciąż rosnących potrzeb, nawet w perspektywie dziesiątków lat na przyszłość. Przystąpiono do opracowywania tych planów niemal nazajutrz po oswobodzeniu stolicy w roku 1945. Szkicowy plan całości rozpracowany został z kolei bardziej szczegółowo, fragmentami poszczególnych dzielnic i oto wczoraj pracownia BOS przedstawiła reprezentantom prasy stołecznej plan śródmieścia.

Z mgieł, szkiców, projektów, założeń, ba — wielorakich dyskusyj (być może czasem przydługich, choć fachowcy twierdzą, że jednak nie), któreśmy przez ubiegłe trzy lata z niepokojem, a także z niecierpliwością, obserwowali, wyłania się wreszcie w zwartym jasnym obrazie plan śródmieścia nowej Warszawy niewątpliwie w wielu wypadkach inny od przedwojennego. Odmienny przede wszystkim tym, że przewodzi w nim myśl logicznego i niepozbawionego estetyki rozwiązania szeregu urbanistycznych zagadnień, czego jednak nie było w okresie, kiedy miasto rosło i zabudowywało się chaotycznie, od przypadku do przypadku.

To jest zasadnicze, a na przyszłość mające niezmiernie doniosłe znaczenie — osiągnięcie wielomiesięcznych przygotowań i studiów.

Fundament gotowy

Choć, ani dziś, ani nawet jutro nie uda się od razu zrealizować wszystkiego w terenie, jakże jeszcze odmiennym w swym wyglądzie od tego co powstało w pracowniach, fundament jednak wielkiej przebudowy śródmieścia stolicy został definitywnie zmontowany, wytyczne ściśle określone i logicznie z sobą powiązane.

Są więc w tym śródmieściu: dzielnice banków, ministerstw i urzędów, ambasad, biurowo-handlowe, ośrodki naukowe, wreszcie gmachy wydzielone dla tych czy innych instytucyj — ze znikomym stosunkowo uwzględnieniem bloków mieszkalnych, które ustąpią (i słusznie) w przyszłości z city Warszawy, przeniesione do innych, specjalnie na ten cel przeznaczonych dzielnic. (Mokotów, Żoliborz itd.).

Szybkobieżna kolej miejska

Obok realizowanych już w terenie wielkich arterii komunikacyjnych (nowa Marszałkowska, magistrala W — Z), dojrzewa ostatecznie plan budowy szybkobieżnej kolei miejskiej, której trasa pobiegnie, jak ustalono ostatnio, wzdłuż nowej Marszałkowskiej (częściowo tunelem, częściowo w wykopie) i połączy w pierwszym etapie prac (prawdopodobnie do roku 1953) Służewiec z Bielanami. Roboty przy budowie SKM rozpoczną się zaraz po ukończeniu trasy W — Z.

Sieć połączeń wewnętrznych

Obok arterii o charakterze wybitnie przelotowym zarysowały się także wyraźnie nowe, o charakterze raczej wewnętrznym dla śródmieścia. To: Krucza, która zostanie znacznie poszerzona i przecinająca się z nią Wspólna również znacznie poszerzona (do ponad 30 m). Na skrzyżowaniu tych ulic projektowana jest budowa dużego gmachu teatru.

Poszerzona i wydłużona zostanie ul. Świętokrzyska, która stanowić będzie połączenie dzielnic zachodnich z dzielnicą banków, znajdującą się w rejonie pl. Napoleona. Świętokrzyska przebita będzie do ul. Kopernika i połączy się z ul. Tamką.

Nowe wielkie gmachy

W rejonie Królewskiej w okolicach ul. Zielnej i pl. Grzybowskiego projektowany jest gmach Opery Narodowej. Między Królewską a Kredytową powstanie prawdopodobnie gmach Radia. Na pl. Teatralnym, gdzie odbudowany zostanie ratusz, prowadzona jest już odbudowa Teatru Narodowego i dawnego gmachu Opery. Na nowej Marszałkowskiej staną m.in. wielkie gmachy Domu Robotnika i Domu Chłopa. Znajdą się one w bliskości Dworca Centralnego, który jak ustalono, wzniesiony będzie przy Al. Sikorskiego między ul. Chałubińskiego i Emilii Plater. Tuż obok niego od strony ul. Chmielnej stanie Centralny Dworzec Autobusowy.

Gmach BGK będzie rozbudowany. Po przeciwnej jego stronie w rejonie ulic: Al. Sikorskiego, Nowego Światu i Książęcej wzniesiony będzie gmach połączonych partii robotniczych, którego szczegóły są już opracowane.

Wzdłuż Al. Stalina między pl. Trzech Krzyży i ul. Szopena — dzielnica ambasad. W rejonie placu Na Rozdrożu — dzielnica centralnych organizacyj młodzieżowych. Przebudowany obecnie gmach Rady Państwa (dawniej GISZ) włączony będzie w rejon belwederski.

Realizacja nowej Marszałkowskiej od strony ul. Puławskiej rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku.

Zarys śródmieścia podany tu w największym skrócie i bardzo fragmentarycznie jest jednak na opracowanych już planach zupełnie wyraźny i niemal plastyczny. Rozpracowane szczegóły pozwolą na wzmocnienie tempa odbudowy — ustalają bowiem nie tylko konieczną kolejność prac, lecz ściśle określają tereny, gdzie, co i jak ma być wykonane — a czego przecież do niedawna jeszcze nie było. (s-ki)

Pracownicze wczasy wciąż zbyt mało popularne

Akcja wczasów pracowniczych dzięki wysiłkom Związków Zawodowych uległa w br. wybitnej poprawie: podwyższono normy wyżywienia w domach wypoczynkowych, położono większy niż dotychczas nacisk na dostarczenie wczasowiczom rozrywek kulturalnych (radia, świetlice itp.), wyremontowano i oddano do użytku szereg nowych domów wypoczynkowych. Ośrodki wypoczynku są rzeczywiście przygotowane na przyjęcie pracowników. Niedomaga natomiast akcja popularyzacji wczasów pracowniczych wśród szerokich mas związkowców i temu zagadnieniu należałoby koniecznie poświęcić więcej nieco uwagi.

Nie trzeba sięgać do jakichś „wielkich" statystyk i „zasadniczych" wywodów, aby przekonać się, że sytuacja na temat popularyzacji akcji wczasów przedstawia się niezbyt pomyślnie. Wystarczy porozmawiać chwilę z ludźmi oczekującymi na skierowanie do domów wypoczynkowych i ulgowe przejazdy wydawane przez Warszawską Radę Związków Zawodowych.

Odwrotna proporcja

Okazuje się wówczas, że do domów wypoczynkowych wyjeżdża (mniej więcej) 75 proc. pracowników umysłowych i tylko 25 proc. — fizycznych — chociaż intencją Związków Zawodowych byłaby proporcja odwrotna.

Pracownik fizyczny w 80 wypadkach na 100 prosi tylko o ulgowy przejazd i jedzie na urlop — prywatnie. Dlaczego? Przeważnie trudno mu jest odpowiedzieć na to pytanie. Można się jednak zorientować, że „urzędowy dom wypoczynkowy" jest dla niego przeważnie wielką niewiadomą. W bliższej rozmowie uzyskuje się wrażenie, że możnaby go było jednak , używając najprostszych argumentów, namówić na taki „wyjazd urzędowy".

Puste miejsca

Naturalną konsekwencją tego zjawiska jest niepełne wykorzystanie miejsc w domach wypoczynkowych. Na turnusy majowe (tegoroczne) np. wydano dotychczas tyle skierowań na wczasy, iż jest prawie pewne, że kontyngent 1400 miejsc wyznaczonych dla Warszawy nie zostanie wyczerpany nawet w 50 procentach. W miesiącach wiosennych — i jesienno-zimowych (luty, marzec, listopad i grudzień) frekwencja jest jeszcze słabsza.

Jest jasne, że przyczyną tej niedostatecznej frekwencji jest także pora roku (każdy z nas woli wyjechać na urlop w lipcu niż w marcu), ale... dlaczego tylko 50 proc. miejsc w rb. wykorzystano w maju.

Trzeba przekonać

Otóż jedną z głównych przyczyn jest tu — według nas — niedostatecznie rozwinięta akcja popularyzacji wczasów w poszczególnych Związkach Zawodowych, które mają przecież najbardziej bezpośredni kontakt ze swymi członkami. Na ogół wygląda to tak, że pracownikowi mówi się, iż może wyjechać na wczasy tu lub tam, w tym a tym czasie... i koniec na tym.

A nie wolno przecież zamykać oczu na fakt, że związkowiec (szczególnie pracownik fizyczny) jest często uprzedzony do t. zw. „urzędowego wypoczynku" — chociaż najczęściej nie zdaje sobie nawet sprawy — dlaczego.

Pomysłowość związkowców powinna pomóc w znalezieniu rady na takie niesłuszne uprzedzenia. Jest przecież tysiąc sposobów, aby udowodnić, udokumentować i zilustrować otrzymującemu urlop pracownikowi, że na wczasach znajdzie naprawdę wygodny i spokojny wypoczynek. (pa)

Pieśń radziecka zdobyła Warszawę

Centralny Klub Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zorganizował po raz pierwszy w Warszawie koncert popularnych pieśni radzieckich. Są to popularne, miłe dla ucha, lekkie utwory.

Śpiewacy: B. Rudzka, H. Otoczko, T. Dąbrowski, J. Adamczewski oraz chór Czejanda, wykonali szereg piosenek i pieśni radzieckich, jak: „Rozlało się morze szeroko", „Wieczór na redzie", „Katiusza", „Ciemna noc", „Słowiki" itd. Utwory wybitnych kompozytorów jak Dunajewski, Siedoj, Smiłko, Chremnikow, Fredkin, wzbudzały prawdziwy entuzjazm wśród publiczności.

Zniknęły ogonki sprzed sklepów „Bata"

Sklepy „Bata" sprzedają obuwie czeskie na talony bez ogonków, gdyż 75 proc. talonów zostało już zrealizowanych. Stare talony są ważne bez żadnego przestemplowania aż do dnia odbioru butów. Na składzie znajduje się męskie obuwie na gumowej podeszwie, natomiast obuwie ze skórzaną podeszwą nadejdzie w przyszłym tygodniu.

Z damskiego obuwia skórzanego są wszystkie fasony i rozmiary, również bronzowe buty sportowe na wysokim obcasie, które cieszą się olbrzymim powodzeniem. Jest również płócienne obuwie letnie ze szpicami skórzanymi w cenie 3.245 złotych.

Pogotowie chorób zakaźnych bez telefonu

Mimo, że trudno w to uwierzyć, Miejskie Zakłady Sanitarne na ul. Spokojnej 15, które są jedynym w stolicy pogotowiem chorób zakaźnych (pogotowie z ul. Hożej chorych zakaźnie nie przewozi) — nie posiada dotychczas telefonu. Władze miejskie interweniowały już na ten temat wielokrotnie lecz bezskutecznie.

Należy zaznaczyć, że o 50 metrów od budynku MZS jest punkt z założonym telefonem.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2)
Sobota — godz. 15 „Cyd" (dla szkół), godz. 19 „Dom pod Oświęcimiem".
Niedziela — godz. 15 „Dom pod Oświęcimiem", godz. 19 „Penelopa".
TEATR „ROZMAITOŚCI" (Marszałkowska 8): godz. 19 „Romans z ojczyzną".
TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska ...): godz. 19 „Bankierzy ruin".
TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „R. H. Inżynier".
TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Szczęśliwe dni".
TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego ...): godz. 19 „Pociąg - widmo".
TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Strzały na ul. Długiej".
TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Rozdroże miłości".
TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 tylko do niedzieli „Słomkowy kapelusz".
TEATR STUDIO (Karowa 31): Teatr nieczynny do 31 bm.
TEATR W. P. Z ŁODZI (Korty tenisowe WKS Legia ul Myśliwiecka): godz. 19 „Krakowiacy i Górale".
SALA YMCA: g. 19: „Ani Be ani Me".
TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): godz. 12 „Dr Dolittle i jego zwierzęta" (dla szkół).
TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17,30 i 19,30 „Nowe prądy".
TEATR GULIWER (Królewska 13): Godz. 13 „Guliwer w krainie liliputów".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ

24 bm. rozpoczyna swój sezon w stolicy operetka. Nowopowstały Teatr Komedii Muzycznej wystawia operetkę E. Kalmana „Księżniczka czardasza" z udziałem: Daniszewskiej, Grey, Horbowskiej, Sławińskiej, Chrzanowskiego, Dembowskiego, Gielniewskiego, Koziowskiego, Szczepańskiego oraz chóru Szacha. Orkiestrę prowadzi O. Straszyński. Opracowanie sceniczne — S. Butryma, tańce w układzie J. Marciniaka, reżyseruje — K. Dembowski. Teatr Komedii Muzycznej będzie grać w sali Domu Klubowego, Al. Wyzwolenia 1-3-5 (dawniej ul. 6 Sierpnia).

PREMIERA W TEATRZE POLSKIM

W piątek 28 bm. odbędzie się w Teatrze Polskim prapremiera sztuki Leona Kruczkowskiego pt. „ODWETY".

Sztuka ukaże się w obsadzie: Z. Małynicz, K. Lubieńska, M. Dulęba, J. Sokołowska, G. Buszyński, S. Butkiewicz, Cz. Wołłejko, W. Godik, W. Wichurski, E. Kowalczyk, H. Kubalski. Reżyseria: M. Wyrzykowski; dekoracje: Z. Węglerkowa.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Pościg". Pocz. seansów 13, 15, 17, 21. (Dla Zw. Zaw. godz. 19).
„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Nowy program nr 17.
„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 28.
„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Polska". Nadprogram „Wyścig kolarski W-P-W". Pocz. seansów godz. 11,45, 13.30, 15.15. Dla Zw. Zaw. 17.30, 19.15, 21.
„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56): „Guwernantka". Pocz. seansów 11, 13.30, 16, 21 (dla Zw. Zaw. 18.30).
„SYRENA" (Inżynierska 2): „Skarb Tarzana". Pocz. o 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.). 21.
„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Zielona dolina". Początek seans. godz. 13. 15.30. 20.30. (Dla Zw. Zaw. 18).
„TĘCZA" (Suzina 4): „Znak Zorry". Początek seansów godz. 15. 17. 21. (Dla Zw. Zaw. 19).

BILETY PO 50 ZŁ NA FILM „POLSKA"

W celu udostępnienia jak najszerszym rzeszom publiczności obejrzenia filmu „Polska", ceny biletów na przeciąg całego okresu wyświetlania tego filmu zostały obniżone do zł 50 na wszystkie miejsca.

RADIO

NIEDZIELA, 23 MAJA
Warszawa I

7,00 Syg. czasu. 7,05 „Zegarynka muz." 8,00 Dzien. por. 8,30 Muz. 9,00 Nabożeństwo. 10,00 „Przekrój miast" — aud. regionalna. 12,04 Poranek symf. wy. ork. Filharm. Wrocł. W przerwie: Radiokronika. 13,30 „Pamiętnik Lucyny Kraśnickiej" — felieton. 13,40 „Niedziela na wsi". 14.25 Zag. radiowa. 14.35 Przegląd najc. aud. przyszł. tyg. 14,40 „Druga pułapka miłości" — słuch. 15,25 Utwory Jana Seb. Bacha w wyk. M. Wiłkomirskiej. 15,45 Odczyt R. Werfla. 15,55 Konc. muz. polskiej w wyk. ork. PR w Bydgoszy. 16,40 „Wieczór kolonijny" — słuch. dla dzieci. 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18,20 „Król Cudotwórców" — słuch. rozr. 18,45 Koncert muz. ludowej. 19,10 „Jak zostałem pisarzem" — feliet. K. Makuszyńskiego. 20.00 Dzien. wiecz. 21,00 Z życia Zw. Radzieckiego. 21 30 „Na muzycznej fali". 22,00 Muz. taneczna. 22,45 Wiadom. sportowe. 23.00 Ostatnie wiad. 23,25 Muz. tan. 24,00 Hymn.

Warszawa II

9,02 Muz. popul. 10,00 „W młodych oczach" fragm. powieści. 10,15 Muzyka hiszpańska. 11,05 Arie i pieśni. 11.30 „Pan Tadeusz", cz. III. 11,45 Muz. tan. 12 04 Aud. muz. dla dzieci. 12,20 Muz. tan. 13,20 „Kultura i sztuka" — feliet. 13,30 „Mozaika muzyczna" — aud. z płyt.

OGŁOSZENIA DROBNE

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ
Wydawca: RADA NACZELNA PPS
Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"
Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony Redaktor Naczelny 8.85-01. Sekretarz Redakcji 8 85-02
Dział Ogłoszeń 8 85-05. Admin Drukarni 8 86-37. Drukarnia 8.79-61.
Administracja Wydawnictwa 8.85 04
Godziny przyjęć Redaktor Nacz g 10 — 11. Sekretarz Red g 13 — 15
Administracja czynna od g 8 do 15. Kasa czynna od g 9 do 14
Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz w Warszawie Nr. 195
Prenumerata miesięczna w kraju: zł 135, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100, od 71 — 120 mm zł 140, od 121 — 200 mm zł 100 od 201—300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 80, od 121 — 200 mm zł 100, od 201 — 300 mm zł 300; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 7., od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 42— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95. Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 52131 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Elbląg rośnie jak na drożdżach

Elbląg, w maju

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Być dla czytelników przewodnikiem po Elblągu — sprawa niełatwa, zwłaszcza, gdy nawet sami „autochtoni" gubią się w tym rozległym, liczącym kilkanaście kilometrów powierzchni, mieście. Oto historyjka, jaka mi się zdarzyła pierwszego wieczoru, w wielkim ogrodzie nad Elbląką. Spotkałam znajomych, młode małżeństwo, które mieszka tam od przeszło dwóch lat. Inżynier O. zajmuje kierownicze stanowisko, żona jest nauczycielką w gimnazjum. Uradowani przybyciem rodaczki z Warszawy, postanowili uczcić ten dzień pójściem do kawiarni. Wybraliśmy się tedy na miasto, aby poznać nocne życie Elbląga. Błądziliśmy dość długo po ulicach, słabo oświetlonych lampami gazowymi, ale po godzinie zrezygnowaliśmy z szukania lokalu, mimo, iż zarówno mąż, jak i żona twierdzili, „że taki na pewno istnieje". W końcu spędziłam wieczór u nich w domu, na dokładnym obgadywaniu wspólnych znajomych. Dobrze, że chociaż w drodze powrotnej natrafiliśmy na tramwaj, bo nie należy do przyjemności spacer po ciemnych, nieznanych ulicach.

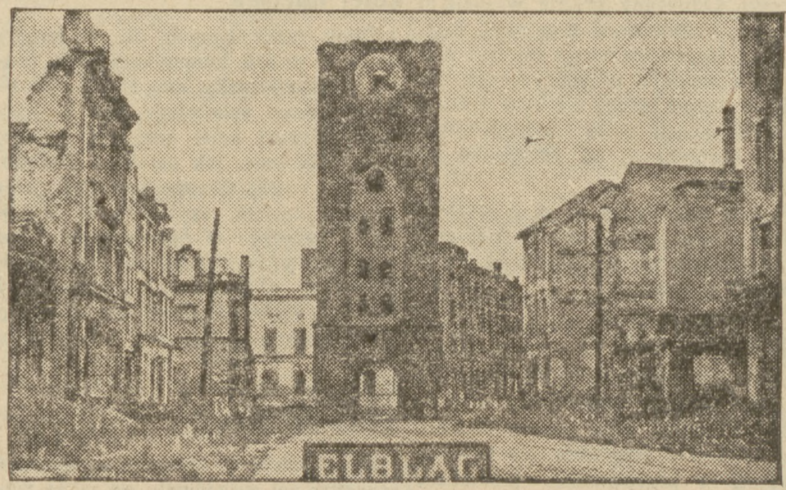


Gmach Zarządu Miejskiego w Elblągu

Pociąg konkurentem tramwaju

Śródmieście Elbląga, cała stara dzielnica jest zniszczona, zamieszkałe są natomiast tylko odległe przedmieście i piękne, tonące w zieleni willowe dzielnice. Toteż tramwaje w Elblągu spełniają ważną rolę. Przystanki są wyznaczone... przed ważniejszymi urzędami, ale wystarczy machnąć po przyjacielsku ręką motorniczemu, aby wóz zmniejszył szybkość... Istnieją zaledwie trzy linie, ale dociera się nimi z jednego końca miasta na drugi.

Zanim zdołałam w ciągu pierwszego dnia zorientować się w geografii miasta, nie uniknęłam przygód, które mogły zakończyć się tragicznie. W wędrówce po mieście dobrnęłam do wielkiego placu, oczyszczonego właśnie z gruzów. Plac jak plac. Z jednej strony gmach sądów, w dali — ratusz. Na placu szyny. Aby skrócić drogę poszłam przez plac na przełaj, obojętnie mijając tabliczkę „wstęp wzbroniony". Dla dziennikarza na służbie nie ma „wzbronionych wstępów". Szłam po szynach. Szyny — wiadomo — wywozi się gruz, jak na przykład we Wrocławiu ze śródmieścia. Nagle z zakrętu, zza dołów, wyleciał ze zgrzytem i świstem pociąg osobowy. Ledwie zdołałam umknąć. O, bo w Elblągu pociągi do Braniewa jeżdżą sobie środeczkiem miasta, gwiżdżąc na pobliski... zarząd miejski.



Ruiny starego miasta wraz z bramą zabytkową

Elbląg połączony z Bałtykiem

Nic więc dziwnego, że w planach odbudowy i rozbudowy Elbląga uwzględniono dodatkowe inwestycje na przerzucenie starego węzła kolejowego z centrum na przedmieścia. Ale to nie najważniejsze zagadnienie, zaprzątające umysły mieszkańców. Sprawa przebicia Mierzei Wiślanej, dopiero niedawno rozstrzygnięta na korzyść Elbląga, zadecydowała o przyszłości miasta, które ma być uprzemysłowionym portem morskim. Przebicie Mierzei, w odległości półtora kilometra na północny wschód od latarni przepięknej miejscowości Krynicy Morskiej, udostępni bezpośrednie połączenie portu elbląskiego z Bałtykiem. Głębokość kanału zaprojektowana na pięć i pół metra przy szerokości na dnie 50 metrów, pozwoli na wpływanie statków do 3000 ton. Prace przy kanale podzielono na cztery etapy. Realizacja pierwszego — przekopanie samej Mierzei i umocnienie brzegów — zostanie wykonane jeszcze w tym roku przez młodzieżowe brygady Służby Polsce.

Uruchomienie w Elblągu ciężkiego przemysłu maszynowego, nałożyło na miasto nowe obowiązki, przede wszystkim przygotowanie się na przyjęcie nowych rąk do pracy.

„Drożdże" dla Elbląga

Przed trzema laty Elbląg przypominał wielką ruinę. Czego nie dokonała wojna, to dokończył szaber. Część majątku poniemieckiego, w postaci urządzeń fabrycznych rozkradziono lub bezmyślnie zniszczono. Przez dwa lata słabo wspierany finansowo Elbląg, liczący przed wojną 26 tysięcy robotników, w roku 1946 zatrudniał zaledwie 2000 ludzi. Proces uprzemysłowienia miasta i jego aktywizacji postępował bardzo powoli. Dopiero przyznane ostatnio kilkaset milionów złotych, pozwoli Elblągowi na intensywny remont zakładów pracy i zatrudnienie tysięcy robotników.

Mimo zniszczeń, jakie przypadły w udziale temu pięknemu miastu, zagadnienie mieszkaniowe w Elblągu jest o wiele łatwiejsze do rozwiązania, aniżeli gdzie indziej. Wiele domów, administrowanych przez miasto, nadaje się jeszcze do remontu, a koszt budowy jednej izby nie przekracza 50 tys. zł. podczas, gdy np. w Gdańsku dochodzi do 250 tysięcy. Jest to rzecz o tyle ważna, że ciężki przemysł maszynowy w Elblągu, rozwija się w szybkim tempie i w ciągu najbliższego trzechlecia zatrudni 10 tysięcy nowych pracowników.

Pieniądz działa jak drożdże. Skutki tych „drożdży" widać tutaj wszędzie. Miasto rośnie, rozwija się i odbudowuje, ciesząc się swoją przyszłą wielkością.



Gmach Sądu Okręgowego przed placem oczyszczonym z ruin

Fotografie mgr. St. Kokorewicz

WANDA STRZAŁKOWSKA

Groch o ścianę

Zabawa w chowanego

W wieku pacholęcym, ulubioną moją zabawą była gra w chowanego. Zamykało się oczy, liczyło do dwudziestu, reszta dzieci się chowała i zaczynało się szukanie.

Zaglądało się za szafę — nikogo, za firankę — pusto, do przedpokoju pod płaszcze — nic. Wreszcie gdzieś pod zlewem czy we framudze drzwi odkrywało się kogoś tam, zaklepywało raz — dwa — trzy i zaczynało od nowa.

Kochałem tę zabawę, ale do pewnego wieku. Od kilku już lat zaczęła mnie nudzić. Po prostu zainteresowania mam trochę inne. Parę dni temu, życie mnie jednak do niej zmusiło.

Nie zdążyłem wykupić weksla, który kiedyś, kupując radio na raty, wystawiłem. Płatny był 5 maja, a ja się tak jakoś spóźniłem. Cóż... każdemu się zdarza.

Przyszedłem do odpowiedniego okienka w BGK, ślicznie przeprosiłem za spóźnienie i wyciągnąłem sakiewkę ze złotem.

Okazało się, że weksel „poszedł" do rejenta.

Przyszedłem do rejenta, ślicznie przeprosiłem za spóźnienie i wyciągnąłem sakiewkę...

Okazało się, że weksel już „poszedł" z powrotem do BGK. Do innego wydziału.

Poszedłem do inego wydziału w BGK, ślicznie przeprosiłem za spóźnienie i...

...okazało się, że weksel „poszedł" już do Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego.

Poszedłem do Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego, ślicznie przeprosiłem za spóźnienie...

...i okazało się, że weksel „poszedł" już do tejże Centrali, ale gdzie indziej.

Nie poszedłem już gdzie indziej. Udało mi się ubłagać dobrych ludzi z Centrali, żeby przyjęli ode mnie pieniądze na miejscu. Po weksel mam przyjść za parę dni.

Od tego czasu święcie sobie przysiągłem, że już nigdy nie dopuszczę do zaprotestowania weksla i ostrzegam przed tym wszystkich nieuświadomionych.

Nie dopuszczę, choćbym miał sprzedać ostanią koszulę.

STRĄCZEK

Humor zagraniczny



— Macie tutaj 10 centów młody człowieku. Ale na przyszłość radzę wam grzeczniej o to prosić...

„The Saturday Evening Post"

NA EKRANACH STOLICY

Polska

Centralne Studio Filmów Dokumentalnych w Moskwie jest jedną z tych wytwórni, która wyprodukowała najlepsze, najbardziej zwarte i jasne filmy dokumentalne dotyczące ubiegłej wojny. Na ekranach Polski widzieliśmy mniej więcej wszystkie interesujące nas filmy, z których wymienić należy „Bitwę o Moskwę", „Stalingrad", „Oswobodzenie Ukrainy", „Bitwę „Orłowską", „Między Wisłą i Odrą", wreszcie „Berlin". Ten ostatni film, ze względu na szeroki wstęp dialektyczny, znakomite zdjęcia i nadzwyczaj pomysłowy montaż skojarzeniowy, jest bezwzględnie, jak dotychczas, niedoścignionym wzorem tego rodzaju filmów.



Słońce zachodzi nad Bałtykiem

Studio Filmów Dokumentalnych, które opracowało już filmy o Czechosłowacji i Jugosławii, z kolei zaproponowało „Filmowi Polskiemu" szeroką współpracę w filmie dokumentalnym o Polsce. Kierownikiem produkcji ze strony radzieckiej został Kuźniecow, ze strony polskiej Ludwik Hager, reżyserem Leonid Warłamow, przy współpracy Konstantego Gordona. Muzykę skomponował Smirnow. Tekst filmu napisała Wanda Wasilewska.

Film składa się z czterech różnych elementów, które zostały jednak w montażu tak świetnie stopione, że tworzą jednolity obraz o pełnym wyrazie politycznym i społecznym. Elementami tymi są: zdjęcia dokonywane przez grupę filmową w Polsce specjalnie dla tego filmu, zdjęcia z archiwum CSFD w Moskwie, zdjęcia z archiwum PKF w Łodzi i zdjęcia z niemieckiej „Wochenschau".

Film nie ogranicza się do tematyki Polski odrodzonej, dlatego pierwotny tytuł został zmieniony na „Polska". Chociaż mniej sugestywny jest on niewątpliwie trafniejszy, biorąc pod uwagę, że realizatorzy filmu wprowadzili szeroki epicki wstęp historyczny, z naciskiem na lata poprzedzające drugą wojnę światową.

Do filmu wydostano nawet takie zdjęcia jak: Goering rozparty przy Mościckim na polowaniu w Białowieży, lub Beck we fraku kłaniający się niemieckiej kompanii honorowej w Berlinie! Zdjęcia te, przypominające kompromitujący flirt z Niemcami i potrząsanie szabelką w sprawie Litwy i Zaolzia, wywołują bardzo przykre wrażenie — zresztą takie same wywoływały w postępowej opini polskiej w latach 1938 — 39.

Najlepszą partią filmu jest część środkowa, dynamiczna, zdjęcia z okresu okupacji, z terroru i walki Narodu Polskiego, wreszcie z wiosny 1944 roku.



Pobudka rozpoczyna uroczystość dożynek w Opolu (Fragmenty z dokumentalnego filmu radzieckiego „Polska")

Ostatnia część, poświęcona w głównej mierze odbudowie, traci tempo i nie jest tak atrakcyjna, jak zapewne mogłaby być..

Zdjęcia w całym filmie bardzo piękne są dziełem W. Mikosza i W. Citrona.

Film ten jest niewątpliwie jednym z najżywszych dowodów przyjaźni Narodu Radzieckiego dla Narodu Polskiego i stanowi niewątpliwy hołd złożony bohaterskiej postawie Polski przez naszego Wschodniego Sąsiada. Wszyscy powinni zobaczyć ten wielki dokument naszej epoki.

LEON BUKOWIECKI

P. S. 2. Przy okazji trzeba podkreślić wysoki poziom graficzny obu plakatów filmu „Polska" projektu W. Zamecznika.

L. B.

HOWARD FAST

Amerykanin

TŁUMACZYŁ JÓZEF BRODZKI

— Oto masz naród! — powiedział do Emmy. — No i cóż? uśmiechasz się jeszcze?

— Nie, niestety nie mogę zbyć tego uśmiechem.

— Czy dlatego, że zgraja opasłych wydawców wydała swoje polecenie i kazała im tak napisać? I to cię przeraża? — pytał.

— Nie... Przeraża mnie to, że wszyscy, cały świat czyta to. To mnie przeraża! Pomyśl tylko, Pete, w każdym piśmie to samo. Każdy z nich napisał to samo!

— I na coś ty liczyła?

Na nic. Zresztą, masz rację... **Przecież nie zrobiłeś nic złego.**

— Mój Boże... Dobro, zło... Powtarzasz w kółko to samo. Tu nie chodzi o rzeczy dobre lub złe. Żyjemy, kierując się jakąś zwierzęcą moralnością... i ja... i ty też! To jest najwłaściwsze określenie dla świata, w którym żyjemy!

— Zdawało mi się jednak, że...

— Zdawało ci się, że znajdą się ludzie, którzy staną po mojej stronie... Czy tak? Że podtrzymają mnie radykalne pisma związkowe, i te, co pozostały po dawnych Abolicjonistach, tych którzy walczyli o zniesienie niewolnictwa Murzynów... Że przynajmniej oni poprą mnie, że może znajdzie się tu lub gdzie indziej odważny człowiek, a może i cała setka ludzi pewnych... Tak... Ale ja im powiedziałem, że ich sprawiedliwość nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością. Powiedziałem im, że są wyzyskiwaczami, że budują państwo tylko dla wyzyskiwaczy — a to oznacza walkę na śmierć i życie.

— A ty? Co ty masz dalej robić?

— Niech krzyczą, niech wrzeszczą! Niech poruszą opinię całego świata. Ach, powiadam ci, Emmo, rzygać mi się chce, gdy patrzę na tych wszystkich piesków, jak ten Mc Donald., jak Mark Hanna, na tych handlarzy głosami wyborców. Jest przecież w Ameryce 75 milionów ludzi — i to jest ogromna siła... ogromna! Będę do nich mówił — zrozumieją, o co mi chodzi! Przecież głos tych ludzi dotychczas był niczym, bo ci kombinatorzy partyjni, to nie jest prawdziwy głos ludu. Ale lud może przemówić. Może stworzyć stronnictwo polityczne, silną partię. Może sprawić, że jego głosy potrafią wypalić tę zarazę i przepędzić na cztery wiatry tych nicponiów.

Altgeld siedział w swym gabinecie, zajmował się bieżącymi urzędowymi sprawami, czytał pisma i nadchodzące listy i telegramy.

Jak przewidywał, gdzieniegdzie podniósł się głos, który go popierał, reszta jednak — to były codziennie nadchodzące w listach pogróżki, obelgi i słowa potępienia.

Działy się rzeczy dziwne, jakich nie znano dotychczas, nawet kiedy Both zamordował Lincolna lub gdy grzmiały armaty pod Fort Summer.

W nagonce na niego brali udział wszyscy. Jedni nazywali go obcokrajowcem i kwestionowali jego obywatelstwo. Zaprzeczali, jakoby kiedykolwiek był żołnierzem i brał udział w wojnie. Inni twierdzili, że jest podrzutkiem, i domagali się pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej, byli i tacy, którzy żądali wysłania wojsk federalnych przeciwko stolicy Stanu Illnois.

Nazywali go socjalistą, komunistą, anarchistą. Podejrzewali go nawet i o to, że osobiście kierował zamachem bombowym na Haymarket.

Pisali obrzydilwe historie o jego pożyciu małżeńskim, ba, powiadali, że jest Żydem i należy do międzynarodowego żydowskiego spisku.

Jedni nazywali go dyktatorem, drudzy Neronem, inni znów Piłatem.

Twierdzili, że ma na sumieniu morderstwa i pomniejsze przestępstwa, popełnione w dawnych czasach.

Niemal w każdym amerykańskim kościele wygłaszano kazania przeciwko niemu.

Gazety, które mu przynoszono na biurko, ziały nienawiścią i chęcią zemsty. Można było z nich ułożyć skorowidz geograficzny.

The Los Angeles Times, The New York Times, The Atalanta Journal, Haspers Weekly, The Nation, The New York Sun, The Chicago Journal, The Washington Post, The Boston Herald, The New York World, The Philadelphia Press,. The New Jork Herald, The New Jork Tribune, The Louisville Courier Journal, The Pittsburg Commercial Advertiser — te i wiele innych pism, wszystkie prześcigały się w nienawiści dla niego.

Rysowano jego karykatury jako potwora z rozwichrzonymi włosami, z pistoletami zatkniętymi za pasem, z nożem w zębach, obwieszonego bombami i ładunkami dynamitu.

Rysowano go jako tego, który dusi wolność za gardło, depce ją nogami, przebija posąg wolności sztyletem, strzela do niego, nawet go gwałci.

Niekiedy rozlegały się jednak głosy w jego obronie. Wszystkie niemal socjalistyczne i związkowe pisma stanęły po jego stronie. Niekiedy jakieś małe, prowincjonalne pisemka, ręcznie składane, prowadzone przez jednego lub dwóch towarzyszy — otwarcie przyznawały mu słuszność pisały, że wyrażają mu swój szacunek i ślą serdeczne pozdrowienia.

Niestety, te głosy nie wywierały większego wpływu. Emma wiedziała, jak Pete mizernieje, jak coraz więcej ma siwych włosów, jak coraz bardziej zaczerwienione są jego oczy. Zgarbił się nawet trochę.

Pewnego razu przyszła do niego, gdy siedział przy biurku, odczytując któryś już raz z kolei idiotyczny wiersz, który ukazał się w „The York Sun" tej mniej więcej treści: „Gdy nadejdzie czas, a w gruzach legnie wielkie, potężne Chicago, gdy runie wszystko, co stanowiło podwaliny prawa i porządku, wtedy z chaosu podruzgotanych rumowisk podniesie się czyjaś ręka i wypisze na zawalonych murach to jedno słowo: ALTGELD!

Z wiersza wynikało, że sprawcą wszystkich nieszczęść, jakie mogą spotkać w przyszłości Amerykę i Chicago, jest... Altgeld.

(65) (d. c. n.)

Dodatek Tygodniowy
Warszawa
Niedziela 23 maja 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: Popow a nie Marconi
Sztuka widzenia
Z tajników obcego wywiadu

Z historii niewolnictwa

Rok 1848 — Wiosna czarnych ludów



Uprowadzenie czarnych niewolników z Afryki (rys. francuski z XVIII wieku).

Niewolnictwo sięga swymi korzeniami niepamiętnych czasów. Jako objaw wyższości siły nad prawem, właściwe było wszystkim potężnym ludom starożytności, które miały swych niewolników i które nimi frymarczyły.

Spuścizna starożytności przekazana została w całym okrucieństwie swych form epoce nowożytnej i to przez bardzo dziwny wypadek. Mnich i biskup hiszpański don Bartolomeo de Las Casas, oburzony wieściami o okrucieństwach i gwałtach stosowanych wobec Karaibów w „Indiach Zachodnich" przez hiszpańskich zdobywców — kierowany dobrą wolą i pragnieniem sprawiedliwości potępił w swoim dziele zbrodnie i żądzę złota popychające do tego rodzaju czynów i zwrócił się do władz kościelnych z sugestią rozwiązania tego palącego problemu.

Projekt don Bartolomea

Jakie rozwiązanie proponował biskup de Las Casas? — Miało nim być zaludnienie Antyli czarnymi, przywiezionymi z wybrzeży zachodniej Afryki, ponieważ czarni byli bardziej silni i wytrzymali niż skazani na ciężką pracę w kopalniach Indianie.

Wprawdzie władze kościelne don Bartolomea nie przyjęły tego projektu i przeszły nad nim do porządku dziennego, ale znalazł się ktoś inny, kto wykorzystał go w „pożyteczny" sposób. Był to jeden z członków domu Karola V, który uzyskał od króla formalny patent na sprowadzenie czterech tysięcy „*sztuk*" czarnych niewolników na Porto Rico, Haiti, Jamaikę i Kubę. Rok 1517, data wydania tej sławnej koncesji — jest równocześnie początkiem handlu czarnymi.

Stopniowe wyludnienie Afryki, pozbawionej przeszło 30 milionów mieszkańców, wywożonych bez żadnych ograniczeń — nie mogło podobać się państwom, wiążącym swe interesy z afrykańskim „Czarnym Lądem".

Colbert, minister Ludwika XIV, „Króla — Słońce" — aby temu zapobiec — zredagował „Czarny Kodeks", regulujący w sposób ostateczny i „jasny" wszelkie zagadnienia związane z administracją francuskich wysp Ameryki, oraz sprawę handlu czarnymi i niewolnikami. Kodeks, zawierający tylko 60 artykułów — w najdrobniejszych szczegółach określa konieczność przymusowego „nawracania" czarnych na katolicyzm, pracę na plantacjach, zawieranie małżeństw jedynie za zgodą właściciela, zakaz zrzeszania i prowadzenia handlu itp.

Pierwszy protest

Pierwszy protest w tej sprawie podnoszą filozofowie XVIII wieku — przede wszystkim encyklopedyści. „Raczej utracić kolonie europejskie, niżby miały one być terenem nieludzkich okrucieństw i zbrodni" — oto hasło, które coraz powszechniejszy znajduje oddźwięk w przedrewolucyjnym społeczeństwie.

Rewolucja Francuska przynosi 15 sierpnia 1789 roku pełnię praw cywilnych dla czarnych. Trzy lata później 26 sierpnia 1792 — Konwent nadaje specjalnym dekretem obywatelstwo francuskie sławnym angielskim obrońcom Murzynów — Clarsonowi i Wilberforce'owi. Wreszcie 4 lutego 1794 r. w czasie posiedzenia Konwentu trzej posłowie z San Domingo przedstawiają obraz tak straszliwych okrucieństw na Antylach, że zgromadzeni spontanicznie, wśród okrzyków „Niech żyje Francja", uchwalają zniesienie niewolnictwa w koloniach.

Nadchodzi okres Konsulatu i Cesarstwa. Pierwszy konsul, Bonaparte ożeniony z kreolką z Martyniki, Józefiną Beauharnais — nie znosi ludzi z kolorową skórą. Toteż deleguje swego szwagra, „skrupulatnego" gen. Leclerc, z poleceniem przywrócenia niewolnictwa na San Domingo i „upewnienia się" co do osoby dotychczasowego jej gubernatora, wysuniętego tam przez Rewolucję. Za późno poznaje Napoleon swój błąd w polityce kolonialnej, kiedy po utracie wyspy, podczas swoich ostatnich „stu dni" podpisuje ponownie dekret o zniesieniu niewolnictwa. Dekret, który dwukrotnie jeszcze potwierdzony zostanie w okresie Restauracji — w roku 1817 i 1828.

Formalnie niewolnictwo nie istnieje. Ale tylko formalnie. W dalszym ciągu czarny mieszkaniec kolonii egzystuje na prawach zwierzęcia wyzyskiwanego do kresu sił, pozbawionego minimalnych nawet możliwości „ludzkiego" życia.

I dopiero rok 1848, dopiero Wiktor Schoelcher — wprowadza prawo w życie. Dopiero rok 1848, który hasłem wolności ludów i wolności człowieka przeorał absolutyzmy Europy — kładzie rzeczywisty kres niewolnictwu.

Schoelcher walczy z niewolnictwem

Wiktor Schoelcher, syn kupca z Alzacji — mierny uczeń kolegium — wbrew woli rodziny nie przejawiał



„Ładna wolność i ładny kraj, gdzie człowiekowi nie wolno nawet sprzedać swojego własnego murzyna!" (karykatura Gavarniego z 1848 r.).

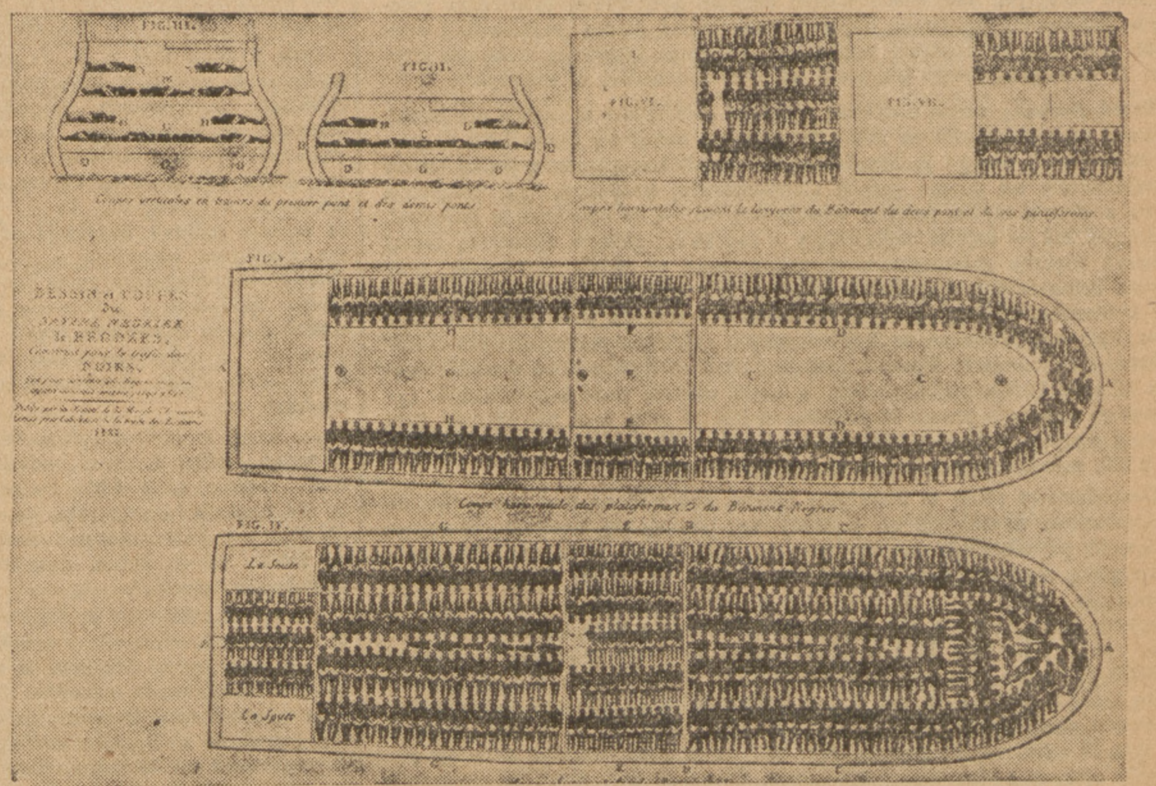
chęci prowadzenia założonego przez ojca dochodowego przedsiębiorstwa. Pociągają go postępowe idee republikańskie tego okresu, pociągają go loże masońskie mające za cel realizowanie wolności i sprawiedliwości. Jako członek jednej z nich, „Przyjaciół prawdy" — bierze udział w konspiracji i w manifestacjach przeciw Burbonom. Ale polityka nie zagarnia go jeszcze całkowicie. „Człowiek salonu" — Schoelcher pisuje w periodykach krytyki, pasjonuje go muzyka i literatura, interesuje się wreszcie zagadnieniami społecznymi, wysuwanymi przez rodzący się socjalizm.

Podróże handlowe, które miały być środkiem przywrócenia ojcu syna — kupca — kształcą młodego Schoelchera w zupełnie innym kierunku. Nie-

loni; w Zgromadzeniu Narodowym. Sankcje, jakimi obwarowane zostało wprowadzenie w czyn tych postanowień, dawały gwarancję ostatecznego wprowadzenia w życie praw, które dotąd były tylko martwą literą.

Rok 1848, rok Wiosny Ludów — położył kres niewolnictwu. Było to jedno jeszcze jego zwycięstwo w walce o postęp i sprawiedliwość. A Wiktor

Nie zapomniano i o Schoelcherze. Czarny poseł Cesaire, mówiąc o jego życiu i o jego udziale w walce o zniesienie niewolnictwa pod hasłem obrony godności ludzkiej, stwierdził, że niestety nędza, panująca na Antylach nie uległa wielkiej zmianie na lepsze. Nie ma już niewolnictwa — powiedział poseł — ale ciemnota mieszkańców nie wiele różni się od tej, którą



Przekrój statku „Brookes", zbudowanego dla handlu czarnymi, ze specjalnym uwzględnieniem jak największego wykorzystania miejsca. Obliczony na 450 niewolników mógł jednak pomieścić około 600. (Rysunek ogłoszony przez „Komitet dla zniesienia handlu niewolnikami", w roku 1822).

sowane w koloniach wobec czarnych, niewolnictwo, które widzi w całej rozpiętości form i metod — kierują go ostatecznie na drogę tej jednej, zasadniczej myśli: podjęcia walki o faktyczne jego zniesienie.

Po powrocie do Francji nic już nie pozwala mu od tej walki się oddalić. W 1834 r. ogłasza pracę pt. „O niewolnictwie czarnych i ustawodawstwie kolonialnym". We wszystkich postępowych pismach ukazują się jego artykuły głoszące hasło, że niewolnictwo i handel czarnymi jest hańbą dla narodów, które się nim trudnią.

Wielokrotne podróże pozwalają Schoelcherowi zebrać obszerne materiały do dalszych prac, pozwalają mu zebrać nowe argumenty do walki z broniącymi swych „praw" przedstawicielami rządu. 30 sierpnia 1847 r. Schoelcher opracowuje tekst 17 punktów petycji skierowanej do obu Izb, w których krótko i precyzyjnie formułuje powody, żądające natychmiastowego i całkowitego zniesienia niewolnictwa.

Akt wyzwolenia

Nadchodzi wreszcie rok 1848. Jako przewodniczący specjalnej komisji — Schoelcher redaguje ostatecznie przy pomocy doradców akt wyzwolenia niewolników. Tekst tego historycznego dokumentu, zatwierdzonego przez rząd prowizoryczny 27 kwietnia, ogłoszony zostaje 2 maja 1848 r.

„W imieniu ludu francuskiego, Rząd Tymczasowy uważając, że niewolnictwo jest zamachem na godność ludzką, że niszcząc wolną wolę człowieka sprzeciwia się naturalnej zasadzie prawa i obowiązku, że jest pogwałceniem zasad republikańskich Wolności, Równości, Braterstwa — postanawia..."

Dekret ostatecznie zniósł niewolnictwo i handel czarnymi. Dając wolność wszystkim niewolnikom, zapewnił równocześnie udział przedstawicieli ko-

Schoelcher, ściśle związany z wypad-

kami rewolucji, był niewątpliwie jedną z najpiękniejszych jej postaci.

*

Niedawno Paryż uroczyście obchodził stulecie zniesienia niewolnictwa. Zebrani w Sorbonie przedstawiciele rządu i delegacje kolonii oddali hołd pamięci ludu Paryża, walczącego na barykadach 1848 roku.

widział Schoelcher w swych podróżach.

Rok 1848 zrobił wiele. Wiele zrobił dla czarnych ludów kolonialnych Wiktor Schoelcher. Ale niewiele zrobiły lata, które przyszły potem, niewiele zrobił dla sprawy kolonii najbliższy nam wiek XX.

Marzenie Schoelchera zrealizowane zostało jedynie częściowo.

(Opracowano na podstawie artykułu w „Le Mond Illustrè").

Podróże morskie bez morskiej choroby

Dwadzieścia lat temu czytaliśmy na temat środków zaradczych przeciwko morskiej chorobie takie zdanie w książkach: „Jeśli chodzi o zapobiegawcze środki apteczne, nie ma odpowiedniego specyfiku i jest mało prawdopodobne, by kiedykolwiek środek przeciwko morskiej chorobie wynaleziono". Ta przepowiednia nie sprawdziła się jednakże, albowiem intensywne i wyczerpujące badania przeprowadzone w czasie II wojny światowej spowodowały, że uczeni są odmiennego zdania. Znają oni dzisiaj środki, których istnienie jest pomyślnym prognostykiem dla przyszłych badań.

Pilna potrzeba wynalezienia lekarstwa na morską chorobę stała się nagląca po wypadzie „komandosów" brytyjskich na Lofoty. Okazało się bowiem, że choroba ta uczyniła wyborowe oddziały bezradnymi, co też przesądziło bez wątpienia o wartości wojskowej takich wypraw. Rozpoczęto badania w laboratorium Dra Carmichael'a w Szpitalu Narodowym w Londynie oraz w Państwowym Instytucie Badań Lekarskich w Londynie.

Z powodu swej niezależności od pogody huśtawka była nader pożytecznym narzędziem badań w pierwszych ich stadiach. Używając huśtawki, otrzymano wartościowe dane patologiczne i terapeutyczne. Tak np. skurcze żołądka człowieka znajdującego się na huśtawce, będącej w ruchu, można było ustalić przy pomocy balonika połkniętego przez owego człowieka, a połączonego rurką gumową z przyrządem rejestrującym te skurcze. Żołądek podlega rytmicznym skurczom w cztery godziny po posiłku. Z chwilą jednak puszczenia w ruch huśtawki, ta rytmiczna czynność żołądka ustaje i człowiek zaczyna odczuwać mdłości.

Ostatecznie jednak środki zaradcze wypróbować można było definitywnie tylko na morzu. Pewnego dnia na wzburzone morze wypłynęły dwa poławiacze min, wiożąc „króliki doświadczalne" w osobach 70 ochotników. Na godzinę przed wyjściem w morze każdy z nich dostał jakiś środek; niektórzy otrzymali po prostu zupełnie niewinne pigułki. Podróż trwała 6 godzin i uczestnicy eksperymentu mogli swobodnie poruszać się po całym okręcie. Zespół naukowy towarzyszący wyprawie obserwował działanie środków na każdym indywidualnym wypadku. Nie było im trudno określać stan każdego z podróżnych, obserwując posępny wygląd, zielonkawą bladość, nudności czy wymioty. Dało to możność poczynienia spostrzeżeń porównawczych działania poszczególnych środków.

Odnosiło się wrażenie, że środki należące do grupy beladona-skopolaminowych miały wyraźny wpływ zapobiegawczy chorobie morskiej. Skopolamina (hioscyna) jest alkaloidem otrzymanym z korzeni Atropa Belladonna albo innych trujących ziół, jak np. nasieni Lulka (blekota — Hyoscyamus Niger — czy też Scopolia Atropoides. Hioscyna jest łatwo rozpuszczalna w alkoholu i ma uśmierzający wpływ na system nerwowy. Aż do r. 1941 nie przywiązywano do niej — jako do środka przeciw morskiej chorobie — większej wagi niż do innych tego rodzaju środków.

Obecnie badania uznały hioscynę za najskuteczniejszy środek zaradczy przeciwko morskiej chorobie ze wszystkich dotychczas znanych. Ten fakt jest punktem wyjściowym, od którego zaczyna się postęp. Szczegółowe doświadczenia i badania wykazały, że zapobiegawcza dawka 1,2 miligrama hioscyny zabezpieczy przed chorobą morską 73 proc. osób. Stwierdzono również, że hioscyna nie powoduje odurzenia i nie odbija się ujemnie na sile wzroku. Nie obniża ona również sprawności bojowej żołnierzy, a co więcej niektóre sprawozdania twierdzą, że wzmaga ona celność strzelania.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób działa hioscyna, dając takie wyniki? Co do odpowiedzi na to pytanie, brak jeszcze jednolitej opinii uczonych. Wielu z nich jest zdania, że usuwa ona rozbieżne impulsy labiryntu usznego, mięśni i stawów. Bez względu na to, czy tak jest istotnie czy nie — badania uczonych w zakresie zapobiegania chorobie morskiej poczyniły w ostatnich czasach wybitne postępy.

Stanisław Jerzy Lec

Demokrata

A tu obaczysz... jak jest niebezpiecznie
Z demokratami być nie dosyć grzecznie.
(Słowacki „Beniowski", Pieśń 11)

On już rytuał demokracji
podrabia, ma na wszystko trick.
Ale go zdradza z byle racji
ten stary przedwrześniowy tick.

Wykuł już słownik demokracji
mów składnię i akcentów szyk.
Ale go zdradza wśród oracji
ten stary przedwrześniowy tick.

Lecz lekkomyślnie demokracji
słabości jej dowierzać zwykł.
Ta nagle go po łapskach pac. — I
skończy z facetem. Bowiem: Sic
transit — ta — „gloria vagabundis"
i niech do kundlów wraca kundys.

Jerzy Rawicz

Krzyż zasługi

(Fragmenty oświęcimskie)

Wśród rzeczy „kanadyjskich" nagle coś zabłysło. Stefan sięgnął ręką i wyciągnął. Ważył w dłoni błyszczący złoty krzyż. Przeczytał napis: „Fuer Tapferkeit im Kampfe gegen den Feind". A po drugiej stronie: 1914 — 1918.

Stefan zamyślił się. Krzyż wisiał na piersi Żyda. Żyd ten bił się o Wielkie Niemcy w pierwszej wojnie światowej rzezi. Przypuszczalnie był oficerem, szeregowcy na ogół nie otrzymywali złotych krzyżów zasługi. Ten Żyd prawdopodobnie zaprotestowałby, gdyby go nazwać Żydem. Powiedziałby z dumą, nie ustępującą dumie Bismarków i Keitlów: — Ich bin Deutscher!

Powiedziałby: — Ja przelewałem krew za Vaterland, oburzałem się na Wersal. Uwielbiam Nietschego, Goethego i kocham Wagnera.

Mówił to jeszcze wtedy, kiedy płonął Reichstag. Mówił o tym z zachwytem, gdy nastąpił Anschluss. Mówił o tym z satysfakcją, kiedy było Muenchen, pamiętał przecie jeszcze klęskę zadaną Grossdeutschland przez Gallów.

Z przyzwyczajenia mówił o swojej niemieckości wówczas, gdy wybuchła druga rzeź. Zapomniał w entuzjazmie odwetu o tym, że od dwóch lat nosi na piersi żółte, żydowskie piętno ze stylizowanym napisem: Jude. Pochłaniał Wehrmachtsbericht i usiłował ściskać dłonie starym przyjaciołom, którzy wymykali się i bojaźliwie oglądali, czy nikt ich nie widzi.

Myślał: — Nadeszła nareszcie moja chwila. Ja stary, doświadczony oficer z Weltkriegu przydam się, pokażę teraz młodzikom, co potrafię. Wydobył z aksamitnego pudełeczka, jak relikwie przechowywany, krzyż zasługi i zawiesił go na piersi. Żółcił się krzyż na piersi i żółciła się obok gwiazda żydowska. Nie widział w tym nic dziwnego. Nosił gwiazdę: Befehl ist Befehl.

Miał krzyż na piersi jeszcze wówczas, gdy przyszło po niego Gestapo.

— Pan jedzie na roboty!

— Na roboty? Czemu nie na front? Jestem oficerem, chcę bić się!

Gestapowcy spojrzeli na siebie, spojrzeli na krzyż.

— No, dobrze, pojedzie pan nach Osten, przedtem do roboty, potem na front.

Pojechał.

Kiedy rozebrano go do naga w Brzezinkach, krzyż został na ubraniu. Gdy chciał go zdjąć, wziąć ze sobą, dostał kolbą w zęby. Usta spłynęły krwią.

Kiedy zamknięto go w komorze gazowej wraz z kilkudziesięciu towarzyszami i gaz zaczął dusić, zastygło na jego twarzy zdziwienie.

Umierał, drapał pazurami ciało, dławił się i nie rozumiał.

Nie zrozumiał nigdy.

*

Stefan nie rzucił krzyża do skrzyni z wartościowymi przedmiotami, co było jego obowiązkiem. Połamał go ukradkiem na kawałki, przemycił wieczorem, narażając się na rozwałkę przy rewizji, zakopał w ziemi.

Palestyna w cyfrach

Ostatnie wydarzenia w Palestynie, obserwowane z niesłabnącym zainteresowaniem i niepokojem przez cały świat, wymagają przynajmniej pobieżnego orientowania się w strukturze społecznej i gospodarczej kraju, który tak ciężkie przeżywa chwile. Zagadnienie to jest tym bardziej interesujące, że Palestyna należy do tych nielicznych krajów na świecie, które w ciągu ostatnich dziesięcioleci przeszły zasadniczą metamorfozę gospodarczą.

Z kraju na wpół feodalnego z prymitywną gospodarką i ludnością rolniczą, stała się Palestyna w stosunkowo krótkim okresie czasu krajem uprzemysłowionym, z nowoczesną gospodarką rolną i wysoko rozwiniętym rynkiem handlowym i finansowym. Zwłaszcza w czasie ostatniej wojny światowej na skutek specyficznych warunków wojennych skurczył się znacznie handel zagraniczny Palestyny, natomiast wzrosła w bardzo znacznej mierze wewnętrzna produkcja przemysłowa i rolnicza, oraz powstała wielka akumulacja kapitałów, co umożliwiło dalszą rozbudowę aparatu produkcyjnego.

Na obszarze 28 tys. km² zamieszkiwało Palestynę według ostatniego oficjalnego spisu ludności z listopada 1931 r. 1,03 miln. osób, w czym 0,8 miln. muzułmanów, 0,17 miln. Żydów, 0,09 miln. chrześcijan. Według ostatnich danych statystycznych ogólna liczba ludności wzrosła w połowie ubiegłego roku do 1,9 miln. mieszkańców, przy czym liczba ludności żydowskiej wzrosła w tym czasie do 0,6 miln., a więc prawie czterokrotnie. Stosunek procentowy ludności żydowskiej do ogólnej liczby ludności Palestyny wzrósł na przestrzeni ostatnich 10 lat z około 17 procent w końcu roku 1937 do 32 procent w roku ubiegłym. Tak wielki wzrost ludności żydowskiej zawdzięcza Palestyna znacznemu napływowi ludności imigracyjnej. Mimo sprzeciwów i trudności ze strony administracji angielskiej, imigracja żydowska stanowiła przeszło 73 procent ogólnego przyrostu ludności żydowskiej w Palestynie.

Przed pierwszą wojną światową przemysł palestyński właściwie nie istniał. Rozwój tego przemysłu na miarę nowoczesną zaczął się około 1920 r. dzięki inicjatywie i energii Żydów i szedł w dwóch kierunkach: z jednej strony przekształcały się dawne gałęzie niemaszynowej produkcji, jak produkcja oliwy z oliwek, mydła, przędzy bawełnianej itd. — na nowoczesny przemysł, z drugiej zaś — kapitał napływający z zagranicy, głównie żydowski, zaczął tworzyć większe przedsiębiorstwa przemysłowe na modłę europejską, przy udziale fachowców i specjalistów przybyłych również z zagranicy z imigracją żydowską. Według ostatniej statystyki o przemyśle palestyńskim z 1942 roku, było tam wówczas na 3.470 czynnych zakładów przemysłowych 1.907 zakładów żydowskich. Wartość produkcji brutto w tymże roku wynosiła ogółem 37 mln. funtów palestyńskich, w czym wartość produkcji zakładów żydowskich stanowiła prawie 80 procent, to jest 29 miln. funt. pal. W roku 1943 według statystyki Agencji Żydowskiej liczba zakładów żydowskich wzrosła do 2.120, zatrudniających ponad 45 tys. robotników.

Gospodarstwa rolne w Palestynie można podzielić na trzy kategorie: na gospodarstwa nastawione na ekstensywną uprawę na wielkich obszarach w sposób prymitywny, głównie pszenicy, jęczmienia i durra, na gospodarkę intensywną nastawioną na wydobycie z jaknajmniejszego obszaru jak największych plonów, oraz na specjalnie ważny, zwłaszcza z punktu widzenia eksportu palestyńskiego, typ plantacyj cytrusowych (pomarańczy, grapefruitów, cytryn i innych). W roku 1945 obszar plantacyj cytrusowych wynosił 240.000 dunamów (dunam równa się 1.000 m. kw.), przy czym i na tym odcinku wzrasta z roku na rok udział Żydów. Eksport owoców cytrusowych w swoim szczytowym nasileniu (1938-39 rok) wyniósł 15,38 miln. skrzyń, w tym 13 miln. skrzyń pomarańczy, 2,07 miln. grape-fruitów, a resztę stanowiły cytryny i inne owoce cytrusowe. Około ¾ tego eksportu pochodziło z plantacyj żydowskich.

Eksport palestyński pokrywał zawsze tylko małą część importu, bo zaledwie około 25 — 35 procent, przy czym owoce cytrusowe stanowiły w ostatnich latach przed wojną prawie 85 procent całego eksportu. Eksport produktów przemysłowych nie przekraczał w tych latach 14 procent wartości ogólnego eksportu. Udział wyrobów przemysłowych w latach wojny i powojennych, na skutek wzrostu uprzemysłowienia kraju, powiększył się i wyniósł w 1945 roku około 45 procent ogólnej wartości eksportu, w tym około połowę stanowił eksport szlifowanych diamentów.(jk.).

Popow a nie Marconi

Prawda o wynalazku radia

W dniu zwycięskiego zakończenia wojny, 7 maja 1945 roku, w Związku Radzieckim uroczyście obchodzono 50 rocznicę wynalezienia radia przez rosyjskiego uczonego Aleksandra Popowa. Równocześnie zapadła decyzja rządu o ustanowieniu „Dnia radia", jako wszechzwiązkowego święta przodującej nauki rosyjskiej, o ufundowaniu złotego medalu imienia Popowa, przyznawanego rosyjskim i zagranicznym uczonym za wybitne prace w dziedzinie radia, o wystawieniu pomnika A. Popowa w Leningradzie i obelisku na wyspie Hohland w związku z nadaniem tam pierwszej transmisji przez radio. Zostały także wydane zbiory urzędowych dokumentów, stwierdzających pierwszeństwo A. Popowa w dokonaniu wynalazku radia.

Dnia 7 maja 1895 r. A. Popow na posiedzeniu wydziału fizycznego Rosyjskiego Towarzystwa Fizyko-Chemicznego w Petersburgu, demonstrował swoją pierwszą radiostację odbiorczą, która odbierała na antenę atmosferyczne wyładowania. Ta pierwsza na świecie radiowa instalacja odbiorcza posiadała wszystkie zasadnicze elementy skonstruowane przez Popowa. Popow dokładnie i całkowicie przemyślał metodę stosowania drgań elektrycznych do radio-telegrafowania. Na zakończenie swego sprawozdania powiedział on:

„... mogę wyrazić nadzieję, że mój przyrząd przy dalszym udoskonalaniu będzie mógł być zastosowany do nadawania sygnałów na odległość..., jak tylko zostanie znalezione źródło takich drgań, dysponujące dostateczną energią".

Na jesieni 1895 roku A. Popow udoskonalił swoją radiostację, przyłączając do niej aparat Morsego do zapisywania odbieranych sygnałów na taśmie telegraficznej. Pierwsze na świecie świadome nadawanie radiogramu demonstrował on 25 marca 1896 roku na posiedzeniu wydziału fizycznego Rosyjskiego Tow. Fizyko-Chemicznego. Na odległość 250 m zostały przez radio przesłane dwa wyrazy — „Henryk Hertz", na cześć uczonego, który pierwszy udowodnił istnienie fal elektromagnetycznych, zastosowanych do radiotelegrafu przez Popowa.

W ten sposób, w Rosji na początku 1896 roku zostały przeprowadzone publiczne demonstracje telegrafu bez drutu. Pierwsza natomiast wiadomość o pracach Marconiego ukazała się w prasie angielskiej we wrześniu 1896 roku. Dnia 2 czerwca tegoż roku Marconi zgłosił do rejestracji swój wynalazek, lecz starannie ukrywał jego istotę.

Wiosną i w lecie 1897 roku A. Popow prowadził doświadczenia nad łącznością radiową pomiędzy dwoma okrętami floty bałtyckiej i osiągnął odległość 5 km, na którą odbierano sygnały. Jednocześnie Popow pierwszy na świecie ustalił, że fale radiowe odbijają się od tak wielkich obiektów metalowych, jak jednostki floty bojowej. Kiedy pomiędzy dwoma okrętami a aparaturą radiową przypadkowo przepływał trzeci, łączność radiowa ustawała, dopóki ten trzeci okręt nie zeszedł z prostej linii pomiędzy dwoma pierwszymi. To odkrycie Popowa stanowi obecnie podstawę współczesnej radiolokacji i można bez przesady twierdzić, że Popow jest nie tylko wynalazcą radia, lecz i prekursorem współczesnej radiolokacji.

W roku 1900 w czasie prac przy ściągnięciu z mielizny pancernika „Generał-admirał Apraksin", koło wyspy Hohland, A. Popow ze swym najbliższym współpracownikiem P. Rybkinem (zmarłym w styczniu 1948 roku) nawiązał praktyczną łączność pomiędzy pancernikiem, a miastem Kotka w Finlandii, na odległość przeszło 40 km.

To są zasadnicze fakty odnoszące się do historii wynalezienia radia.

Należy z kolei zainteresować się okolicznościami, w jakich doszedł do myśli o radiu Marconi.

W uniwersytecie bolońskim na wykładach fizyki usłyszał on o możliwości wymiany sygnałów na odległość, zapoznał się z generatorem Hertza, dowiedział się o doświadczeniach Lodge'a który stosował rurkowy detektor Branli'ego do wykrywania fal elektromagnetycznych. Zasady działania przyrządów swych musiał jednak Marconi opublikować i wówczas ustanowiono, że urządzenie ich całkowicie pokrywa się z urządzeniem aparatury Popowa.

To „pokrywanie się" było tak wielkie, że ponieważ radiostacja Popowa była demonstrowana na odczycie sprawozdawczym 7 maja 1895 roku i została omówiona w prasie w styczniu 1896 roku, to należało mówić nie o „pokrywaniu się", lecz o celowym i świadomym przywłaszczeniu schematu Popowa, co zresztą Marconi był zmuszony potwierdzić sam po kilku latach.

Występując w sądzie w USA w roku 1901, Marconi oświadczył: „Są mi również znane prace prof. Popowa w czasopiśmie Rosyjskiego Tow. Fizyko-Chemicznego z roku 1895 lub 1896".

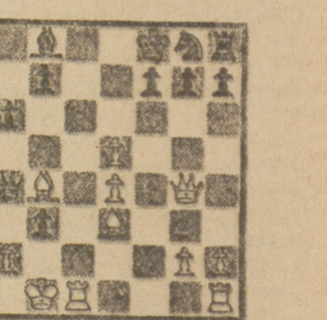
Przed i po odkryciu fal elektromagnetycznych przez Hertza w 1888 roku, wielu uczonych i wynalazców różnych krajów pragnęło wynaleźć sposób komunikacji bez drutu. Wśród licznej plejady tych niefortunnych poszukiwaczy wymienimy najbardziej znane nazwiska: Morse, Edison, Hughes, Bell, Price. Prace ich nie dały pozytywnego wyniku. W odróżnieniu od prawdziwego wynalazcy radia, Popowa, dążyli oni do rozwiązania zadania błędnymi drogami, po omacku, bez określonej koncepcji. Na przykład Hughes czynił doświadczenia z falami elektromagnetycznymi jeszcze zanim one były wynalezione przez Hertza, lecz nie wiedział, czym one w istocie są. Wykrył on działanie fal na złe kontakty, lecz po pierwsze, zostało to jeszcze w roku 1838 zauważone przez Rosenscheldta, a po drugie — przeszedł nad tym zjawiskiem do porządku dziennego. Szukał on potwierdzenia swych mglistych domysłów u wybitnych ówczesnych uczonych, ale ponieważ nie potwierdzili oni jego przypuszczeń, Hughes poprostu zrezygnował ze swych doświadczeń.

W. SZAMSZUR

Z rosyjskiego tłumaczył W. B.

SZACHY

ZADANIE Nr. 63



Pozycję powyższą bierzemy z pewnej partii Burn — Perlis. Białe kilku posunięciami zmusiły czarne do kapitulacji. Jak?

Kontrola diagramu: Białe: Kc1, Hg4, Wd1, Wh1, Gc4, Ge3, p:a2, b2, e4, e5, g2, h2; Czarne: Kf8, Hb4, Wa8, Wh8, Gc8, Sg8, p: a6 b6, c7, c3, f7, g7, h7.

GAMBIT HETMANA

grany w mecz - turnieju o mistrzostwo świata Moskwa 1948 r.

Białe: W. W. SMYSŁOW

Czarne: P. KERES

1. d4, d5; 2. c4, e6; 3. Sc3, Sf6; 4. Gg5, c6; 5. e3, Sb-d7; 6. c:d5, e:d5; 7. Gd3, Ge7; 8. Sf3, 0-0; 9. Hc2, We8; 10. 0-0, Sf8; 11. Wa-b1, Sg6; 12. b4, Gd6; 13. b5, Gd7; 14. b:c6, G:c6; 15. Hb3, Ge7; 16. G:f6, G:f6; 17. Gb5, Hd6; 18. Wf-c1, h5; 19. Se2, h4; 20. G:c6, b:c6; 21. Ha4, Se7; 22. Wb7, a5; 23. h3, We-b8; 24. Wc-b1, W:b7; 25. W:b7, c5; 26. Wb5, c:d4; 27. Se:d4, Wc8; 28 Sb3, Gc3; 29. H:h4, Wc4; 30. g4, a4; 31. Sb-d4, G:d4; 32. S:d4; Hc5; 33. Sf3, Hd6; 34. Wa5, Wc8; 35. W:a4, Sg6; 36. Hh5, Hf6; 37. Hf5, Hc6; 38. Wa7, Wf8; 39. Wd7, d4; 40. W:d4, Wa8; 41. a4 i czarne poddały się.

OBRONA FRANCUSKA

grana w 7-ej rundzie turnieju o mistrzostwo świata w Hadze, marzec br.

Białe: dr. M. Euwe.

Czarne: M. M. Botwinnik.

1. e4, e6, 2. d4, d5, 3. Sd2, c5, 4. e:d5, e:d5, 5. Gb5+, Sc6, 6. He2+, He7, 7. d:c5, H:e2+, 8. S:e2, G:c5, 9 Sb3, Gb6, 10. Gd2, Se7, 11. Gb4, a6, 12. Gc7, Gc7, 13. G:c6+, S:c6, 14. O—O—O, Ge6, 15. Se—d4, O—O—O, 16 S:c6, b:c7 17. Wd4, Kd7, 18 g3, f6, 19. Wa4, Wa8, 20 We1, Wh—e8, 21. Ge3, Gd6, 22. Gf4?! Gf8, 23. Ge3, Gf5, 24. Wd1, Kc7, 25. Wd—d4, Ge4, 26. Wa5 Gg! 27. Sc5, Gf1, 28. Sd3, We4! 29. Wd—a4! W:a4, 30. W:a4, G:d3, 31. c:d3, c5, 32 b3, d4! 33. Gd2, Kb6, 34. Kd1, We8, 35. a3, Kb5, 36. Wa5+, Kb6, 37. b4, We5, 38. b:c5, G:c5, 39. We8, 40. Wa4, Kb5. Remis na propozycję białych.

TURNIEJ „MIĘDZYSTREFOWY"

W ramach rozgrywek eliminacyjnych, mających na celu wyłonienie mistrza, który zmierzy się w r. 1950 z Botwinnikiem w meczu o mistrzostwo świata, rozegrano w roku ubiegłym cały szereg tzw. „turniejów strefowych". Zwycięzcy tych turniejów wraz z kilkunastoma innymi mistrzami, wysuniętymi przez FIDE, grać będą już niedługo w drugim etapie eliminacji, w tzw. turnieju „międzystrefowym", względnie turnieju „dwudziestu".

Turniej rozegrany zostanie w sierpniu rb. w Saltsjobaden (Szwecja), a udział wezmą: I. Bolesławski, A. Bondarewski, D. Bronsztajn, S. Flohr, A Kotow i W. Ragozin (wszyscy ZSRR), A. Denker i I. Kashdan (USA), S. Gligoricz i dr. P. Trifunowicz (Jugosławia), M. Najdorf i G. Stahlberg (Argentyna), E. Eliskases (Brazylia), L. Pachman (Czechosłowacja), L. Steiner (Australia), L. Szabo (Węgry), dr. S. Tartakower (Francja), A. Yanofsky (Kanada), O'Kelly (Belgia) i E. Böök (Finlandia).

Pierwszych pięciu zakwalifikuje się do dalszych rozgrywek, do przyszłorocznego, dwukołowego turnieju „dziesięciu", o którym jeszcze pomówimy.

Najpoważniejszymi naszym zdaniem kandydatami do tej piątki są: Bolesławski, Ragozin, Najdorf, Stahlberg i Eliskases, którym jednak bardzo poważnie może zagrozić druga „piątka": Kashdan, Flohr, Kotow, Bronsztajn i Szabo, a niewykluczone są największe nawet „niespodzianki" ze strony Jugosłowian, Pachmana czy dr. Tartakowera... W każdym razie można śmiało przypuścić, że turniej „międzystrefowy" będzie jednym z najciekawszych turniejów ostatnich lat i da może więcej emocji, niż tylko co ukończone mistrzostwa świata, w których bądź co bądź losy pierwszego i ostatniego miejsca były rozstrzygnięte właściwie po pierwszym „kole".

Z tajników wywiadu

Tajemnica szarego domu przy Schillerstrasse

Olbrzymi szary dom przy ul. Schillerstrasse, w eleganckiej dzielnicy Berlina, Charlottenburg, strzegł pilnie swej tajemnicy. Trudno było zwykłemu śmiertelnikowi dostać się do wnętrza tajemniczego budynku o zakratowanych oknach i przejściach zaopatrzonych w alarmowe dzwonki elektryczne.

Żelazna brama wejściowa prowadziła do wartowni, gdzie skrupulatnie sprawdzano specjalne dowody osobiste, uprawniające do wejścia do gmachu. Dokument ten musiał być zaopatrzony w fotografię oraz markę rozpoznawczą, której kolor zmieniano w nieregularnych odstępach czasu. Jeśli marka nie była w porządku, poddawano właściciela legitymacji i jego dokumenty drobiazgowemu badaniu.

FA — centrala wywiadu

Dzisiaj wiemy już dokładnie, że tajemniczy dom przy Schillerstrasse był siedzibą niemieckiego wywiadu, kryjącego się pod niewinną nazwą „Forschungsamt des Reichsluftministeriums" — krótko: „FA".

Głównym zadaniem „FA" była kontrola życia społecznego wewnątrz kraju oraz służba wywiadowcza poza granicami Niemiec, zwłaszcza zdobywanie informacji, które miały znaczenie dla ekspansywnej polityki III Rzeszy. Przez oczka gęstej sieci wywiadowczej „FA", nie mogła prześlizgnąć się najdrobniejsza wiadomość nadana przez pocztę, telefon, telegraf lub radio. Jednym z najważniejszych oddziałów „Forschungsamtu" było tak zwane „Biuro V", któremu podlegał referat „Bezpieczeństwa państwa" (Staatssicherheit). Oddział ten współpracował ściśle z Gestapo, „Sicherheitsdienstem" i wywiadem wojskowym. Celem zapewnienia odpowiednich kontaktów między tymi organizacjami poczęto w latach 1941 i 1942 przenosić do „Biura V" najzdolniejszych i najbardziej zaufanych urzędników Gestapo.

„FA" prowadził m. in. nadzór nad osobami, które figurowały na czarnych listach Gestapo, SD i „Abwehru". O ile „klient" posiadał w domu albo w biurze, w którym pracował, telefon, każda rozmowa jego była podsłuchiwana przez urzędników pocztowych, pozostających na usługach „FA". Podsłuch telefoniczny pozwalał również na wyśledzenie każdego aparatu, którym tropiona przez „FA" osoba posługiwała się poza domem i miejscem pracy. Nadzór telefoniczny uzupełniała kontrola pocztowa, która współpracowała z reguły z wywiadowczą centralą wojskową, urzędującą na poczcie przy dworcu kolejowym „Zoo". Każdy krok podejrzanego był ponadto śledzony przez agentów „Oddziału zewnętrznego". W ten sposób oplątano ofiarę pajęczą siecią szpiegowską, z której trudno było się wydobyć.

Na tropie... miłostek Goebbelsa

Pierwszym szefem „FA" był niejaki Schimpff, b. oficer armii niemieckiej. Następcą jego został później książe hecki, brat b. prezydenta księstwa Hessen-Nassau. Naczelnym kierownikiem „Forschungsamtu" był przez cały czas jego istnienia „Reichsmarschall" Goering, faktyczny projektodawca i twórca tej organizacji.

Najwięcej zamówień otrzymywał „FA" od Gestapo i władz wojskowych, choć i sam Goering obarczał swój wywiad znaczną ilością zadań. Do osób śledzonych przez „FA", należał między innymi i Hitler, marszałek bowiem zbierał informacje o działalności wszystkich osób, które go interesowały, zarówno przyjaciół, jak i wrogów. Nie należy się temu zresztą dziwić, gdyż w systemie hitlerowskim wszyscy dygnitarze, nie mając do siebie zaufania, szpiegowali się wzajemnie.

Honorowym „klientem" „FA" był również dr Goebbels, którego Hitler polecił śledzić w 1938 roku, celem ujawnienia romansu ministra propagandy z czeską aktorką filmową, Lidią Baarovą, alias Ludmiłą Babkovą. Niemiła ta afera, zakończona spoliczkowaniem szefa reklamy nazistowskiej przez męża Baarovej, Gustawa Frohlicha, trzymana była z początku w ścisłej tajemnicy. Sprawę tę powierzono jednemu z najbardziej zaufanych funkcjonariuszów „Biura V", któremu przydzielono później jeszcze kilku pomocników, ponieważ jeden człowiek nie mógł podołać podsłuchiwaniu długich, nieraz kilka godzin trwających rozmów miłosnych kulawego „ascety" ze swoją bogdanką. Goebbels był w owym czasie stałym gościem na przyjęciach, urządzanych przez Lidię Baarovą w swej luksusowej willi. Przed willą jednak stało zawsze — kilka metrów za autem ministra, małe, niepozorne auto, w którym ukrywał się szpicel tajnego wywiadu.

„Ministrowie nie dowierzali sobie"

Goering wykorzystywał podwładną sobie organizację do śledzenia i kontrolowania stosunków, panujących we własnym koncernie przemysłowym, znanym pod firmą „Reichswerke Hermann Goering". Zakłady te, których filie znajdowały się we wszystkich prawie krajach podbitych przez Niemcy, przynosiły ich właścicielowi miliardowe zyski, nic więc dziwnego, że minister lotnictwa był zainteresowany w utrzymaniu dyscypliny i subordynacji w swoich przedsiębiorstwach. Rządowi koledzy, patrzący zawistnym okiem na źródło niesłychanych dochodów Goeringa, starali się nieraz brużdżić marszałkowi—przeciwdziałać temu miał właśnie wywiad „FA". Jeśli Speer oświadczył na procesie norymberskim, że „ministrowie Rzeszy nie dowierzali sobie wzajemnie", to słowom tym należało wyjątkowo wierzyć.

Jednym z najważniejszych referatów „FA" było tzw „Biuro IV", czyli oddział szyfrowy. Do biura tego napływały wiadomości kablowe i sprawozdania szyfrowe z całego świata. Główne miejsce wśród nich zajmowały raporty, wysyłane przez zagraniczne misje akredytowane w Niemczech, do swych rządów. Ponieważ treść tych raportów posiadała niezwykle ważne znaczenie dla armii i rządu hitlerowskiego, nie szczędzono żadnych środków ani trudu, celem ich odszyfrowania.

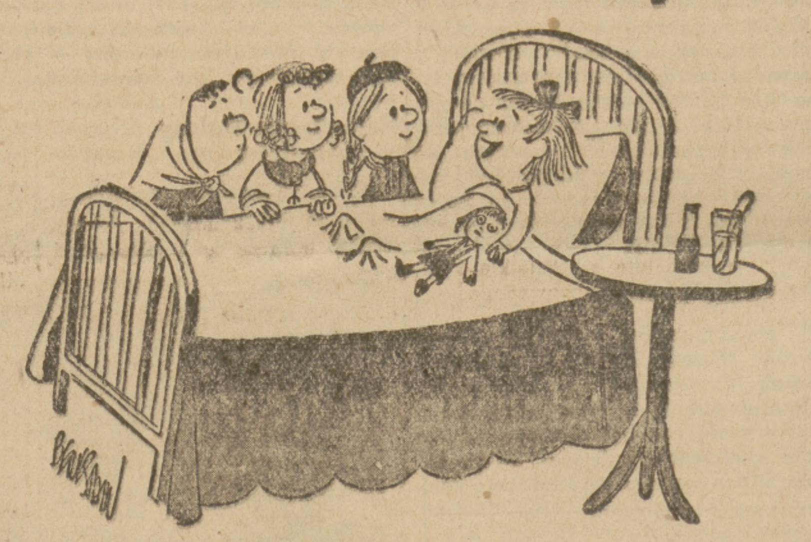
Koniec szarego domu

Wywiady państw sojuszniczych zwróciły natychmiast po wybuchu wojny baczną uwagę na działalność „FA", delegując swoich najzdolniejszych agentów do rozwikłania zagadki szarego domu w Charlottenburgu. Po kilku miesiącach znano dokładnie sekrety „FA" w Londynie, Moskwie i Nowym Jorku. Kiedy zbliżał się nieuchronny koniec „tysiącletniej Rzeszy" i Berlin sypał się w gruzy pod gradem bomb alianckich, postanowiło kierownictwo „FA" przenieść urząd do spokojniejszej i bardziej bezpiecznej miejscowości.

Przeprowadzkę rozpoczęto od sporządzenia fotokopii personalnej kartoteki, która liczyła już w 1942 roku trzy miliony nazwisk. Odbitki poczęto przewozić do Spreewald obok Lübben, o czym zdobyło natychmiast informacje lotnictwo angielskie. W najgłębszej tajemnicy przystąpiono do ataku na szpiegowski ośrodek Goeringa. Jesienią 1943 roku, kiedy w szarym domu w Charlottenburgu radzono nad planem translokacji i data ostatecznego przeniesienia się do nowego locum, stanęła siedziba „FA" w płomieniach. Koncentryczny atak brytyjsko-amerykańskiego lotnictwa został precyzyjnie przeprowadzony. Pomimo rozpaczliwych wysiłków uratowania przez Niemców tak ważnej dla nich placówki, nie pozostało z niej ani śladu. Taki był koniec „FA" — jednej z największych central szpiegowskich hitleryzmu.

B. K.

Humor zagraniczny



ZABAWA W DOROSŁYCH

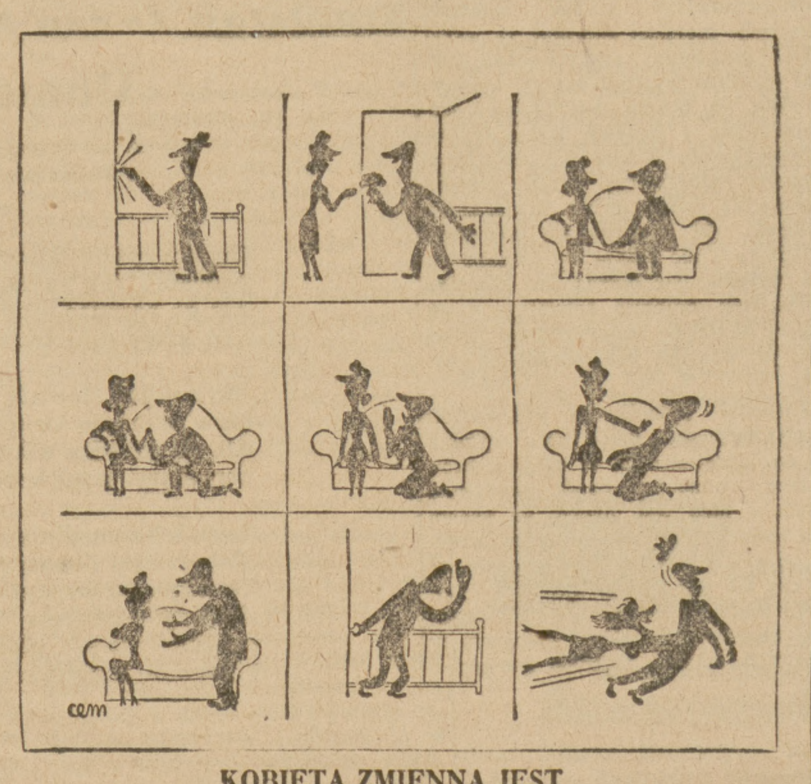
— Jak się pani czuje? A córeczka czy zdrowa?...

„Liliput".



— Po raz pierwszy w życiu tak się wzruszyłem...

„The Saturday Evening Post".



KOBIETA ZMIENNA JEST

„The New Yorker".

KOLUMNA LITERATURY

Helena Wielowieyska

Sztuka widzenia

Niedawno odbył się w Łodzi pierwszy w Polsce kurs scenariopisarstwa filmowego. Było to drugie studium zorganizowane dla pisarzy z inicjatywy dyrektora Departamentu Literatury i Książki w Min. Kultury i Sztuki, H. E. Michalskiego, tym razem wespół z Filmem Polskim. Studium scenariopisarstwa miało charakter specjalny — było szkołą nowej i mało u nas znanej techniki pisarskiej. Wśród kilkudziesięciu słuchaczy znajdowali się literaci interesujący się kinematografią i pracownicy programowi Filmu Polskiego.

Na kursie przeważała młodzież, chociaż regulamin nie przewidywał żadnych ograniczeń wieku. Wykładowcami byli również ludzie młodzi. To jest zupełnie zrozumiałe: sztuka filmowa jest sama bardzo młoda — i chociaż pierwsze obrazy, które oglądaliśmy jako ilustrację wykładu dyrektora Toeplitza o historii filmu pochodzą z końca ubiegłego stulecia, to przecież kinematografia dopiero niedawno stała się sztuką.

Mimo, że wykłady i pokazy trwały przez 9 dni po czternaście godzin dziennie, sala wykładowa była stale przepełniona, choć nikt nie sprawdzał obecności, a za oknami kusiło do dezercji: słońce, upalna pogoda i Łódź, miasto tętniące życiem i pracą, miasto dobrych teatrów i wielkich fabryk włókienniczych.

Zorganizowanie studium było bardzo potrzebne. Rozwój kinematografii światowej jako sztuki wykazuje coraz większy wzrost znaczenia scenariusza. Literat stał się już nie tylko nieodzownym współpracownikiem filmu, ale jego współtwórcą, a nawet więcej: głównym inspiratorem. Film dawno już opuścił budę jarmarczną i cyrkowy namiot, w których gnieździł się jak muzeum osobliwości czy zespół cyganów tańczących i wróżących naiwnym prowincjuszom. Przestał być sztuczką wynalazczego fotografa, a stał się utworem artystycznym, gatunkiem sztuki coraz bardziej złożonej i coraz powszechniej oddziałującej. Musi zaspokajać potrzeby wszystkich: dorosłych i dzieci, intelektualistów i pracowników fizycznych. Dlatego też jest gatunkiem trudnym, który wymaga od artysty dużego przygotowania fachowego i głębokiego poczucia odpowiedzialności.

Organizatorzy łódzkiego Studium przedstawili nam rozwój sztuki filmowej poprzez wykłady i pokazy filmów, które są już dziś historycznymi zabytkami. Ilustrowali nimi poszczególne etapy rozwojowe filmu. Oglądaliśmy więc pierwsze filmy Graci Lumière, naiwne, trwające zaledwie kilka minut obrazy. Taśma takiego filmu - zabytku liczy nie więcej niż kilkadziesiąt metrów — podczas gdy dzisiejszy film długometrażowy ma ich około trzech tysięcy. Toteż nic dziwnego, że te pierwsze filmy nie posiadają ani akcji dramatycznej, ani fabuły, że są po prostu tylko ruchomą, marną fotografią, przedstawiającą najprostsze sceny: wyjście robotników z fabryki, wyjazd łodzi rybackiej na morze, śniadanie dziecka. Są nieartystyczne i nieme. Ich autorzy nie tylko nie mogli przez nie wyrazić żadnej artystycznej czy społecznej treści, ale wydaje się, jakby po prostu nie mieli wiele do powiedzenia, jakby to byli ludzie prawie ślepi. Świat widziany soczewkami ich kamer jest ubogi i — chociażby z powodu prymitywnej techniki — bardzo odległy od rzeczywistości.

Bezpośrednio po tych historycznych dokumentach pokazano nam ostatni, nakręcony w 1945 roku film Renè Claire'a, komedyjkę, bez poważnych aspiracji, której celem jest bawienie publiczności i odwracanie jej uwagi od ważnych spraw współczesnego życia. Był to film czarno-biały, wykorzystujący wszystkie poza barwą zdobycze techniczne. Ale nie postęp techniczny był tym, co wzbudziło nasz zachwyt i zdumienie, lecz postęp w zakresie scenariusza, który jest w obecnej fazie rozwojowej filmu utworem literackim skomplikowanym i bogatym. Była w tym filmie nie tylko utrzymująca widza w napięciu fabuła, były konflikty dramatyczne, był liryzm kontrastowany biegle z dowcipem i humorem. I komizm scenariusza polegał przy tym nie tylko na dowcipie sytuacyjnym, lecz również na komiźmie charakterów i dowcipie słownym — a to już jest dziedzina literatury.

W jednym z najnowszych filmów produkcji amerykańskiej pt. „Music for millions" znajduje się scena przedstawiająca rozmowę małej dziewczynki ze starym panem, dialog trwający bardzo długo. Był to jeden z najciekawszych fragmentów filmu, nie tylko dla widza-odbiorcy, ale przede wszystkim dla fachowca. Scena ta jest jeszcze jednym dowodem, że rozwój współczesnej kinematografii zdąża w kierunku wzmocnienia elementu literackiego w filmie i, że zorganizowanie studium scenariopisarskiego dla literatów nigdy nie było tak aktualne jak obecnie.

Polska kinematografia nie posiada żadnej wartościowej tradycji jako sztuka, toteż odbudowa przemysłu filmowego nie przesądza jeszcze wcale możliwości rozwojowych polskiego filmu. Mamy już przemysł — nie mamy jeszcze dostatecznej liczby twórców.

Wykładowcami na studium byli między innymi: Stefan Żółkiewski, dr Lewicki, dyrektorzy Toeplitz i Bossak, inż. Kowalski, Jan Szancer, Jalu Kurek i Marian Promiński.

Największe zainteresowanie wzbudziły wykłady dr Lewickiego, który przedstawił stan dotychczasowej wiedzy o kinomatografii, jako o sztuce. Był to zarys estetyki filmu i granic, a raczej braku granic, jego społecznego oddziaływania. Wykłady dyrektora Toeplitza i dyrektora Bossaka wprowadziły słuchaczy w zagadnienia fachowe, praktyczne. Jerzy Bossak mówił o roli pisarzy w tworzeniu się filmu, o ich pracy nad scenariuszem we wszystkich jego fazach i o koniecznej współpracy literata z reżyserem, muzykiem i plastykiem — przedstawił szczegółowo formy, w jakich ta współpraca może występować. Jerzy Toeplitz ukazał rozwój historyczny scenariusza i omówił dokładnie nowe zdobycze scenariopisarstwa. Z wykładów jego słuchacze dowiedzieli się wiele o rodzajach scenariuszy i o spowinowaceniu filmu ze wszystkimi gatunkami literackimi. Dramat, powieść, nowela, wiersz — to utwory, których schemat kompozycyjny jest bliski filmowi.

Nowoczesny scenariusz — będący zupełnie odrębnym, autonomicznym gatunkiem literackim — może i musi mieć wiele cech wspólnych z klasycznymi formami literackimi, z których wprawdzie nie wyszedł, ale do których zbliżył się w miarę rozwoju sztuki filmowej.

Studium scenariopisarstwa w Łodzi było szkołą widzenia filmowego dla literatów. Dostarczyło wyobraźni artysty nowych narzędzi i odkryło przed nim tajniki nieznanej mu dotychczas techniki pisarskiej.

Studium to przyniesie naszemu życiu kulturalnemu realną korzyść. Wpłynie na zainteresowanie literatów filmem, a więc pośrednio na poziom recenzji filmowej i ogólny poziom widza. Podniesie kwalifikacje zawodowe uczestniczących w Studium pracowników Filmu Polskiego, a może pozwoli również odkryć utalentowanego scenarzystę, na którego czeka film polski i polska publiczność.

Leopold Lewin

Wspomnienie o matce

W sercu wielkiego miasta, w półmroku podwórza
Twoja postać z okiennej ramy się wynurza
I radosnym wspomnieniem jaśnieje z daleka,
Przyciąga moje oczy i ptaki urzeka,
Jak fakir czarujący węże grą na flecie;
Ledwie stanęłaś w oknie, wnet na parapecie
Trzepotliwy niepokój i skrzydła w popłochu
I gruchanie — odgłosy radosnego szlochu.
Z dachów, rynien i głębi podwórzowej wnęki
Zewsząd się zlatywały do Twej szczodrej ręki
Stęsknione i spragnione Twej łaski gołębie —
A ja w Twych oczach wtedy wyczuwałem głębie
Miłości macierzyńskiej i dobroć anioła
Biła na mnie z Twojego promiennego czoła.

Kronika kulturalna

KOMISJA ARTYSTYCZNA PRZY WYDZ. KULT. - OŚWIATOWYM KCZZ

Przy Wydziale Kulturalno - Oświatowym KCZZ została utworzona, równolegle do działającej już Komisji Repertuarowej — Komisja Artystyczna, w skład której weszli wybitni pracownicy teatru, jak dyr. Aleksander Zelwerowicz, Maria Strońska, Zofia Małynicz, Edward Dardziński, Jerzy Kreczmar, Jan Kreczmar, Henryk Szletyński, Józef Wyszomirski i Marian Wyrzykowski.

Komisja na pierwszym swoim posiedzeniu poświęciła główną uwagę zagadnieniu kadr fachowych kierowników dla zespołów świetlicowych. Stwierdzono konieczność podjęcia planowej akcji szkolenia instruktorów artystycznych.

LITERACI I ZWIĄZKI ZAWODOWE

W lokalu katowickiego Zw. Zawod. Literatów odbyła się konferencja literatów śląskich z przedstawicielami OKZZ, Domu Kultury, Zw. Zawod. Górników i Zw. Zawod. Metalowców. Narady poświęcone były zagadnieniom planowania polityki kulturalnej oraz sprawie współpracy literatów ze związkami zawodowymi okręgu śląsko - dąbrowskiego.

100-LECIE PISMA POLSKIEGO NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

W maju 1848 roku powstało pierwsze pismo na Śląsku Cieszyńskim. Był nim „Tygodnik Cieszyński", założony przez wielkiego działacza narodowego, Pawła Stalmacha. Pismo to zostało następnie przekształcone na „Gwiazdkę Cieszyńską" i przetrwało aż do ostatnich czasów. „Gwiazdka Cieszyńska" odegrała wybitną rolę w szerzeniu myśli narodowej i socjalnej.

ODNALEZIENIE RĘKOPISÓW MICHAŁA KAJKI

Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki w Białymstoku zabezpieczył cenne rękopisy oraz zbiory polskich książek zmarłego w 1940 roku znanego piewcy Ziemi Mazurskiej Michała Kajki. Wkrótce zostaną poczynione kroki w celu opublikowania całej twórczości tego niezłomnego bojownika o polskość Mazur.

WYBITNI GOŚCIE FRANCUSCY W WARSZAWIE

W Warszawie bawili znany francuski pisarz i teoretyk filmu Leon Moussinac, dyrektor Wyższej Szkoły Filmowej w Paryżu, oraz pionier filmu naukowego i reportażowego Jean Painleve, sekretarz generalny Międzynarodowego Stow. Filmu Naukowego.

Goście francuscy przybyli na zaproszenie Instytutu Filmowego, celem wygłoszenia odczytów w Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi oraz przedyskutowania z przedstawicielami polskiego świata filmowego zagadnień filmu naukowego.

POLSKO - JUGOSŁOWIAŃSKA UMOWA FILMOWA

W Warszawie podpisano umowę, mającą na celu zacieśnienie współpracy filmowej pomiędzy Polską i Jugosławią.

Umowa przewiduje zaznajamianie się wzajemne z produkcją długometrażową, dostarczanie w odpowiednich terminach kopii, szczegóły licencyjne, terminy i warunki wymiany materiału reklamowego i t. p.

POŻYTECZNA INICJATYWA PISARZY ZAOLZIAŃSKICH

Pisarze zaolziańscy podjęli ostatnio akcję odwiedzania poszczególnych wsi, leżących po drugiej stronie Olzy. Akcja ta ma na celu zaznajomienie szerokich rzesz społeczeństwa polskiego na Zaolziu z dorobkiem artystycznym poszczególnych pisarzy i poetów, którzy tworzą na czeskim Śląsku Cieszyńskim.

JESZCZE JEDEN MANN

Liczna rodzina pisarska Mannów powiększyła się o nowego członka. Jest nim młodszy brat Tomasza i Henryka, Wiktor Mann, który pracuje w Monachium jako urzędnik bankowy. Wiktor Mann zabrał się do pisania w dosyć późnym wieku, a pierwszym jego utworem jest powieść autobiograficzna p. t. „Wizerunek pewnej rodziny". Początkowe rozdziały tej książki zostały opublikowane w czasopiśmie „Die Erzählung".

PARYSKIE PREMIERY TEATRALNE

Do największych sensacji wiosennego sezonu teatralnego należą dwie sztuki Raynala: „Materiał ludzki" i „Grób nieznanego żołnierza". Ten ostatni utwór jest wznowieniem głośnego dramatu, który obiegł przed wojną wszystkie prawie sceny europejskie.

Teatr „Antoine" wystawia nowy dramat Sartre'a p. t. „Brudne ręce". Sartre napisał tym razem sztukę, której postacie są ludźmi z krwi i kości, choć, jak zwykle, pełni głębokiego pesymizmu. Bohaterem utworu jest fanatyk partyjny, który morduje swego przeciwnika politycznego, za co dostaje się na kilka lat do więzienia. Po odbyciu kary zmienia swoje przekonania, wstępując do obozu, który przed tym zwalczał, i... popełnia samobójstwo. Główne role grają znani aktorzy: Francois Périer i Andre Luguet.

Kazimierz Wroczyński

Debiut Jaracza w Warszawie

Fragment książki, która wkrótce ukaże się w Bibliotece „Plutarch Polski", nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego, pt. „Stefan Jaracz — scenariusz życiorysu".

Pierwszy bój, który stoczył Jaracz o zdobycie sobie miejsca na scenie, warszawskiej, odbył się w warunkach dość niezwykłych, w 1911 roku na ówczesnych peryferiach miasta, w letnim teatrzyku „Bagatela", przy ulicy o tejże nazwie.

Zarząd Teatrów Rządowych (podczas pierwszej wojny światowej rychło zamienionych na Miejskie), w skład których wchodziły wówczas wszystkie teatry (z wyjątkiem dwóch scen pod dyrekcją Kazimierza Zalewskiego), a więc — Teatr Wielki (opera), Rozmaitości, Nowości (operetka) oraz Letni i Nowy (farsa), postanowił wznowić dawną warszawską tradycję letnich teatrzyków ogródkowych. W tym celu odnajął od Towarzystwa Ogrodniczego na lato drewnianą budę teatralną w pięknym ogrodzie tegoż Towarzystwa przy ul Bagatela. Pod koniec XIX-go wieku odbywały się w niej imprezy letnie prowincjonalnych dyrektorów, z których np. dyr. Wołowski wystawiał m. in. „Cyrano de Bergerac" Rostanda (uprzedzając „Rozmaitości") i „Lygię" — przeróbkę z „Quo vadis". Obok budy postawiono potem muszlę sceniczną pod otwartym niebem (na wypadek pogody) z rzędami ławek i całość nazwano „Bagatelą". Przeznaczając ów kompleks na wodewile, balety i rewie, postanowiono zainaugurować sezon poważnie, więc — sztuką (właściwie dużą jednoaktówką) Adolfa Nowaczyńskiego p. t. „Bóg wojny". Na życzenie autora zdecydowano się powierzyć Jaraczowi, tytułową rolę Napoleona, którą grał z powodzeniem w Łodzi.

Jaracz przyjechał uskrzydlony nadzieją i pełen najlepszych chęci, a zderzył się z najfatalniejszą rzeczywistością. Zespół Teatru „Rozmaitości" potraktował projekt grania w „Bagateli", nadomiar z „prowincjonalnym występowiczem" w głównej roli, jako uwłaczający despekt. Opowiadano sobie u Semadeni'ego, że nestor zespołu Wincenty Rapacki, (ojciec) zwrócił przysłaną mu rolę z listem, w którym dał wyraz swemu wielkiemu zdziwieniu, na jakiej podstawie prawnej Dyrekcja Teatrów Rządowych poleca mu wyjeżdżać codziennie „na wieś", gdy kontrakt wyraźnie mówi o scenie Teatru „Rozmaitości", ewentualnie i „Wielkiego". Dla Rapackiego, wychowanego w Warszawie, której ówczesne śródmieście kończyło się na Nowym Świecie, Placu Bankowym i Długiej, Bagatela nie przestała być wsią, choć już dojechać do niej można było tramwajem. Pertraktacje obsadowe z innymi artystami „na stanowisku" szły jak po grudzie. Teatr, do którego zespołu dostać się było prawdziwą magią, teatr, który nazywał siebie „pierwszą sceną polską", choć już pod bardzo wielu względami nią nie był, postanowił bronić się przed inwazją — choćby czasową — intruza.

Wreszcie sklecono jakoś obsadę i rozpoczęły się — pożal się Boże! — próby. Ówczesne normalne próby „Rozmaitości" były negacją tego wszystkiego, co dziś nazywamy próbą, gdyż reżyser — zwykle któryś ze starszych średniej miary aktorów, jak Szymanowski, Bednarczyk czy Śliwicki — miał właściwie rolę inspicjenta nie ośmielając się czynić żadnych uwag „asom". Do prób z Jaraczem dołączono jeszcze szereg najróżniejszych złośliwości: meble rozlatywały się, gdy siadało się na nie, a żyrandole zlatywały z sufitu. Dawano „występowiczowi" umyślnie mylne informacje, które po kilku próbach zmieniano na inne, również mylne. Partnerzy „przegadywali" próby, zupełnie nie próbując grać. W prasie urabiano nowicjuszowi bardzo nieprzychylną opinię.

Jednym słowem, Jaracz odczuwał wokół siebie wojnę nerwów, co bynajmniej nie dodawało mu otuchy. Wiedział wprawdzie, że taką samą kalwarię przed kilku laty przeszedł Kazimierz Kamiński, gdy zdobywał sobie stanowisko w „Rozmaitościach", ale Kamiński wtedy był już w pełnej zbroi swych środków i sił, podczas gdy Jaracz doskonale zdawał sobie sprawę z wielorakości, swych niedomóg.

Miał już wprawdzie pośród zwolenników swego talentu kilku życzliwych ludzi, ale grupa ta, (Leśmian, Drabik i niżej podpisany) w owym czasie sama staczała podobne boje na własnym odcinku, zainicjowawszy na sezon letni 1911 roku pierwszą w ówczesnej Warszawie scenę stylizacyjnie - eksperymentalną p. n. „Teatr Artystyczny" w małej sali Filharmonii, z takim repertuarem, jak „Żart, satyra, ironia i głębsze znaczenie" Grabbego, „Gromiwoja" Arystofanesa, „Handlarz słońca" Rachilde, „Szelmostwa Skapena" Moliera, „Kruki" Becque'a, „Dożywocie" Fredry itp.

W rezultacie sprawnie zorganizowana intryga zrobiła swoje. Jaracz na premierze nie podobał się augurom prasy. Był zbyt „fundamentarny". To wystarczyło, by stosunek Dyrekcji do artysty ochłódł poniżej nawet tej zimowej temperatury, w jakiej rozgrywa się sztuka, której tematem jest Napoleon cofający się spod Moskwy i przejazdem goszczący w Warszawie, w Hotelu Angielskim.

Największym wysiłkiem woli i nerwów dokończył Jaracz ów nieszczęsny gościnny występ, dusząc się podczas lipcowych upałów w futrzanej czapie i lisiej szamerowanej szubie w codziennej tremie, by mu przed końcem przedstawienia nie spłynął wraz z potem nalepiony nos.

Tak zapoczątkował swą karierę w stolicy jeden z największych artystów sceny polskiej.

Priszwin – malarz przyrody

Michał Priszwin: „Korzeń życia i inne opowiadania". Przekład A. Stawara i P. Hertza. Czytelnik — 1947.

Stendhal nazwał pisarza „zwierciadłem, przechadzającym się po wielkich drogach". Można to brać oczywiście w sensie metaforycznym, ale niepodobna nie stwierdzić, że pisarz ma w sobie coś z trampa, z włóczęgi, że pragnąłby jak najwięcej zobaczyć, jak najwięcej poznać na szerokiej drodze życia. Nie jest przypadkiem, że najwięksi pisarze prowadzili ruchliwy tryb życia, że starali się wiele podróżować i oglądać kraje dalekie, do własnego niepodobne.

Pisarz uprawiający włóczęgę między kawiarnią i nocną knajpą swego miasta, nie wiele może dać z siebie interesującego dla szerszego koła ludzi.

Lecz i ten pisarz, który wyrwał się z dusznych murów miasta i spaceruje po drogach, mrowiących się od najdziwaczniejszych przedstawicieli rodzaju „homo sapiens", ubożyłby swe dzieło, gdyby poza człowiekiem niczego wokół siebie nie widział. Gdyby ten cały świat żyjący własnym życiem obok świata ludzi, obcy by mu był i obojętny.

Priszwin reprezentuje typ pisarza podróżnika, ale nie turysty, obserwującego świat z okna wygodnego wagonu restauracyjnego i zatrzymującego się na nocleg w wygodnym, jeśli nie pierwszorzędnym hotelu. Priszwin wkroczył od wczesnej młodości na wielki szlak, wiodący ku poznaniu człowieka i przyrody. Pociąga go człowiek prymitywny, żyjący w głuchym zakątku, z dala od wpływów cywilizacyjnych: koczownik środkowo - azjatycki, myśliwiec z syberyjskiej tajgi, pasterz i chłop.

Preteksty, pod jakimi zwiedza ich osiedla, są różne. Raz jedzie w głuche puszcze, jako zbieracz „bylin"—owych arcydzieł rosyjskiej twórczości ludowej, pamiętanej jeszcze przez babuleńki w odległych, deskami od świata zabitych, siołach. Innym razem udaje się tam na zlecenie jakichś instytucji naukowych, a wreszcie, zwłaszcza w starszych latach, bierze po prostu do ręki strzelbę i jedzie polować po lasach, stepach i błotach.

Rezultat tych podróży jest imponujący, zrodziły one szereg znakomitych książek. Priszwin należy do najznakomitszych pisarzy rosyjskich doby obecnej. Mimo podeszłego wieku (ma siedemdziesiąt pięć lat), wciąż jeszcze tworzy dzieła o wybitnej wartości. W roku 1945 np. otrzymuje pierwszą nagrodę na konkursie ministerstwa oświaty Rosyjskiej Republiki Radzieckiej na najlepszą artystyczną książkę dla dzieci p. t. „Spiżarnia słońca".

Od roku 1905, w którym ukazała się pierwsza jego książka „W kraju niepłoszonego ptactwa" Priszwin wydał wiele książek. Rozmiarami wyróżnia się spośród nich dwutomowa powieść, o charakterze autobiograficznym, p. t. „Kościejowy łańcuch" z epilogiem: „Ojczyzna żurawi". Główny jednak rodzaj twórczości tego pisarza stanowią krótkie opowiadania o bardzo bogatej i różnorodnej skali tematycznej. Nieraz te opowiadania, to maleńkie, zaledwie kilkuwierszowe poematy, o subtelności i zwartości japońskich ut.

Taki np. czarujący obrazek przedstawia ta krótka notatka ze zbioru „Z kalendarza natury", zatytułowana:

WIATR W LESIE

W lesie — chłód, jasność i wiatr. Las szumi, a poprzez ten szum słychać wyraźnie letnią piosenkę pliszki.

Las szumi tylko w górze. W środkowym pasie — w młodym gaju osikowym — drżą tylko liście i ledwie dosłyszalnie uderzają jeden o drugi — delikatne i okrągłe. W dole, wśród traw — zupełna cisza i w ciszy tej słychać, jak pracuje trzmiel.

W tym krótkim obrazku mamy wszystkie cechy wielkiego talentu Priszwina: bogactwo obserwacji, wrażliwość artystyczną i prostotę obrazowania.

Priszwin nazywa niekiedy swoje utwory poematami. Lecz jeśli pisze je poeta, to w każdym razie poeta o gruntownej wiedzy przyrodniczej. Śmiałość poetyckiej wyobraźni toruje tu bowiem drogę solidnej wiedzy. Doświadczenia życia praktycznego przetwarzają się u Priszwina w wysokiej klasy poezję i czytelnik na każdej stronicy jego książek odkrywa coś nowego i dowiaduje się o czymś nieznanym. Autor prowadzi go na pola, łąki, do lasu i razem z nim cieszy się bogactwem i urodą przyrody, a każdy krzaczek, każda sosenka, każdy listek czy motylek opowiadają mu o sobie to, czego jeszcze o wiersz wyżej zupełnie się nie wiedziało. Czytelnik zaczyna rozumieć i najdrobniejszy szelest listka osiki i krakanie wrony i wycie wilka i plotkowanie srok, słowem — język przyrody.

W zbiorze opowiadań znajdujemy jedno (Czarny Arab) poświęcone życiu Kirgizów. Tutaj poeta - przyrodnik zamienia się w poetę - etnografa. I tu widzimy ścisłość obserwacji wzmagającej poetycką wizję.

Poeta przyrody opisuje koczowników, ich życie ze stepem i stadami ściśle związane, tak samo subtelnie i delikatnie, jak życie zwierząt i roślin. Łagodny humor przepaja to opowiadanie, mówiąc o szerokich możliwościach palety autora. Zarówno w tym opowiadaniu, jak i w opowiadaniach myśliwskich, porusza on motyw stosunku człowieka do zwierzęcia. Człowiek prymitywny, koczownik, pasterz, myśliwy odnosi się do zwierzęcia bez sentymentów. Z drapieżnikiem walczy, jak z zaciętym wrogiem i nie tylko tępi go, ale zadaje mu okrutne katusze. Pisarz głęboko wnika w tę dziedzinę niepozbawioną tragizmu.

Priszwin w opowiadaniach o zwierzętach nigdy nie usuwa człowieka na drugi plan, jak to czyni Dygasiński, z którym posiada wiele wspólnych cech. Uznaje jednak, że powrót człowieka cywilizowanego do natury, do ściślejszego z nią kontaktu, może wzbogacić jego psychikę i stać się dlań źródłem nowych sił i możliwości. Jego opowiadania posiadają wielką wartość dydaktyczną i nie jest przypadkiem, że Priszwin otrzymał nagrodę za najlepszą książkę dla dzieci i że jest ulubionym przez nie pisarzem.

Szkoda, że dotychczas tak mało przełożono dzieł tego znakomitego pisarza na język polski. W innych krajach jest on bardziej znany, niż u nas, zwłaszcza w Anglii, w której wielkim powodzeniem cieszą się jego opowiadania myśliwskie.

Przekład A. Stawara i P. Hertza stoi na wysokim poziomie. Tłumacze potrafili zachować walory poetyckie pięknej prozy Priszwina.

LEONARD ŻYCKI.

Leonid Sobolew — Nowela

SŁOWIK

Na froncie pod Odessą działał oddział zwiadowców - marynarzy. Nocami przedzierali się oni na tyły faszystowskich wojsk rumuńskich, pełzając na brzuchu pomiędzy polami minowymi, przeprawiając się, zanurzeni po piersi, przez wodę jesiennego limanu lub zapuszczając się na szalupie daleko za linię frontu. Zwiadowcy likwidowali strażników uderzeniem bagnetu lub kindżału, obrzucali granatami chaty, w których mieściły się sztaby, siedzieli pod obstrzałem własnych baterii, korygując ich ogień—nieuchwytni, śmiali, chyże „czarne diabły", „czerwoni komisarze", jak ich nazywali z przerażeniem Rumuni.

Był wśród nich elektromonter z torpedowca „Frunze", piękny i postawny marynarz z dumnymi wąsikami, którego przezwano z powodu tych wąsików i namiętności do kawaleryjskich spodni — „Huzarem".

W gorący, zakurzony dzień sześciu zwiadowców szło przez Odessę z łaźni. Pragnienie dokuczało nieznośnie. Dokuczało ono jednak w mieście wszystkim tak, że kolejki gromadziły się przed kioskami. Marynarze, spoglądając na zegarki, minęli z westchnieniem trzy kioski. Nie było czasu, by stanąć w kolejce. Nagle poszczęściło się: z niebios rozległo się charakterystyczne, brzęczące wycie miny. Było to na krańcu miasta, dokąd przedostawały się czasami miny, a dźwięk ich — ohydny, żałosny i przeciągły — był dobrze znany mieszkańcom Odessy. Kolejka rozbiegła się, ludzie uskoczyli, chroniąc się pod kamienne mury domów.

Mina jednak nie wybuchła. Dośpiewała tylko swą obrzydłą pieśń i przepadła bez śladu. Za to przy oswobodzonym kiosku, gdzie pozostał przywykły do wszystkiego sprzedawca, stał już „Huzar" i ciągnął z rozkoszą wodę sodową, zapraszając resztę marynarzy.

Jak się okazało, „Huzar" był obdarzony niezwykłą zdolnością naśladowania dźwięków. Z jego różowych, pełnych warg wylatywały najbardziej nieoczekiwane tony: świst pocisku, gdakanie kury, jęk piły, wycie miny, trel słowika, syk granatu, ujadanie szczenięcia, oddalony łoskot samolotu. Talenty te, skoro tylko zostały ujawnione, wykorzystano natychmiast dla dobra sprawy.

„Huzara" mianowano sygnalistą, wypracowawszy cały szyfr, który oddano dowódcy do zatwierdzenia. Gdakanie kury oznaczało, że zauważono przy chacie strażnika, kwakanie kaczki — że jest dwóch strażników. Zamaskowany w krzakach karabin maszynowy wywoływał skarżący się głos wilgi. Miejsce zbiórki nocą po nalocie rumuńskim wskazywał przeciągły śpiew słowika, nucącego bez opamiętania, w krzewach lub przy szalupie.

Wieczorami, gdy zwiadowcy odpoczywali po niebezpiecznej wyprawie, „Huzar" urządzał w chacie koncert. Marynarze leżeli na wiązkach siana, on zaś zarzuciwszy ręce pod głowę, gwizdał.

W ciemnej chacie gdzie pachniało świeżo i delikatnie sianem, „Huzar" gwizdał czysto i mocno. Przy akompaniamencie głuchego, nieustannego huku własnych oraz obcych dział — i wybuchów (stała symfonia oblężonej Odessy) gwizd jego dźwięczał dalekim marzeniem o spokojnym, cichym życiu, o jasnym świetle na ulicach i w pokojach, o białych strojnych sukniach i czystych rękach, o zapomnianym utraconym spokoju, przytulnym kącie i domu. Marynarze słuchali w milczeniu, a kiedy zamierał ostatni delikatny przechodzący już w ciszę dźwięk, olbrzym - artylerzysta zawarczał cichym, głuchym basem, jaki niekiedy rozlega się w potężnym kominie liniowego okrętu:

— Jeszcze go raz... klawo gwiżdżesz!

Marynarze zaś leżeli na sianie i myśleli o wojnie, o losie, o zwycięstwie i o tym, że doczekają się jeszcze — niewątpliwie doczekają się — życia pełnego, takiej samej ciszy i marzycielskiej pieśni. Za ścianami chaty działa rzygały metalem, miażdżąc tych, którzy wdarli się w nasze spokojne życie.

Podczas następnej wyprawy na tyły rumuńskie „Huzar" pozostał w szalupie w sitowiu, aby pilnować tej jedynej drogi powrotu i spełniać, jak zwykle, rolę sygnalisty. Marynarze pohasali nocą na tyłach, sprzątnęli dwa karabiny maszynowe, wysadzili w powietrze chatę ze sztabem rumuńskim, po czym zawrócili około godziny szóstej rano w kierunku szalupy. Skradając się dotarli do sitowia. Jednego nieśli na rękach — kula raniła go w biodro; dwóch towarzyszy nie doliczono się. W sitowiu ułożyli rannego i jęli wsłuchiwać się w noc, aby ustalić gdzie znajduje się łódź.

Tej nocy śpiewał słowik. Zawodził i kwilił, a trele jego załamywały się, śpiew nie układał się. Czasami ucichł. Potem rozbrzmiewał na nowo, lecz brzmiała w nim taka tęsknota i trwoga, że marynarze rzucili się w kierunku skąd dochodził śpiew słowika.

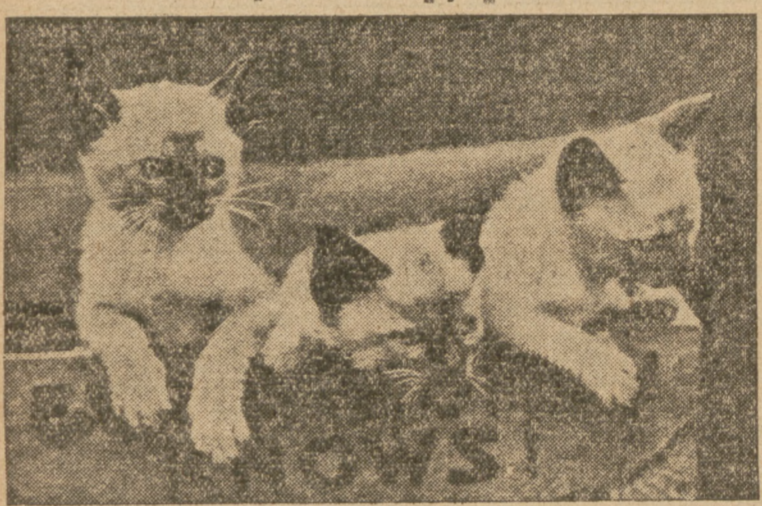
„Huzar" leżał na wznak w łodzi. W ciemnościach nie było widać jego twarzy, lecz pierś miał zbroczoną lepką krwią. Przy nim, na dnie, automat — wszystkie naboje były wystrzelone. Marynarze natknęli się w sitowiu na trupy Rumunów. Odkryli oni widocznie w dzień szalupę i tutaj rozegrała się nierówna walka.

„Huzar" nie poznawał drogich głosów. Leżał na plecach i rzęził ciężko. Po chwili nabrał sił i delikatny świst wymknął się spod jego wąsików przez nieposłuszne, stygnące wargi. Nie zdając sobie sprawy, że ci którym powinien był przesyłać ostrzegawcze znaki, już wrócili do łodzi, gwizdał bez przerwy. Gwizdał nawet wtedy, kiedy wszyscy wsiedli do szalupy i opuściwszy ostrożnie wiosła pomknęli po cichym, ciemnym morzu.

Słowik, mieszkaniec krzewów i drzew, śpiewał i trelował nad morzem. W szalupie zaległo milczenie, tylko olbrzym artylerzysta leżący obok „Huzara" wzdychał niekiedy hałaśliwie i przeciągle.

„Huzar" wciąż świstał, omdlewając i wciągając z trudem powietrze. Niebo poczęło różowieć, a trele słowicze przeszły w jakąś zniekształconą jak ciało „Huzara", melodię, która unosiła się nad jaśniejącym morzem, a marynarze słuchając jej wiosłowali zawzięcie i szybko...

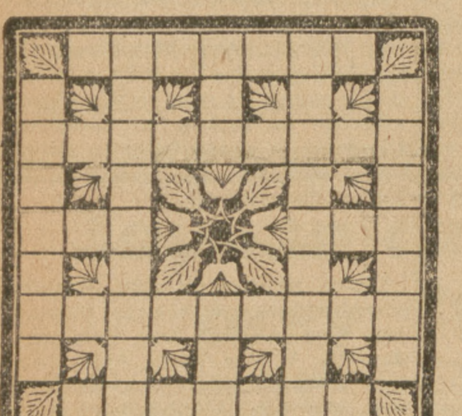
Ładne jesteśmy, prawda...



Rozrywki umysłowe

Drugi Turniej Zadaniowy (ciąg dalszy)

Warunki uczestnictwa podaliśmy w nr 127 „Robotnika".



5. SYNTEZA KRZYŻÓWKI

(za rozw. 2 p.)

Poniższe wyrazy wstawić w podany deseń tak, aby powstało prawidłowe rozwiązanie krzyżówki:

Aby, agronomia, Ain, elf, kamfora, kanta, kompetent, oprawka, osa partytura, reumometr, tanagra.

„Enigma", Warszawa.

Rozstrzygnięcie Pierwszego Turnieju Zadaniowego

(ogłoszonego w nr 73 z dnia 14 marca b. r.)

W skład pierwszego Turnieju Zadaniowego weszło dwadzieścia następujących zadań.

W turnieju wzięło udział 59 osób. Suma punktów do zdobycia wynosiła 53. Oto lista osób biorących udział w turnieju (liczby w nawiasach oznaczają ilość punktów zdobytych):

Bydgoszcz: Rącz Jan (30), Tarnowski Marian (30). **Dobrzyń n/Drwęcą:** Bartoszewska Grażyna (1). **Góra Kalwaria:** Harna H. (24). **Karpacz:** Dębski Kazimierz. **Kielce:** Juraszek Edward (7), Kaczkowski Zbigniew (23), Massajda Jan (50). **Kozienice:** Kupis Antoni (38). **Legionowo:** Wojciechowski M. (38). **Lubań Śląski:** Rytter Barbara (7). **Lublin:** Gwardak Tadeusz (8), Truchliński Jerzy (28), Żabiński Władysław (36). **Łódź:** Kuna Wacław (12), Mączyński Józef (7), **Nowy Lebus:** Ostrowski Stanisław (3). **Ostrołęka:** Cieślak Henryk (25). **Ostrów Mazowiecka:** Kempisty Irena (3), Lechowiczówna Lila (3). **Oświęciny:** Olszewski Walenty (12). **Płock:** Trzeciak Tomek (3). **Pruszków:** Sosińska J. (50), Piorunowska Aniela (39). **Radość:** Nowicki Witold (53). **Sobolew:** Kirczów Mirosława (46). **Starachowice:** Sosnowska Irena (15), **Starogard:** Szmoh Stanisław (24). **Szczecin:** Marakowa Wanda (32), Stankiewicz Ludomir (25). **Szewna — Zakonale:** Gradkowski Lucjan (15). **Swidry:** Gałach Zygmunt (4). **Warszawa:** Czajkowski Stanisław (49), Daszkiewicz Maria (7), Derlukiewicz Antoni (46), Filikowski Kaz. (10), Frąckiewicz Bronisław (5), Gabara Wacław (50), Horodyńska Stanisława (11), Iwanow Aleksandra (12), Jurkunas Elżbieta (5), Kaniewska Leokadia (21), Kaniewski Leszek (12), Koprowicz Halina (12), Kulpita Franciszek (12), Powierza Jan (35), Radwański Tadeusz (11), Rutkowski Witold (23), Sochacka M. R. (43), Stępień Jan (44), Wichowski Roman (3), Wojciechowski Józef (15), Wróblewski Andrzej (24), Żak Romuald (50). **Włodawa (n/B.:** Kadrow Bogdan (6). **Wrocław:** Pilecki Marian (47). **Września:** Fischbach Zdzisław (18). **Ząbki:** Laskowski Zdzisław (13). **Żelechów:** Trentowski Krystyn (40).

NAGRODY KSIĄŻKOWE OTRZYMUJĄ

1) Nowicki Witold — Radość, Al. Trzeciego Maja 10 a.

2) Gabara Wacław — Warszawa, Francuska 12/5.

3) Massajda Jan — Kielce, Sienkiewicza 37.

4) Sosińska J. — Pruszków, Sobieskiego 9.

5) Żak Romuald — Warszawa, Ministerstwo Poczt i Telegrafów.

6) Czajkowski Stanisław, Warszawa, Wawelska 48/62.



— Widzisz! To jest mój mąż. Ale w domu to on tak nie komenderuje...

(„Regard")

TANIO i smacznie

Zupa i paszteciki z dorsza. Kilowe, środkowe dzwono dorsza, oczyścić z wewnętrznej, czarnej skóry, wierzchnią skórę starannie oskrobać, namoczyć na trzy godziny w zimnej wodzie, wyjąć, obetrzeć na sucho płótnem, osolić i niech tak poleży z godzinę. Dwa litry wody zagotować z całą marchwią, pół pietruszki, kawałkiem pora, całą cebulą, listkiem bobkowym i pieprzem w ziarnkach. Włożyć dorsza we wrzący smak, gotować aż ości odstaną. Rybę wyjąć, smak pozostawić na brzegu blachy. Ostudzoną rybę połupać na drobne kawałki, zasmażyć łyżkę masła z mąką, rozprowadzić rosołem rybnym na gęsty sos, dodać parę gotowanych grzybków pokrajanych w paski, dużą cebulę przesmażoną z masłem, wymieszać dobrze z rybą, ułożyć na półmisek ogniotrwały, posmarowany masłem. Rybę podzieloną na sześć części, osypać bułeczką tartą, zmięszaną po połowie z ostrym serem, położyć na wierzch po małym kawałku masła i wsadzić w piec do zarumienienia. Zupę tymczasem zaprawić półkwartkiem śmietany, rozbitej z dobrą łyżką mąki, doprawić kwaskiem, czy proszkiem cytrynowym, zagotować raz jeden, włożyć pół łyżki świeżego masła i wydawać nie gotując więcej z pasztecikami. Proporcja na sześć osób.

PRAKTYCZNE RADY

Pożółkłą bieliznę najlepiej bielić na słońcu wiosenym. Zmaczaną i niewyżętą sztukę rozwiesza, czy rozkłada się na trawie i trzyma, dopóki nie wyschnie. Czynność tą należy powtarzać dopóki bielizna nie wybieleje.

Aby wytracić mszyce, pojawiające się na wiosnę na kwiatach doniczkowych, trzeba rośliny skrapiać rozczynem mydła naftowego (quassia).

Prawdziwą plagą bywają na wiosnę mrówki, dostające się do najszczelniej zamkniętych miejsc, w których przechowuje się słodycze. Ponieważ mrówki nie znoszą kamfory, trzeba kawałek jej zwilżyć spirytusem, utrzeć na proszek i posypywać nim miejsca, które chcemy ocalić od mrówek.

Przesadzając kwiaty, trzeba brać doniczkę, o tyle większą od poprzedniej, aby dawna luźno w nową weszła, a nawet w nią się schowała.

Gruby zaciek stearyny przede wszystkim zeskrobujemy. Resztę, która wsiąkła w materiał, usuniemy, prasując zaplamione miejsce żelazkiem między dwiema bibułami, a cała stearyna wsiąknie w bibuły.

Ciekawostki

NOWY SPRZĘT RATOWNICZY DLA OKRĘTÓW PODWODNYCH

W połowie marca br. w stoczni firmy „William Simons & Co" w Renfrew w Szkocji, spuszczono na wodę nowy statek wyposażony w całkowicie nowy sprzęt ratowniczy dla okrętów podwodnych. Sprzęt ten składa się między innymi z aparatu, który, bez uprzedniego borowania, może wyłącznie przy użyciu materiału wybuchowego przebić płytę stalową bolcem względnie nitem. Nowość polega tu na tym, że bolec jest wewnątrz próżny jak rura. Bolec taki mógłby być wprowadzony do ściany zewnętrznej okrętu podwodnego, stwarzając otwór, do którego dałoby się podłączyć rurę ze sprężonym powietrzem. W ten sposób wpompowane powietrze mogłoby usunąć wodę z zatopionych komór okrętu podwodnego i wznieść go na powierzchnię. Nowy statek ratunkowy nazwano „H.M.S. Reclain" i będzie on oddany do użytku w jak najkrótszym czasie.

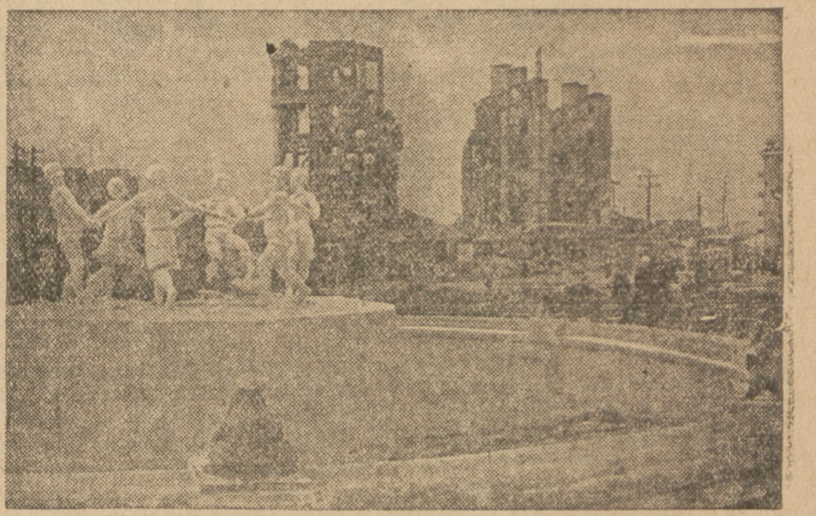
PAMIĘTNY ROK

Rok 1809 zasługuje na miano „annus mirabilis" (roku cudownego), gdyż w żadnym innym roku ubiegłego stulecia nie urodziło się tylu znakomitych ludzi. Do najwybitniejszych należą: Fryderyk Chopin, Juliusz Słowacki, Alfred Tennyson — znakomity poeta angielski, Feliks Mendelsohn—sławny muzyk i kompozytor, dalej Karol Darwin — przyrodnik, twórca teorii dotyczącej rozwoju świata żywego i na koniec znakomity polityk i mąż stanu angielski William Gladstone.

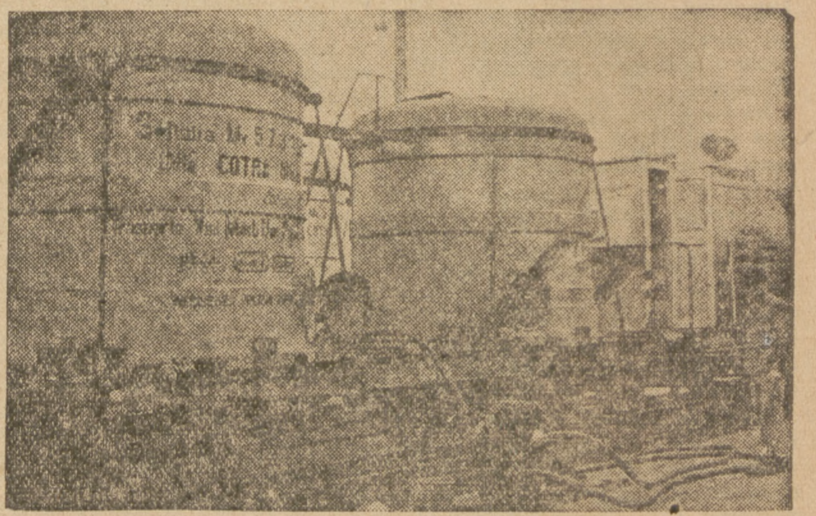
KONIEC PRZECIĄGÓW

Wkrótce już będzie można przestać się obawiać przeciągów we własnym pokoju, gdyż wynaleziono w Wielkiej Brytanii sposób na osiągnięcie nieprzepuszczalności powietrza pod drzwami. Specjalny aparacik, produkowany całkowicie z aluminium, przykładany jest do dołu drzwi. Sprężynowy i tłokowy mechanizm przyciska mocno sztabkę do podłogi, kiedy drzwi są zamknięte. Gdy tylko się je otwiera, tłok zostaje zwolniony i sztaba podnosi się, aby nie zawadzać o dywan. Mechanizm ten jest tak zaprojektowany, że można go zastosować do drzwi otwierających się zarówno w prawą, jak i w lewą stronę; również szerokość drzwi nie odgrywa żadnej roli.

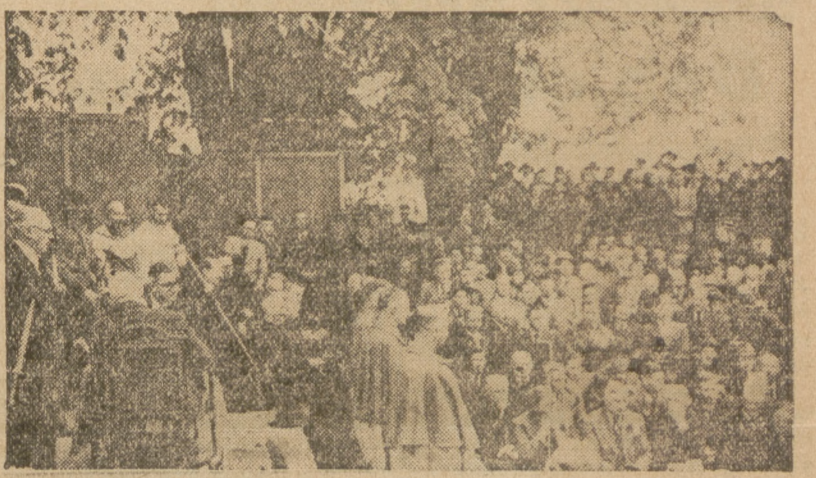
A na świecie...



W Stalingradzie został jako pierwszy odbudowany Pomnik Pioniera. Jest on symbolem powstającego z gruzów miasta. Oto fragment pomnika: bawiąca się grupa dzieci.



Do Paryża przybył niedawno pierwszy transport włoskich win. Transport został przywitany z wielką radością, bo we Francji brakuje obecnie nawet wina.



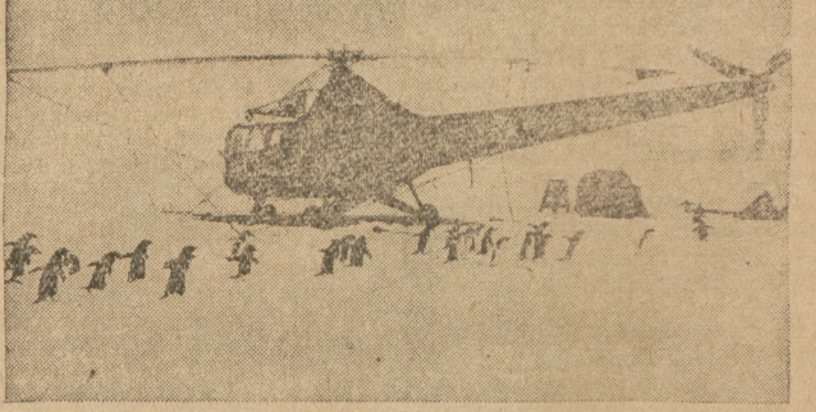
W Szwajcarii w Landenbergu odbyło się ostatnio doroczne posiedzenie miejscowej Rady Gminnej. Ów „parlament" obraduje rok rocznie w tym samym miejscu pod gołym niebem w cieniu pięknych drzew.



W Delhi w Indiach zorganizowane zostały kobiece oddziały policyjne. Na zdjęciu ćwiczenia z pistoletami maszynowymi.



Do bogactw Francji należą wielkie kopalnie potasu (drugie co do wielkości w świecie). Oto fragment prac w jednej z kopalń w pobliżu Miluzy w Alzacji.



Gromada pingwinów z zaciekawieniem ogląda wielkiego, dziwnego ptaka, który zawitał na Arktydę. Ten ptak — to amerykański helikopter.